www.gazeta.pl

gazeta

GAZETA Z ISKIERKĄ

iskierka

CZWARTEK 6 GRUDNIA 2007 KATOWICE, CZĘSTOCHOWA

DODATEK DO GAZETY WYBORCZEJ REDAGOWALI: **DARIA CZERWIŃSKA Z EKIPĄ FUNDACJI ISKIERKA**

PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Od lewej w pierwszym rzędzie: Oskar Siedlanowski, Filip Żwirek i Oskar Zarański
Od lewej w drugim rzędzie: Magdalena Pierzyna, Dominika Barteczko, Jola Martynus, Karolina Janeczko, Klaudia Kotala, Iza Zarańska

Zawsze trzymaj mnie za rękę

Wiadomość o chorobie dziecka jest najgorszą, jaką mogą usłyszeć rodzice. Nikt nie jest psychicznie na nią przygotowany, mimo że niektórzy czekają na diagnozę pół roku, a drudzy dowiadują się o niej na pierwszej wizycie

KAROLINA JANECZKO

Najpierw czuje się strach o życie dziecka, a później ból, największy, jakiego tylko można doświadczyć - mówi mama 19-letniego Łukasza, pacjenta Oddziału Onkologii, Hematologii i Chemioterapii w Górnośląskim Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Katowicach.

Wielu rodziców, szczególnie matki, rezygnuje z pracy zawodowej, by móc zająć się dzieckiem i zapewnić mu jak najlepszą opiekę. Szczególnie dotyczy to rodziców małych dzieci, które jeszcze nie potrafią same o siebie zadbać. Matki są z nimi całe tygodnie w szpitalu, nie odchodząc od łóżek.

- Małe dzieci nie do końca zdają sobie sprawę z powagi choroby. Dominik nie jest do końca świadom choroby. Gdy zaczynał leczenie, były akurat wakacje, więc mówił, że ma wakacje w szpitalu. Wie jednak, że jest chory, ale przyzwyczaił się do tego i jakoś idzie - mówi mama czteroletniego chłopczyka.

Wsparcie rodziców wiele daje dzieciom. - Kiedy mama lub tata są ze mną, czuję się o wiele bardziej bezpieczna i odprężona. Wiem, że są przy mnie i czuwają. Uważam, że rodzice dają duże wsparcie i powinni oni być ze swoim dzieckiem - zwierza się 17-letnia Joasia.

- Wolę, jak mama jest ze mną, bo zawsze może mi w czymś pomóc, nie zawsze mogę wszystko zrobić sama, więc bardzo się cieszę, gdy jest ze mną - dodaje Alicja.

Poprzez chorobę więź między dzieckiem a rodzicami jeszcze bardziej się zacieśnia. Długie przebywanie razem, na które w codziennym życiu nie ma czasu, oraz rozmowa sprawiają, że stają się sobie coraz bliżsi.

- Myślę, że mam z rodzicami większy kontakt niż przed chorobą, bardziej się do nich zbliżyłam - mówi Joasia. Alicja również twierdzi, że odczuwa większą więź z rodzicami. Wcześniej były to relacje syna z matką, teraz choroba nas zbliżyła - mówi Łukasz. Najbardziej lubię rozmawiać z rodzicami, ale wspólne wyjazdy, np. w wakacje, również są bardzo miłe - uśmiecha się Alicja.

PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Miłość rodziców to najlepsze lekarstwo dla chorych dzieci

Łukasz lubi chodzić na zakupy, najbardziej te, kiedy kupuje sprzęt elektroniczny.

- Wsparcie rodziców daje bardzo dużo i sprzyja również nam, lekarzom. Pozytywne wyniki są uzależnione od dobrego samopoczucia pacjenta. Badania psychologiczne udowodniły, że poprzez uczucie lęku odnosi się gorsze rezultaty w leczeniu. Na oddziale zatrudniamy psychologów, więc zarówno dzieci, jak i rodzice mogą liczyć na pomoc specjalistów. Żeby rodzice udzielali wsparcia, nie mogą być w depresji, smutni, bo wtedy również smuci się dziecko. Tak więc istotną rolę odgrywa obecność rodziców i psychologów na oddziałach. Liczy się współpraca - mówi dr Grażyna Sobol, ordynatorka Oddziału Onkologii, Hematologii i Chemioterapii w GCZMiD w Katowicach.

Co jest gwarancją sukcesu odniesionego w leczeniu? Jak sprawić, by dziecko mimo ciężkiej choroby nie odczuwało zbyt boleśnie jej skutków? Do końca nigdy nie wiadomo, co siedzi w głowie małego pacjenta. Bardzo często rozumie on więcej, niż się wydaje rodzicom. Z miny matki może wyczytać wszystko: strach, smutek, zatroskanie, ale również wolę walki i miłość. Nie potrzeba nawet słów. I chyba najważniejsze - jak powiedziała jedna z mam - najskuteczniejszym lekarstwem jest miłość.

Tekst dedykuję moim rodzicom, którzy byli i są ze mną cały czas. Dziękuję za wsparcie, które mi daliście, miłość i opiekę. Za to, że mogę na Was liczyć w każdej sytuacji. Za to, że mogę dzielić się z Wami moimi troskami i sukcesami.

Kocham Was.

R E K L A M A

25201536

24986731

sage Symfonia

Aukcja prac plastycznych
na rzecz Fundacji Iskierka
podczas Balu Księgowych.

Z okazji Dnia Dziecka – każdy 1%
ze sprzedaży SYMFONII® na rzecz
dzieci z chorobami nowotworowymi.

Akcja charytatywna
„Świąteczna paczka"
dla potrzebujących rodzin.

świąteczna
PACZKA

Niech każdy dzień będzie Świętem

Sage Symfonia jest wiodącym producentem oprogramowania wspomagającego zarządzanie dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce. Sztandarowym produktem spółki jest rodzina Systemów SYMFONIA®. Jakość oferowanych produktów i usług potwierdzają liczne nagrody i wyróżnienia oraz długoletnia współpraca z ponad 151 000 Użytkowników. W trosce o Klientów i Użytkowników obsługę świadczą oddziały w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu oraz sieć 600 dystrybutorów i partnerów biznesowych na terenie całego kraju.

Sage Symfonia Sp. z o.o. Fila Katowice z siedzibą w Bytomiu, ul. Wrocławska 8, tel. (032) 787 08 10,
e-mail: katowice@symfonia.pl, **www.symfonia.pl**

25283489

Dzieci uczą mnie pokory

Pracuję na oddziale hematologii dziecięcej w Zabrzu jako nauczyciel wychowawca.

Bożena Szymala

•• Zajmuję się dziećmi w wieku od 3 do 6 lat. W trakcie 16-letniego stażu pracy miałam okazję dużo się nauczyć i zaobserwować.

Zabawa i ruchsą naturalnymi potrzebami każdego dziecka, a więc także i naszych dzieci, które zachorowały i zostały pozbawione kontaktu z grupą rówieśniczą. Szpital staje się ich drugim domem, przedszkolem, szkołą.

Moja praca polega na tym, aby pomóc tym dzieciom realizować swoje zainteresowania, a zadania i ćwiczenia były dostosowane do ich możliwości psychofizycznych, co w rezultacie podnosi samoocenę i poczucie własnej wartości.

Z przyjemnością obserwuję dzieci, które pomimo leczenia chemioterapią dorównują rozwojem umysłowym swoim rówieśnikom, a nawet ich przewyższają. To szpital jest dla nich miejscem, gdzie nauczyły się po raz pierwszy trzymać nożyczki, malować farbami, poznały pierwsze litery.

Praca i obcowanie z naszymi dziećmi wpłynęły również na mój rozwój zawodowy; poszukiwanie nowych metod pracy, samokształcenie, podnoszenie kwalifikacji pedagogicznych. W sferze osobistej praca z dziećmi przewlekle chorymi uczy mnie pokory, wartościowania celów i potrzeb.

Jestem szczęśliwa, gdy dzieci okazują mi sympatię i czekają na moje przyjście w sali przedszkolnej. Chętnie biorą udział w konkursach plastycznych ogłaszanych przez firmy i fundacje, a ich prace są nagradzane i publikowane.

W konkursie "Wie o tym cała Polska - najlepszym prezentem jest dobra książka" nasze dzieci ułożyły na ten temat ciekawe rymowanki. Była to praca w grupie, a jej autorami są: Laura (lat 6) z mamą, Natalka i Paulina (lat 7 i 8).

Oto przykłady:

•• *Moje półki bardzo słabe,*
Już tam książek nie nakładę.
Przyszła pora na porządki,
Aby porozdawać książki:
- te dla Asi,
- te dla Basi,
- a tą trzecią damy Kasi.

•• *Książeczek miałam wiele*
I oddałam je koleżankom
w niedzielę,
Bo to moi przyjaciele
I chętnie się z nimi podzielę.
Najważniejsze na świecie
to oczytane dziecię.

•• *Oj, nie dla mnie już bajeczki!*
Teraz inne chcę książeczki.
Chcę poznawać różne kraje
i zwyczaje.
Moje bajki niech wędrują
I innych czytelników swym
pięknem czarują.

•• *Wielką książkę mam,*
Wiedzy jest w niej cały kram.
Muszę oddać ją przyjaciółce,
Niech zamieszka u niej w półce.

MARTA KWIECIEŃ

Syrenka morska, a w tle zamek

OSKAR SIEDLANOWSKI

Rysunek, który powstał po wizycie w Paryżu

R E K L A M A

AWOS

Awos Biuro Katowice C.H. Altus, ul. Uniwersytecka 13, 40-007 Katowice
tel/fax: 0048 32 60 30 158, mobile: 0048 668 330 964,
e-mail: biuro.katowice@awos.com.pl

- długoterminowy wynajem samochodów dla firm
- indywidualny przewóz osób
- dowóz na lotnisko (od 1 do 20 osób)
- wypożyczalnia samochodów

25058686

Szkoły Policealne „OMEGA”
Bielsko-Biała, ul. Konopnickiej 6, tel.(033) 812 27 58
Kielce, ul. Warszawska 28/15a, tel.(041) 343 20 65
www.omega.szkola.pl

- Technik Farmaceutyczny
- Ratownik Medyczny

- Przyjmujemy bez egzaminów wstępnych;
- Wysoka jakość kształcenia;
- Dyplom uznawany w całej Unii Europejskiej;
- Nauka trwa 2 lata;
- Ćwiczenia odbywają się w profesjonalnych laboratoriach pod okiem wysoko wykwalifikowanej kadry pedagogicznej;
- Nasze szkoły znajdziesz w takich miastach jak: Kielce, Miechów, Warszawa, Kraków, Piotrków Trybunalski, Zamość, Tarnów, Rzeszów;
- Kształcimy w poszukiwanych zawodach.
- Preferujemy bardzo dobre przygotowanie zawodowe;
- Zdawalność egzaminów zawodowych 96%.

25140652

INFOVIDE-MATRIX

ARCHITECTING ENTERPRISE INNOVATION

Lider polskiego rynku **Consulting & Solution Implementation.**
Jako integrator wiedzy oferujemy naszym Klientom **usługi konsultingowe** oraz **innowacyjne rozwiązania IT**.

Wspieramy strategiczne transformacje przedsiębiorstw i instytucji publicznych, współtworzymy innowacyjne usługi i produkty, pomagamy wdrażać innowacje w zarządzaniu.

Posiadamy doświadczenie i referencje we wszystkich kluczowych sektorach rynku:

- telekomunikacji,
- bankowości i finansach,
- administracji,
- przemyśle i energetyce.

www.infovidematrix.pl

Prezes z iskierką w oku

Poprzez te działania tak naprawdę możemy społeczeństwu pokazać, że my mamy normalny świat, że borykamy się z codziennymi problemami. Że to nie jest tak, że koniec świata, bo rak się przydarzył. Żyjemy, funkcjonujemy, potrzebujemy tego drugiego człowieka obok nas, w różnych sytuacjach i warto, aby on o tym wiedział, że może nam w jakiś sposób pomóc, zamiast się dystansować, bo u nas jest choroba nowotworowa - mówi Jolanta Czernicka, założycielka fundacji Iskierka

PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Jolanta Czernicka, Izabela Zarańska i Oskar Zarański

Oskar Zarański i Maciek Kowalczyk wraz ze swoimi mamami Izą i Dorotą: Co zainspirowało Cię do założenia fundacji?

Jolanta Czernicka: To były moje osobiste doświadczenia z chorobą dziecka. Na pewno pomógł mi sposób, w jaki przeprowadzałam Oskara przez kolejne etapy leczenia. Staraliśmy się traktować to jak formę zabawy. Mój syn był generałem własnego organizmu, on tu dowodził. Jego czerwone krwinki były żołnierzami, więc potrzebował ich jak najwięcej, żeby pokonać wroga. To on mówił swojemu szpikowi, jakie ma komórki produkować. Czasami było tak, że Oskar rozmawiał ze szpikiem, czasem mówił, że rozmawia z Bogiem. Ja mu tłumaczyłam, na czym jego choroba polega, rysowaliśmy ją, tłumaczyłam mu, że inne dzieci mają grypę, a on ma białaczkę. To jest kwestia podejścia do choroby. Robiliśmy też to, co dla niego było ważne, aby wzmacniać jego motywację. Gdy tylko mogliśmy, jeździliśmy w góry, i tak Oskar podczas choroby zdobył np. Giewont. Będąc na oddziale w Zabrzu, po całym dniu badań i innych zabiegach wieczory były też momentami, kiedy razem z innymi rodzicami i dziećmi mogliśmy usiąść, porozmawiać, pobawić się, odreagować, wspólnie sobie pomagać. Jeszcze nawet nie było zamysłu fundacji, tylko powstał pomysł, żeby zrobić coś dla tych rodziców, dla tych dzieci. Tym bardziej że to, co zrobiłam z Oskarem, czyli sposób, w jaki przeprowadzałam go przez chorobę, dawał znakomite efekty. Przez rok działań jeszcze nieformalnych odbyła się pierwsza aukcja, spełniły się pierwsze dziecięce marzenia, zorganizowaliśmy dwa obozy rehabilitacyjno-rekreacyjne na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, potem koncert. Sami rodzice zaczęli wspominać, że trzeba byłoby to jakoś sformalizować, bo pojawiają się ludzie, którzy chcieliby nas wesprzeć.

I tak powstała fundacja Iskierka. Myślę sobie, że to był fajny czas, bo nie było tak, że przyszłam i powiedziałam: Słuchajcie, zakładam fundację, tylko było odwrotnie - najpierw coś robiliśmy, były działania, potrzeby dzieci i rodziców, za tymi potrzebami rosły kolejne działania. I w ten sposób powstała Iskierka. To ludzie sami zauważyli, że jest potrzebna.

A prywatnie myślę sobie, że fundacja jest moim sposobem radzenia sobie z lękiem. Każdy z nas radzi sobie z nim w różny sposób, a ja radzę sobie właśnie tak. Te fundacyjne działania pozwalają mi go wykorzystać w konstruktywny, a nie destruktywny sposób. Fundacja tak naprawdę była naszym wspólnym pomysłem. Działania, które przez cały rok realizowała nieformalna grupa, doprowadziły do zrodzenia się pomysłu założenia fundacji.

Czytaj – s. 8-12 ▸▸▸

R E K L A M A

GÓRNOŚLĄSKI OPERATOR SYSTEMU DYSTRYBUCYJNEGO
www.gosd.pl

25123506

STUDIO KREACJI SYLWETKI
VICTORIA EUROPE

Victoria Europe Sp. z o.o.
ul. Uniwersytecka 13
Katowice, budynek Altus, I piętro
Tel. 032 603 01 89
www.victoria-europe.pl
poczta@victoria-europe.pl
czynne od 10:00 do 18:00

- BEZBOLESNE USUWANIE TKANKI TŁUSZCZOWEJ URZĄDZENIEM ULTRA SHAPE
- CAŁKOWITA REDUKCJA CELLULITU PRZY POMOCY VELA SMOOTH
- ODMŁADZANIE TWARZY , SZYI , DEKOLTU I DŁONI NOWĄ METODĄ INIEKCJI - RESTYLINE
- FOTOEPILACJA
- MASAŻE

25203218

Impresja

- Salony nakryć stołowych -

19,99 **Akcja Iskierka**
Filiżanka ze spodkiem
Porcelana New Bone China
Można myć w zmywarce

20% ceny każdej filiżanki objętej akcją wpłacamy na konto Fundacji Iskierka

www.fundacjaiskierka.pl

Adresy Salonów:

www.impresja.eu

KATOWICE
Silesia City Center
ul. Chorzowska 107
tel: (32) 605 08 08

BYTOM
Centrum Handlowe M1
ul. Strzelców Bytomskich 96
tel: (32) 386 92 96

ZABRZE
Centrum Handlowe M1
ul. Plutonowego Szkubacza 1
tel: (32) 777 00 31

MYSŁOWICE
Hipermarket REAL
ul. Katowicka 75
tel: (32) 764 42 31

TYCHY
Hipermarket REAL
al. Bielska 107
tel: (32) 329 46 09

DĄBROWA GÓRNICZA
Hipermarket REAL
ul. Katowicka 1
tel: (32) 268 79 39

CZĘSTOCHOWA
Hipermarket TESCO
ul. Drogowców 43
tel: (34) 361 39 94

KRAKÓW
Galeria Krakowska
ul. Pawia 5
tel: (12) 628 71 10

KRAKÓW
Centrum Handlowe M1
al. Pokoju 67
tel: (12) 296 55 72

25069491

Prezes z iskierką w oku

Ciąg dalszy ze strony 6

Skąd wzięła się nazwa Iskierka?
- Wymyśliły ją dzieci. Nie powiem już teraz dokładnie które, bo po prostu nie pamiętam. Ale kiedy przyszłam na oddział i powiedziałam, że będzie fundacja i trzeba wymyślić nazwę, żeby ją zarejestrować, pojawiły się różne pomysły. Były Fundacja dla Dzieci, Ogrody Nadziei - okazało się jednak później, że jest już taka fundacja. Był też jakiś pomysł z pajacykiem - nie pamiętam, chyba Marta Kwiecień to wymyśliła. Potem ktoś podsunął Iskierka Nadziei. Ale pomyśleliśmy, że zrezygnujemy z tego „nadziei", bo to się kojarzy pozytywnie i negatywnie zarazem. Została więc sama Iskierka i tak się przyjęło. I dobrze, bo tak wszyscy mówią Iskierka i to naprawdę dobrze się kojarzy. I tak już zostało: fundacja Iskierka.

Czy stworzenie fundacji pomogło Ci w jakiś sposób lepiej poradzić sobie z chorobą Oskara?
- Myślę, że na pewno. Jest to mój sposób radzenia sobie z lękiem o niego. Teraz z perspektywy trzech lat wiem, że ma to dobre przełożenie, ponieważ mogę innym rodzicom czy innym dzieciom pokazać, że lęk, z którym wszyscy się zmagamy, może być pozytywny albo negatywny. Może być destrukcyjny w sensie emocjonalnym i egzystencjalnym albo pójść w stronę pozytywną. W coś, co po pierwsze doda nam sił i nauczy cieszyć się każdym dniem spędzonym z najbliższymi oraz małymi sukcesami w tej trudnej walce z chorobą.
Oczywiście są sytuacje, kiedy jest ciężko, kiedy boli, kiedy jest źle, ale wtedy należy wierzyć, że jest tak na ten moment, ale że za chwilę może być dobrze. Jak patrzę na to z perspektywy, to buzia mi się uśmiecha, bo na przykład poza różnymi działaniami fundacji jest grupa mam, które się spotykają co jakiś czas, żeby pojechać gdzieś razem na weekend, bez rodziny, żeby porozmawiać, pośmiać się czy po prostu wypłakać i oczyścić emocje. Jest bardzo dużą wartością fakt, że one robią coś dla siebie. Myślę, że gdyby nie fundacja, to takich zdarzeń by nie było, to są takie uboczne, jak ja to mówię, korzyści. Już nie mówiąc o różnych rzeczach, które są w ogóle działaniami fundacji skierowanymi właśnie na rodziców. Bo nigdy nie jest tak, że choruje tylko dziecko - choruje tak naprawdę z nim, w sensie psychologicznym, cała rodzina i cała rodzina potrzebuje wsparcia. Dlatego zawsze obejmujemy swoimi działaniami dzieci, ale także ich rodzeństwo i rodziców.
Jak sobie myślę np. o balu przebierańców, to widzę małych i dużych w zabawnych kostiumach we wspólnej zabawie. To jest niesamowite, kiedy podchodzą do mnie dzieci i mówią: „Ciociu, ja nie wiedziałam, że moja mama i tata potrafią tańczyć". To jest ogromna wartość, że stwarzamy taką sytuację, w której wszyscy mogą odreagować poprzez wspólną zabawę, widzą siebie w innych rolach niż takich na co dzień - w domach czy w szpitalu. Podobnie jest na naszych obozach. Tak naprawdę chodzi też o możliwość odbudowania relacji rodzinnych wobec ogromnego stresu, jakim obciąża ich choroba. Dzieci mogą spojrzeć na mamę w innej sytuacji - nie tylko kiedy siedzi, wspiera, pomaga, ale też kiedy jedzie na koniu i też ogromnie się boi, potrzebuje wsparcia dzieci.
Ja usłyszałam kiedyś od jednej z mam, chyba od Doroty Kowalczyk, zdanie, które bardzo mocno utkwiło mi w głowie: to może zabrzmi paradoksalnie, ale przez to, że jej dziecko zachorowało, ona poznała wielu cudownych ludzi, wielu nowych przyjaciół, i to takich naprawdę prawdziwych, że to już jest nieprawdopodobna wartość dla niej i dla jej rodziny.
Pomyślałam, że dla mnie to też ogromna wartość, że poprzez fundację poznałam wielu cudownych i nieprawdopodobnie wartościowych ludzi. Zwłaszcza u dzieci stale zachwyca mnie taka prostota postrzegania i przekładania tego na rzeczywistość. Najbardziej wyraźnym momentem była dla mnie rozmowa z Oskarem, kiedy rozmawialiśmy na temat mojego młodszego syna Patryka. Powiedzieliśmy Oskarowi, że po raz drugi będziemy musieli zmierzyć się z trudną, choć inną sytuacją, bo jego braciszek nie słyszy. Wtedy on powiedział takie zdanie: „Mamo, dlaczego Patryk nie zachorował na to, co ja miałem?". Nagle sobie uświadomiłam, że on faktycznie podszedł do choroby tak: inne dzieci mają grypę, a ja mam białaczkę. Może właśnie w pewnym sensie dzięki temu dziś może bawić się z kolegami, grać na saksofonie i cieszyć się młodością.

OSKAR ZARAŃSKI

Wypadek Jana Mazocha - rysunek Oskara Zarańskiego

Jak długo działa fundacja, jaki ma zakres działań i do kogo skierowanych?
- Fundacja działa formalnie dwa lata, nieformalnie trzy. Skierowana jest do dzieci z chorobą nowotworową i ich rodzin z terenu Śląska. Jeśli chodzi o zakres działań, to mamy kilka głównych celów. Pierwszy to budowanie i tworzenie systemów wsparcia dla całych rodzin, mam tutaj na myśli pomoc rodzinom, kiedy trafiają na oddział, przygotowanie ich do tego, co je będzie czekało w aspekcie psychologicznym, socjalnym (np. o jakie świadczenia mogą się ubiegać) i finansowym. Udostępniamy rodzicom indywidualne subkonto, na którym mogą gromadzić środki na drodze zbiórki publicznej potrzebne na leczenie czy rehabilitację ich dziecka. Kolejny to realizacja dziecięcych marzeń. Marzenia uskrzydlają, to wiadomo. Nawet zdrowe dziecko czy dorosły, gdy się zrealizuje jego marzenie, potrafi góry przenosić, a u chorych dzieci osiąga to niesamowity wymiar. Kiedy uda nam się zrealizować jakieś marzenie, to tak naprawdę udaje się ich zrealizować mnóstwo, ponieważ dziecko wraca na oddział, opowiada i zaczynają tym żyć wszyscy wokół. I to nakręca inne dzieci, żeby również zaczynały mówić o ważnych dla siebie rzeczach.
Organizujemy co roku Akcję Lato, czyli obozy dla dzieci i ich rodzin. Tam mogą oderwać się od codzienności, wypocząć, ale i wzmocnić się fizycznie, np. przez hipoterapię, wspinaczkę skałkową czy dogoterapię. Kolejny aspekt to organizacja różnych imprez, pikników, balów, warsztaty na oddziałach w ramach arteterapii, gdzie dzieciaki robią różne rzeczy: witraże, mozaiki, malują na jedwabiu, rysują. Często w tych zajęciach uczestniczą też mamy, które są na oddziale, więc to ma podwójny wymiar: dziecko widzi, że mama jest spokojna, to ono się uspokaja. Mama, gdy widzi, że dziecko jest spokojne, również staje się bardziej spokojna. To działa zawsze w dwie strony. Nasze pikniki mają natomiast na celu integrację całej społeczności: lekarzy, pielęgniarek, rodziców, dzieci z trzech śląskich oddziałów. Wzajemne wsparcie, piękne przyjaźnie. To również jest taki dzień, kiedy możemy wszyscy na neutralnym gruncie spotkać się, powygłupiać, pośmiać, napić się kawy, zjeść kiełbaskę, porozmawiać o pozornie mało istotnych rzeczach, ale takie rozmowy również są potrzebne.
Organizujemy także doroczne koncerty. Myślę, że to też jest takim naszym znakiem rozpoznawczym, że łączymy różnorodne środowiska: chorych dzieci i ich rodzin, personelu medycznego, artystów, biznesu, mediów czy samorządów lokalnych. W zeszłym roku np. odbył się piękny koncert w Filharmonii Śląskiej, gdzie dzieci grały na instrumentach, a śpiewał chór informatyków i księgowych z Warszawy. Ponadto zajmujemy się również zakupem sprzętu medycznego czy lekarstw, więc czymś, co fizycznie ratuje życie. Jest też taki obszar, w którym powoli „zmiękczamy sobie teren", czyli szkolenia adresowane do personelu medycznego - komunikacji, udzielania informacji o chorobie, radzenia sobie ze stresem połączonym z wypaleniem zawodowym, bo to jest bardzo cienka granica.

Czy istnieje możliwość, aby fundacja pomagała również w konsultacji szczególnych przypadków chorych dzieci w innych ośrodkach na świecie?
- Jest taka możliwość, jeśli wcześniej rodzic skontaktuje się z nami. Oczywiście w ramach tego, czy mamy w danej placówce nawiązane jakieś kontakty.

Wiem, że oddziały onkologiczne to specyficzne oddziały. Czy trudno było przekonać do działań fundacji kadrę medyczną?
- Trudne pytanie. Zaczęliśmy od Zabrza, kilka imprez z powodzeniem tam zrobiliśmy, później rozszerzyliśmy działania na Chorzów. Na początku to były spotkania z ordynatorami oddziałów.

Czytaj – s. 10 ►►►

REKLAMA

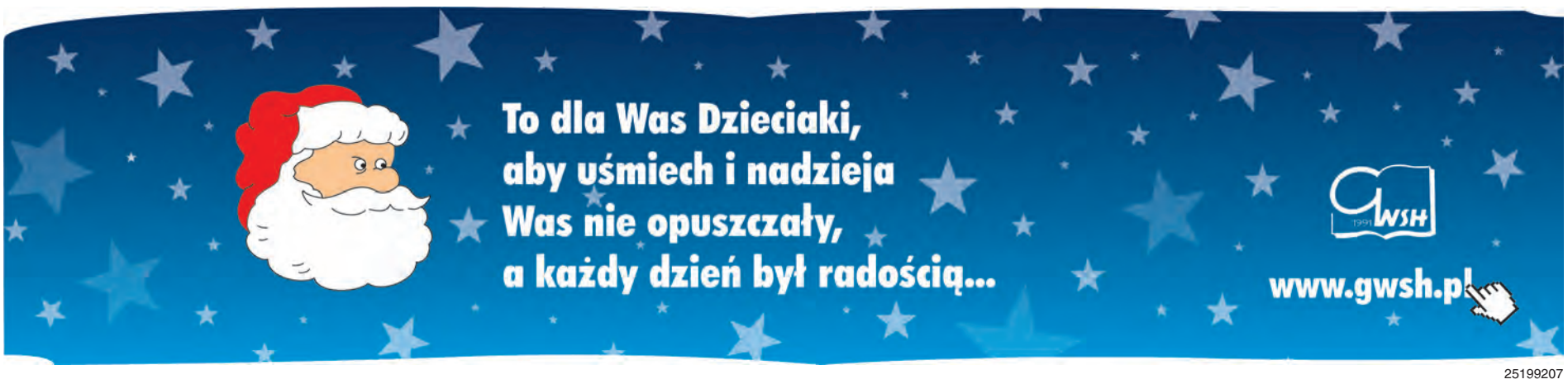

25199207

RPWiK
REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI w KATOWICACH SPÓŁKA AKCYJNA

Rejonowe Przedsiębiorstwo
Wodociągów i Kanalizacji w Katowicach S.A.
ul. Obrońców Westerplatte 89, 40-335 Katowice
tel. +48 (32) 78 82 600 fax: +48 (32) 78 82 503
e-mail: rpwik@rpwik.katowice.pl
internet: www.rpwik.katowice.pl

USŁUGI:
- Zaopatrywanie w wodę i odprowadzanie ścieków
- Wywóz fekaliów z szamb przydomowych
- Projektowanie instalacji wod.-kan.
- Naprawa, legalizacja i wymiana wodomierzy
- Badania laboratoryjne wody i ścieków
- Wykrywanie nieszczelności w sieciach wodociągowych w oparciu o najnowszą technikę
- Badania rur kanalizacyjnych za pomocą telewizji przemysłowej
- Wykonywanie podłączeń do sieci wod.-kan.

25170526

bielsko – białe święta

Gwiazdka rządzi
w Sarnim Stoku

SARNI STOK
MOJE MIEJSCE

www.sarnistok.pl

Carrefour

Media Markt · KOMFORT WSZYSTKO NA PODŁOGI · GALERIA CENTRUM · monnari · Bata · RESERVED · REPORTER · cropp town · smyk Cały dla małych! · EMPiK

25201841

Prezes z iskierką w oku

Ciąg dalszy ze strony 8

Mówiłam, że jest taka fundacja, jakie są cele naszego działania, do kogo adresujemy tę pomoc. I tak powoli, stopniowo przekonywaliśmy ich do siebie. Oczywiście wymagało to czasu. To nie tak, że w ciągu miesiąca udało się zdobyć zaufanie, to dokonywało się bardzo małymi krokami. Ale tak naprawdę to działanie nas weryfikowało i było naszym najlepszym świadectwem. W Chorzowie dużym przełomem była aukcja w ubiegłym roku, z której dochód był przeznaczony na zakup sprzętu na oddział. Jeśli natomiast chodzi o oddział w Katowicach, myślę, że kulminacyjnym momentem był ubiegłoroczny koncert, który pokazał, że my naprawdę myślimy o dzieciach. Teraz już bardzo entuzjastycznie pytają nas o kolejny projekt, kolejny szalony pomysł. I to jest chyba najważniejsze. Myślę, że na wszystko trzeba po prostu zapracować, a w szczególności na zaufanie ludzi.

Zarządzanie fundacją to szereg spotkań. Jak godzisz to z życiem rodzinnym?

- Jest to moja praca, ale nie jest to proste. Całe szczęście, że mam bardzo wyrozumiałą rodzinę. Tak naprawdę to wymaga sporo ich poświęcenia. Staram się pewne swoje obowiązki wykonać do godzin wcześnie popołudniowych. Jednak w tej pracy nie ma normowanego czasu. Sama nieraz dojeżdżałam wieczorami np. do rodzin, żeby prowadzić rozmowy, wspierać, pomagać. Kiedy dla nich to był najlepszy czas, gdy można było spokojnie porozmawiać. Nie ukrywam, że mam dużą pomoc ze strony mojego Grzesia, Oskara i naszych rodzin. Wszyscy w pewnym sensie tym żyjemy, a dzięki ich pomocy mogę robić to, co robię. Mam fajnych, odpowiedzialnych pracowników fundacji. To daje mi spokój, że coś powierzam i wiem, że to będzie zrobione. Mam takie poczucie, że mi zaufano, więc ja też staram się ufać swoim pracownikom. Wychodzę z założenia, że każdy z nich wie, co jest jego działką, za co jest odpowiedzialny i trzeba będzie się z tego rozliczyć. Nawet nie tyle ze mną, co z ludźmi, którzy nam zaufali. Jest taki obszar, w którym każdy z nas popełnia błędy. W naszym działaniu jest duża swoboda, ale i konsekwencja. To zaufanie jest nieodłącznym elementem, bez którego nie byłoby takich efektów naszej pracy.

OSKAR ZARAŃSKI

Ulepszony żółw Franklin

Osoby związane z fundacją są wspaniałymi ludźmi. Dzieci i rodzice Was uwielbiają. Przynosicie im radość i uśmiech. Jak doszło do tego, że tak fajni ludzie zetknęli się ze sobą i tworzą coś tak pięknego?

- Myślę sobie tak: to, że spotykają się fajni ludzie, na pewno nie jest dziełem przypadku. Bo przypadków nie ma. Coś po coś jest - po prostu. Czasami mam takie wrażenie, że dwoje ludzi się spotyka w jakiejś sytuacji, żeby coś się zadziało i coś dobrego z tego wyszło. Jak myślę o tym, jak poznawałam dziewczyny, które teraz ze mną pracują, to z perspektywy czasu widzę w tym głęboki sens, tak po prostu miało być. Pamiętam, jak Aneta bardzo mi pomogła przy pierwszej aukcji, którą robiliśmy, jak bardzo się w nią zaangażowała. Pomogła mi pociągnąć stronę organizacyjną i medialną przedsięwzięcia. Po aukcji, na której udało nam się zebrać troszkę pieniążków, pomyślałam: jaki fajny człowiek, odpowiedzialna, zaradna, wie co i gdzie, a przy tym też niesamowita osoba. Mariola w tym czasie, jak się poznałyśmy, pracowała w galerii, i to był moment, kiedy to ja do niej przychodziłam na herbatkę czy kawkę, żeby pogadać o różnych rzeczach i pomysłach. Pamiętam, że miała do mnie bardzo duży dystans, gdy ja opowiadałam o tym, co się dzieje na oddziale. I w pewnym momencie zeszło jakoś na temat dzieci i okazało się, że Mariola pracowała już kiedyś z dziećmi. Tak się złożyło, że ja w tym czasie organizowałam pierwsze dwa obozy i zaproponowałam, żeby pojechała ze mną jako kadra. Na tych obozach okazało się, że po pierwsze - bardzo dobrze się sprawdziła, a po drugie - że między sobą świetnie się uzupełniamy, i to powodowało, że te obozy miały swój urok, sens, jakość. Rodzice, wracając, opowiadali, że świetnie wypoczęli, że się pośmiali, że mieli okazję porozmawiać o różnych ważnych rzeczach, mieli moment na odreagowanie. Po prostu na wszystko był czas, przestrzeń i miejsce. I tak się zaczęło. Później, kiedy Mariola wspominała o tym, że chce zrezygnować z pracy w galerii, zaproponowałam jej pracę, ale odmówiła. Jednak wciąż gdzieś tam była przy fundacji albo na warsztatach, albo na obozach, aż w końcu przyszedł taki moment, kiedy porozmawiałyśmy na temat pracy w fundacji. Mariola zdecydowała się, no i jest. I dzięki temu mam dwie świetne osoby, które tworzą jakość naszych działań, pomysłów i tego, co robimy do tej pory. Każda z nas ma swoją ważną działkę, w której się znakomicie spisuje, a dzięki temu, że jesteśmy w trójkę, nawzajem się uzupełniamy. Jesteśmy trzy, a pracy mnóstwo...

Fundacja współpracuje z młodymi wolontariuszami. Czy młodzi ludzie chętnie się angażują?

- Tak. Młodzi ludzie bardzo chętnie się angażują. Najlepszy okres to jest gimnazjum - liceum, bo wtedy pojawia się taki bardzo mocny altruizm w tych ludziach i potrzeba robienia czegoś dla innych. Widzą w tym sens, wartość i są naprawdę oddani. Myślę, że to jest najlepszy moment, żeby w tych młodych osobach zaszczepiać, że pomaganie ma w sobie dużą wartość, bo pomagając, stajesz się lepszym człowiekiem. Jeśli nie damy szansy tym młodym osobom doświadczenia tego w tych różnych działaniach, nie dziwmy się później, że za 10-15 lat wyrosną z nich egoiści. Kiedy się mieli tego nauczyć? Człowiek jest bardziej skłonny w dorosłym życiu pomagać drugiemu człowiekowi i rozumieć różne sytuacje, które się zdarzają w życiu, gdy jako młody człowiek również w pewnym sensie w nich uczestniczył.

A co z rodzicami? Czy biorą czynny udział w życiu fundacji?

- Z rodzicami jest bardzo różnie. Są tacy, którzy chętnie się angażują i są swoistym trzonem w działaniach fundacji. Są tacy, którzy uczestniczą, ale nie angażują się tak bardzo. Są też tacy, którzy korzystają, ale w ogóle się nie angażują. Nie ma reguły i nigdzie też nie jest napisane, że muszą. Nic na siłę. Największą wartością naszych działań jest dobrowolność, czyli jeśli chcesz, to zapraszamy. Jeżeli ktoś spróbuje się zaangażować i odnajdzie tam siebie, po prostu wraca. Nikt nie lubi, gdy jest do czegoś przymuszany, to momentalnie rodzi bunt i sprzeciw. Jest grupa rodziców, którym wystarczy rzucić hasło i oni już są, i są tacy, którzy nie czują potrzeby zaangażowania się. Każdy poszukuje swojego sposobu radzenia sobie z sytuacją, w której się znalazł. Staramy się pomagać, ale nie narzucać.

Iskierka to szereg działań, począwszy od zajęć i warsztatów na oddziałach, przez obozy, wypady kulturalne, imprezy plenerowe, koncerty. Skąd bierzesz te wszystkie pomysły?

- „Wiele pięknych pomysłów rodzi się zupełnie przypadkowo. Ktoś rzuca kilka słów, ktoś inny je chwyta i robi z nich „latawce", które do nieba się unoszą..." - to jedna ze sztandarowych myśli fundacji, która świetnie oddaje odpowiedź na to pytanie.

Słucham tego, co mówią dzieci i rodzice. Myślę, że jestem bardzo otwarta na ich potrzeby. Za potrzebami kryją się pomysły i one powstają spontanicznie. Nasz projekt „Kultura, a co to takiego" tak naprawdę zrodził się w rozmowie chyba z Wiktorem Różankiem. O czymś rozmawialiśmy i powiedziałam: „Wiktor, będę cię ukulturalniać". Wiktor na to: „A co to takiego?". Niezłe hasło, pomyślałam, i tak zrodził się pomysł. Z jednej strony słucham dzieci, bo one mają naprawdę świetne pomysły. Część pomysłów rodzi się nocą, gdy trudno zasnąć, gdy jestem bardzo zmęczona, a są i takie, które nagle przychodzą, gdy jadę samochodem.

Czytaj – s. 12 ▸▸▸

REKLAMA

70 kierunków

Jest
OGÓLNOPOLSKI OŚRODEK ROZWOJU ZAWODOWEGO
PROGRES

SZKOŁA POLICEALNA
LO DLA DOROSŁYCH

GLIWICE
pl. Piastów 10
tel. 032/230 63 19
032/232 20 43

DĄBROWA GÓR.
ul. 3 Maja 4
tel. 032/264 11 60
fax 032/262 81 03

KATOWICE
ul. Opolska 1
tel. 032/203 75 92
032/608 67 58

i są inne szkooooły...

SEMESTR GRATIS

100% dobrej szkoły

25208695

RYBNIK PLAZA
Trzy poziomy przyjemności
ul. Raciborska 16

DZIŚ ZAPRASZAMY WSZYSTKIE DZIECI
NA SPOTKANIE ZE ŚW. MIKOŁAJEM
OD GODZ. 16:00
fantastyczne zabawy, słodkie upominki i świąteczne prezenty
przekaż Mikołajowi swój prezent – wręczy go Twojemu dziecku

25203090

Szczęście nadaje sens życiu
to magia w naszych sercach zaklęta
nie pozwólmy mu zostać w ukryciu
podarujmy je bliskim na Święta.

www.sfk.pl
solidna firma komputerowa

Magicznych Świąt Bożego Narodzenia oraz moc niesamowitych prezentów życzy sieć sklepów **Solidna Firma Komputerowa.**

25200679

Prezes z iskierką w oku

OSKAR ZARAŃSKI

Oskar i koń Apanachi

Ciąg dalszy ze strony 10

A że mam taki nawyk i wszystkie je zapisuję, więc nic nie umyka i można do nich wracać. Często jeden pomysł rodzi kolejny i tak to wszystko się napędza. Dziewczyny też mają wiele świetnych pomysłów, w ślad za którymi idzie gotowość do ich realizacji. Tak to wszystko funkcjonuje.

W różne projekty zaangażowane są osoby medialne. Czy łatwo jest zainteresować takie osoby? Jakich atutów używasz?

- Tak naprawdę żadnych atutów nie używam. Dzwonię i pytając o udział czy patronat, po prostu opowiadam o tym projekcie. O tym, co robimy, jakie mamy dotychczasowe osiągnięcia, zapraszam na stronę internetową. Albo się komuś ten szalony pomysł podoba i mówi, że OK, chętnie nas wesprze, albo odpowie, że nie ma ochoty lub że jest zbyt zajęty. Warto być w tym wszystkim szczerym, zainteresować ideą, jaka przyświeca danemu pomysłowi, i spróbować pomóc się odnaleźć tej osobie w naszej koncepcji. Jeśli tak się stanie, dostajemy wsparcie, i to z wielkim zaangażowaniem.

Jak to jest być Świętym Mikołajem przez cały rok?

- Bardzo trudne pytanie. Po pierwsze nie mam poczucia, że jestem takim Świętym Mikołajem. Gdybym miała moc Świętego Mikołaja, robiłabym pewnie trzy razy więcej... To, co robimy, jest bardzo ważne również dla mnie samej. Dla mnie ma ogromne znaczenie, gdy patrzę i widzę, że coś nam się udało, gdy widzę radość na twarzach dzieci. I myślę sobie wtedy, że dla tego uśmiechu warto to robić. Przychodzą rodzice i dziękują, bo już dawno nie mieli okazji zobaczyć swojego dziecka tak radosnego i szalejącego.

W tych różnych naszych działaniach chcę pokazać społeczeństwu, że rak to nie wyrok. Często straszą nas tą chorobą, a tu nie chodzi o to, aby straszyć, tylko żeby zrozumieć tę sytuację. Móc w jakiś sposób pomóc osobom, którym się to przydarzyło. Ja chcę również pokazać, że te dzieciaki mimo krótkotrwałego - jak ja to mówię - niedoboru włosów są normalnymi dzieciakami, które mają swoje marzenia, potrzebę czerpania radości życia i przywilejów młodości. Oczywiście prawdą jest, że te dzieci są bardziej dojrzałe emocjonalnie, bo sytuacja, w jakiej się znalazły, szybko uczy tej dojrzałości, percepcja na świat bardzo się zmienia.

Te wszystkie projekty wymagają funduszy. Skąd fundacja pozyskuje środki? Czy sponsorzy chętnie się angażują?

- Na różne nasze projekty pozyskujemy sponsorów. Jedne firmy chętnie wspierają nasze działania i pomagają, inne nie mają na to budżetu. Ale myślę, że w tym obszarze również jest tak, że sponsorzy potrzebują po prostu czasu. Jeśli widzą, co robimy, widzą sens tych wydawanych pieniędzy, to z czasem ich właściciele się przekonują. Pomagają także zwykli ludzie, wpłacając darowizny na rzecz fundacji. Jesteśmy organizacją pożytku publicznego o charakterze non profit, a co za tym idzie - wszystkie gromadzone przez nas fundusze są przeznaczane na cele statutowe fundacji. Każdy może pomagać, jest przecież 1 proc. podatku, którym można przyczynić się do tego, że na twarzach naszych podopiecznych będzie pojawiał się uśmiech...

Jakie plany na przyszłość?

- Dużo rzeczy się obecnie dzieje, równolegle realizujemy aż cztery projekty. Pierwszy z nich to właśnie specjalne wydanie „Gazety Wyborczej" z naszym udziałem, gdzie dzieci robią wywiady (podobne jak ten), rysują, malują, fotografują, piszą, ale i także redagują. Świadomość, że będzie można znaleźć w gazecie coś własnego autorstwa, podpisanego imieniem i nazwiskiem, bardzo motywuje i podkręca dzieciaki. Poprzez te działania tak naprawdę możemy społeczeństwu pokazać, że my mamy normalny świat, że borykamy się z codziennymi problemami. Że to nie jest tak, że koniec świata, bo rak się przydarzył. Żyjemy, funkcjonujemy, potrzebujemy tego drugiego człowieka obok nas w różnych sytuacjach i warto, aby on o tym wiedział, że może nam w jakiś sposób pomóc, zamiast się dystansować, bo u nas jest choroba nowotworowa. Drugi projekt trwa już od jakiegoś czasu. Nosi wspomnianą już wcześniej nazwę: „Kultura, a co to takiego". W ramach tego projektu dzieciaki chodzą do kina, do teatru, do opery, teatr przyjeżdża do nich, lada moment wybieramy się do Centrum Sztuki Filmowej, później do Telewizji na Woronicza. W ramach trzeciego projektu zaczynamy malowanie Oddziału Ratunkowego w Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach. „Kolorowy - Ratunkowy" - tak nazywa się inicjatywa, w którą zaangażowała się Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach. Projekt artystyczny jest bowiem pracą dyplomową studentki Aleksandry Kalety. W pracach malarskich pomagają jej charytatywnie wolontariusze ING Banku Śląskiego, którzy po prostu chcą zrobić coś dobrego dla dzieci. I wreszcie czwarty nasz duży projekt to Świąteczny Koncert Fundacji, który odbędzie się 9 grudnia w Filharmonii Śląskiej w Katowicach, a zagra Dziecięca Orkiestra Onkologiczno-Raperska pod wezwaniem Mc Anioła Bombastika! Będą: kolędy zupełnie inaczej, czyli w wersji rap, pokaz breakdance i XIX-wieczna „Pastorałka" wg Schillera, w której zagrają dzieci wraz z przedstawicielami biznesu najróżniejszych branż, wspólne muzykowanie pod batutą prof. Piotra Sutta, z którym rok temu nasi podopieczni nagrali płytę, prezentacja naszych działań i wiele innych atrakcji. Już dziś wszystkich serdecznie zapraszamy i zachęcamy do wzięcia udziału w tej niezwykłej przygodzie.

Spełniłaś, Ciociu, wiele dziecięcych marzeń. A jakie są Twoje?

- Chciałabym, aby nasza rodzina była zdrowa i żeby już nam się nic więcej złego nie przytrafiło, bo to jest takie podstawowe i najważniejsze marzenie. A tak osobiście... bardzo chciałabym pojechać do Egiptu, ale w taki rejon, gdzie można nurkować z delfinami, móc się z nimi pobawić. Drugie moje marzenie: bardzo chciałabym doczekać takiego momentu, że będę mogła pojechać do Afryki we wrześniu i pojechać na safari. Przez trzy tygodnie jechać i przemieszczać się razem ze zwierzętami w ich naturalnym środowisku. No i trzecie marzenie (o którym marzy większość ludzi) - chciałabym mieć kiedyś mały domek z tarasem i dużym ogrodem, by móc wyjść o piątej czy szóstej rano z kubkiem kawy na taras. Gdy o tym myślę, robi mi się niezwykle przyjemnie na duszy. Takie są moje marzenia...

Dziękujemy Ci, Ciociu, za rozmowę i za to, że po prostu jesteście.

ROZMAWIALI:
OSKAR ZARAŃSKI I MACIEK KOWALCZYK,
WRAZ ZE SWOIMI MAMAMI IZĄ I DOROTĄ

R E K L A M A

25203042

25153511

Sonda mikołajkowa

6 grudnia to dla dzieci dzień, w którym dostają swoje wymarzone prezenty

BARTEK DUSZA

•• W dniu św. Mikołaja każde dziecko jest pełne radości, bo spełnia się jego marzenie.

My postanowiliśmy sprawdzić, jakie są marzenia dzieci z Oddziału Onkologii w Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii.

Zapytałyśmy dzieci, co chciałyby dostać, mając do wyboru:
1. Lalkę Barbie
2. Grę komputerową
3. Telefon komórkowy
4. Aparat cyfrowy
5. Inne (tu dzieci wybrały domek dla lalek Barbie oraz spotkanie z kabaretem Paranienormalni)

KLAUDIA KOTALA, JOLA MARTYNUS

SONDA MIKOŁAJKOWA - DZIECI WYBRAŁY

STUDIO GAZETA

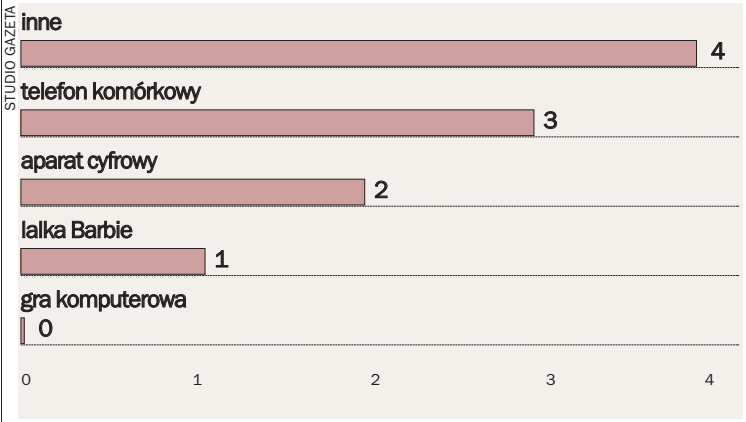

Czar wyjątkowych prezentów

Drogi Święty Mikołaju... Co roku, tuż przed 6 grudnia, dzieci piszą listy do Świętego Mikołaja, mając nadzieję, że znajdą upominek od dobrodusznego staruszka

JIUSKO

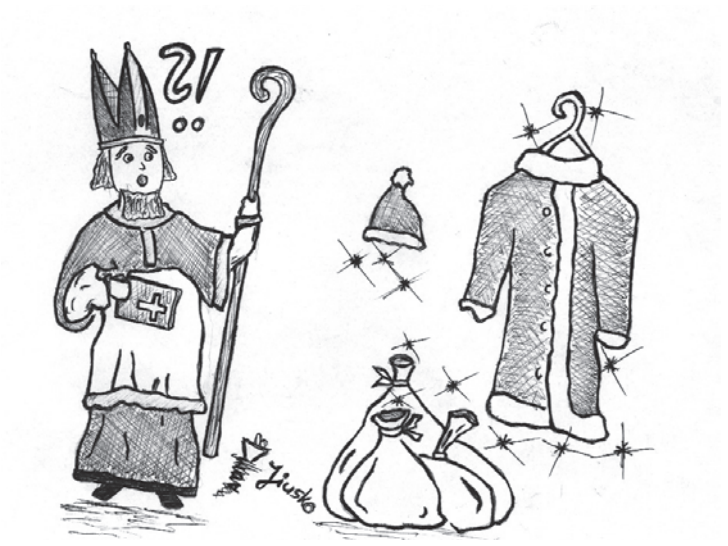

KAROLINA JANECZKO

•• Św. Mikołaj był biskupem Miry, żyjącym na przełomie III i IV wieku, który rozdając cały swój majątek, pomagał potrzebującym. Obecnie św. Mikołaj na potrzeby marketingu przyjmuje całkiem inną postać niż duchowny z Miry.

Według legendy dzisiejszy wizerunek puszystego staruszka z bujną brodą w czerwonym ubraniu został stworzony dla koncernu Coca-Cola w 1930 roku. Wiadomo jednak, że ta podobizna była już rozpowszechniona w latach 20. poprzedniego wieku.

W naszej świadomości świętego z Miry powoli zastępuje czerwony grubasek, którego można spotkać na każdym rogu ulicy. Jednak tak rozpowszechniona podobizna Mikołaja psuje magię tajemniczości, ponieważ powinien on przychodzić pod osłoną nocy 6 grudnia (w rocznicę śmierci świętego).

W kulturze angielskiej i amerykańskiej jest postacią baśniową, znaną jako Santa Claus. W bizantyjskiej jego odpowiednikiem jest święty Bazyli, który obdarowuje prezentami dzieci 1 stycznia. W Rosji popularni są Dziadek Mróz i Śnieżynka.

Najbardziej chciałbym/chciałabym dostać...

Dzieci proszą o najnowsze gry komputerowe, książki i zabawki, ale zdarzają się też prośby o prezenty bardziej wyszukane, jak na przykład miecz kunai. Dorośli pragną zaliczenia egzaminów na studiach czy odnalezienia miłości (tak, tak, nie tylko dzieci piszą listy do św. Mikołaja...). Każdy prosi o to, czego najbardziej pragnie: chore dzieci proszą o zdrowie, a sieroty o dom i to jest ich największe marzenie.

Adres:
Julenissen's Postkontor,
Torget 4, 1440 Drobak,
Norway...

Obecnie północna Kanada, Laponia oraz Księżyc uważane są za miejsca zamieszkania Mikołaja. Wraz z elfami pracuje on cały rok, aby 6 grudnia każde dziecko mogło dostać wymarzony prezent. Tak naprawdę św. Mikołaj żyje w nas, pamięć o nim nie powinna zaginąć, a to, czy przychodzi tylko 6 grudnia, czy przez cały rok, zależy tylko od nas.

Najpiękniejszy prezent

ARCHIWUM RODZINNE

Agnieszka Sikora

Tego roku w dniu Świętego Mikołaja dostanę szczególny prezent. Nie będzie to nowy komputer ani fajne ciuchy... I jeśli ktoś się teraz zastanawia, co to może być, to i tak nie zgadnie. Ale nie będę już dłużej trzymać Was w niepewności. Otóż najwspanialszym prezentem, jaki dostanę tego roku, nie - nie w tym roku - w całym życiu, jest szpik kostny. Dziś mam przeszczep. Dlatego chciałabym podziękować wszystkim ludziom, którzy oddali swój szpik i tym, którzy to zrobią w przyszłości. Dzięki nim wiele dzieci i dorosłych może cieszyć się niezwykłym darem życia i to nie tylko w czasie świąt.

AGA SIKORA

R E K L A M A

25201918

Szpitalny oddział to dla nas codzienność

Nazywamy się Dominika i Jola i od dwóch lat leczymy się w Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii. Mamy po 17 lat. Interesujemy się fotografią. Bardzo lubimy robić zdjęcia wszystkim i wszędzie

Dominika i Jola – autorki fotoreportażu. – To są drzwi do oddziału onkologii, za którymi zaczyna się dla nas inny świat. Świat lekarstw, badań i chemii

Uwielbiamy także oglądać kabarety. Zawsze lubiłyśmy podróżować, ale, niestety, teraz nie mamy takiej możliwości. Obiecałyśmy sobie, że gdy wyzdrowiejemy, pojedziemy w długą podróż. Sporo czasu spędzamy na oddziale. Dzięki naszym zdjęciom możecie zobaczyć, jak to nasze szpitalne życie wygląda

Zdjęcia
Dominika Barteczko i Jola Martynus

Pobieranie krwi to u nas codzienność, ale my się tego nie boimy, bo każdy pacjent naszego oddziału ma założony broviac lub port. To wejście centralne założone po to, abyśmy nie musieli mieć ciągle zakładanych wenflonów. Do wejścia podawana jest chemia, kroplówki i inne lekarstwa

Tak wygląda zwyczajny dzień w naszej zabiegówce. Pielęgniarki pobierają nam krew, podłączają kroplówki, antybiotyki i chemię. Czasami zdarza się, że wszyscy idą naraz i tworzą się gigantyczne kolejki, których nikt nie lubi

REKLAMA

CENTRUM KLINKIERU
Tel. 032/254 65 77
www.centrumklinkieru.pl
ul. Dębowa 49, 40-107 Katowice
e-mail: biuro@centrumklinkieru.pl

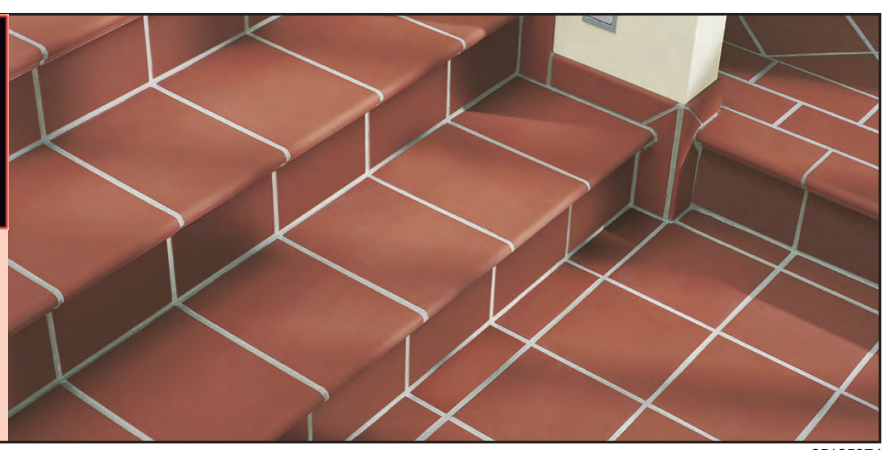

25185974

Dzieci są dla nas najważniejsze

Pierwszy w Polsce ośrodek z certyfikatem ISO 9001-2000 BVQI

41-400 Mysłowice, ul. ks. N. Bończyka 34
tel./fax: (32) 316 37 71, tel.: (32) 318 27 41, tel. kom. 604 952 503,
e-mail: novomed@ka.onet.pl, www. novomedica.pl

NOVOMEDICA
Centrum Leczenia Niepłodności

25156726

Wszyscy pacjenci ze zniecierpliwieniem czekają na pyszny obiad. Siostry częstują nas nim ok. godz. 13

Panie salowe dbają, aby na naszym oddziale było zawsze czysto. Za każdym razem, gdy ktoś idzie do domu, nasze salowe myją dokładnie łóżko i szafkę po każdym pacjencie. Jak wracamy do szpitala, wszystko jest czyściutkie

Mamy chętnie uczestniczą w naszych zabawach i zajęciach. Mają wiele ciekawych pomysłów...

Dzieci bardzo lubią wycinać, naklejać, tworząc przeróżne kolorowe prace

Lubimy spotykać się na końcu korytarza, aby pograć w karty. Czasami te rozgrywki ciągną się godzinami. Rywalizacja zawsze jest bardzo zacięta

R E K L A M A

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, realizowany pod nadzorem Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości

EFS Europejski Fundusz Społeczny

Doskonalenie Kadr Gospodarki

DOSKONALENIE UMIEJĘTNOŚCI I KWALIFIKACJI KADR SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH WOJ. ŚLĄSKIEGO

W ramach projektu dofinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego zapraszamy pracowników spółdzielni mieszkaniowych województwa śląskiego do udziału w szkoleniach:

- 14-15.01.2008 Optymalna komunikacja w firmie
- 21-22.01.2008 Optymalna komunikacja w firmie
- 24.01.2008 Dotacje unijne
- 30-31.01.2008 Budowanie relacji z klientem

POLSKA AGENCJA ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
POLISH AGENCY FOR ENTERPRISE DEVELOPMENT

conart

40-053 Katowice, Ul. Barbary 21
tel.: 032 253 71 33, efs@conart.pl
www.conart.pl

conart Sp. z o.o.

Zapraszamy do udziału w szkoleniach:

- OCHRONA ŚRODOWISKA
  - Obowiązki przedsiębiorców wynikające ze stosowania, sprowadzania i produkowania substancji i preparatów chemicznych w oparciu o rozporządzenia REACH
  - Termin: - 01.02.2008r
  - Miejsce: - Katowice
- Pierwsza Pomoc Przedmedyczna
  - Termin: - 13.12..2007r
  - Miejsce: - Katowice

Informacje:
CONART Sp. z o.o.
tel. 032/ 253 71 33
conart@conart.pl - ris@conart.pl
www.conart.pl

25273805

Kamil jest podłączony do chemii. Podają mu ją w różnej postaci: w kroplówce, w tabletkach. Chociaż chemia powoduje wiele skutków ubocznych, to wiemy, że nam pomaga

Wolne popołudnia Julka i Paulina spędzają, kolorując obrazki i bawiąc się lalkami. Dziewczynki zawsze zorganizują sobie fajną i ciekawą zabawę!

Gdy mamy ochotę na coś dobrego, wybieramy się do naszego szpitalnego bufetu Maja. Pracuje tam miła pani Asia, która zachwala nam różne smakołyki

Kuba z pomocą dziewczyn znalazł jakąś usterkę i musi ją teraz naprawić. Na naszym oddziale wszystkie dzieci trzymają się razem i wymyślają wspólne zabawy

Razem z naszą przedszkolanką, panią Beatą, często malujemy różne arcydzieła. Ozdabiają one potem nasz szpitalny korytarz, który dzięki nim staje się bardzo kolorowy

R E K L A M A

25202660

25201863

Nasze pielęgniarki nigdy się nie nudzą. Z uśmiechem na twarzy wypisują zlecenia i pilnują, abyśmy dostali wszystkie potrzebne nam leki. A pracy mają mnóstwo

Pani oddziałowa czuwa nad pracą całego oddziału. Dba o ład i porządek, a gdy mamy jakieś problemy, zwracamy się do niej po pomoc

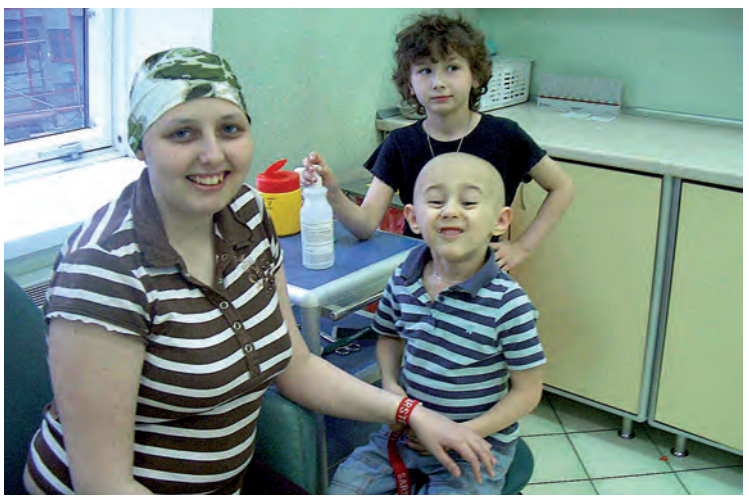

Gdy czasami dopada nas nuda, idziemy do zabiegówki i bawimy się w „pielęgniarki i pacjentów". Większość małych pacjentów uwielbia bawić się strzykawkami i probówkami. Jest wtedy naprawdę świetna zabawa

Na szpitalnym korytarzu sportowiec Kuba ćwiczy biegi, aby już wkrótce wystartować w Onkoolimpiadzie. Już teraz jest najszybszym pacjentem na naszym oddziale. Wszyscy mu gorąco kibicujemy

R E K L A M A

25201541

25201848

To jest nasz szpital w Chorzowie. Tu spędziłyśmy wiele długich miesięcy. Panuje tu miła atmosfera i pracują ludzie, którzy każdego dnia pomagają nam wrócić do zdrowia

Nasze pielęgniarki też zasługują na chwilę odpoczynku i popołudniową kawę

Godz. 9. Proza życia szpitalnego, czyli codzienna wizyta lekarska

Na szczęście mamy na naszym oddziale dostęp do internetu. Możemy więc utrzymywać kontakt z naszymi znajomymi, z którymi, niestety, rzadko możemy się spotkać. Dzięki internetowi możemy rozwiązywać także zadania domowe, których niekiedy zadają nam bardzo dużo

Czasami odwiedzają nas koledzy, którzy zakończyli już leczenie i są zdrowi. Utrzymujemy z nimi stały kontakt i z niecierpliwością czekamy na ich kolejną wizytę

R E K L A M A

25201821

Zdrowe włosy i skóra głowy

Dr. Wolff Plantur 39
www.plantur39.pl

DR KURT WOLFF
ALCINA
BALANCE KOSMETIK
Akademia Sztuki Fryzjerskiej
ALCINA
ul. Damrota 6, Katowice, tel. 032 209 02 31

Alpecin
www.alpecin.pl

25156685

SFERA

MIKOŁAJKI
W GALERII SFERA

6 grudnia 2007 r. godz. **13.00-19.00**
Zapraszamy dzieci na spotkanie z **Mikołajem**
W programie: przedstawienie
z udziałem **Aniołka** i **Diabełka**,
Występ zespołu **AVOCADO**,
Konkursy, **niespodzianki** i **moc prezentów**.
Dla rodziców uruchomione zostanie
"**Biuro Św. Mikołaja**", za pośrednictwem którego
rodzice będą mogli wręczyć dzieciom prezenty.

Galeria SFERA ul. Mostowa 5, Bielsko-Biała, www.sfera.com.pl

25202646

Staram się uśmiechać, choć czasami przez łzy

- Nie wyobrażam sobie, żebym mogła nie być pediatrą, choć przyznam się, że do trzeciego roku studiów poważnie myślałam o chirurgii - mówi Pani Profesor Danuta Sońta-Jakimczyk, ordynatorka Kliniki Pediatrii, Onkologii i Hematologii Dziecięcej w Zabrzu

PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Filip Żwirek: Czy w domu pełni Pani obowiązki domowe?

Prof. Danuta Sońta-Jakimczyk: Tak jest i bardzo lubię. Lubię prać, prasować. No, mniejsze mam zdolności kulinarne, ale to przejął mój mąż, więc wobec tego czuję się zwolniona z obowiązku gotowania.

No to przejdźmy do następnego pytania. Czy lubi Pani zwierzęta?

- Och, bardzo! Tutaj, na wsi, mam dwa koty. Jeden to szary dachowiec i nie zgadłbyś, jak się wabi. Mianowicie Niemiec, bo przyjechał z Niemiec, przywieziony przez sąsiadów, i po prostu do nas się wprowadził, a od trzech miesięcy dołączył do niego, nie wiem skąd, czarny, śliczny kot z zielonymi oczyma. Tak więc bardzo lubię i teraz marzyłby mi się pies.

Jakie są Pani zainteresowania?

- Poza praca zawodową oczywiście ogród, kwiaty i tutaj właśnie, na wsi, mam duży ogród, dużo pracy, dużo kwiatów i dużo chwastów, ale to jest taka moja odskocznia od tej pracy zawodowej, a wiesz, że jest ona momentami nawet i smutna, prawda? I trudno, więc trzeba mieć taką odskocznię. To jedno, a drugie to po prostu literatura o różnej tematyce, z wyjątkiem kryminałów.

No dobrze. Jaka jest Pani ulubiona potrawa?

- To jest bardzo trudne pytanie. Na pewno lubię barszcz czerwony z uszkami z grzybami. A chcę ci powiedzieć, że w lesie, który zasadziliśmy pięć lat temu, rosną maślaki, tak więc nawet grzyby mamy swoje. Teraz pojawiły się nawet rydze.

Czy przebywanie z dziećmi sprawia Pani przyjemność?

- Ogromną i nie wyobrażam sobie, żebym mogła nie być pediatrą, bo chcę ci powiedzieć, że pierwotnie, przez studia do III roku, myślałam o chirurgii. Byłam w kole anatomicznym i cały czas pod kątem chirurgii jak gdyby moje studia się odbywały, ale, niestety, tak się złożyło, że egzamin z chirurgii zdałam na „dobrze", więc uważałam, że w takim razie nie mogę pójść na chirurgię. W drugiej kolejności była pediatria i tak już zostało. Ale niczego nie żałuję.

Będąc uczennicą, dostawała Pani dobre oceny?

- To teraz pytanie z czasów szkolnych. Dostałam w całym moim życiu jedną dwójkę, ale też cię zdziwię, bo bardzo lubiłam matematykę. Sprawiała mi ogromną przyjemność i to była pierwsza lekcja, którą odrabiałam po przyjściu do domu. W klasie maturalnej deklarowałam, że pójdę na matematykę. Niestety, tak jakoś w życiu... Niestety? Raczej stety! W życiu bywa, że pewne przypadki kierują życiem i moja koleżanka bardzo mnie poprosiła, że chce iść na medycynę do Zabrza i żebym ja też poszła, bo będzie jej raźniej. I tak też się stało. Ja się dostałam, jej szczęście nie dopisało - i tak się zaczęła moja przygoda z medycyną.

Czy w Pani życiu wydarzyło się coś, co wspomina Pani do dziś?

- Och, są rzeczy, które wspominam... Oczywiście chcesz spytać o rzeczy przyjemne?

Tak, przyjemne.

- Z przyjemnych rzeczy to na pewno otrzymanie dyplomu, robienie specjalizacji, narodziny moich dzieci, bo mam ich dwójkę, już bardzo dorosłych. Córkę Annę i syna Jarosława. No potem to 1995 rok - narodziny mojego pierwszego wnuka. A potem za trzy lata drugi, tak że mam dwójkę wspaniałych wnuków. Grzesia starszego i Wojtusia, którzy są jak ogień i woda, ale się wzajemnie uzupełniają i bardzo, bardzo ich kocham.

Zbliżają się święta. Jaki prezent chciałaby Pani dostać pod choinkę?

- Ja zwykle prezenty mam na zamówienie i moja rodzina wie, że to ma być książka i wcześniej robią taki wywiad, co chciałabym dostać. Czasem jest to niespodzianka zupełna, ale zawsze utrafią tak, że ta książka towarzyszy mi przez święta. Często mam wspomnienie świąt z konkretną książką.

Dobrze, to teraz pytanie odnośnie fundacji. Jako honorowy człowiek Iskierki uważa Pani, że jej działanie jest słuszne i pomaga dzieciom przetrwać ich ciężką chorobę?

- Uważam, że fundacja jest bardzo pomocna, bo wiele rzeczy robi. Fundacja i pani Jola, przekonaliście się, organizują wyjazdy wakacyjne, spełnianie marzeń, a pomoc także dla nas, nawet w zakupie leków, gdy mamy problem. Jest to bardzo, bardzo cenne, sam wiesz, że leki są dla dzieci, prawda?

Tak (smutnym głosem). Bardzo dziękuję za udzielony wywiad i życzę Pani, aby spełniała się Pani jeszcze bardziej w tym, co robi, i żeby się Pani zawsze uśmiechała.

- Jesteś wspaniały, Filipie. Staram się uśmiechać i czasem jest on, niestety, przez łzy, ale wiesz, że z natury lubię się uśmiechać. A jak wy też się uśmiechacie do mnie, wtedy ja również czuję się jakby zobowiązana się uśmiechać.

Rozmawiał Filip Żwirek

KRZYSZTOF CHROBAK

Pani Profesor z Julką (z lewej) i Magdą

REKLAMA

25201904

Prezenty do dania

A gdyby tak połączyć rękodzieło z nowoczesną technologią..
Biel z czerwienią zaprzyjaźnić z purpurą i złotem,
a drewno i słomę ustawić obok materiałów nowej generacji..?

~~149,95~~
49,95
GLÄNSA LYSA
żyrandol zewnętrzny,
różne kolory

19,99
ISIG
zestaw dekoracji,
szkło, 48 szt.
różne wzory,
złoty/srebrny/
czerwony

~~19,99~~
12,99
ISIG
papier pakowy,
3x0,7m, 6 szt.
wielobarwny

~~29,99~~
19,99
ISIG
opakowanie prezentowe,
27 szt.
wielobarwny

19,99
ISIG
czubek choinkowy,
szkło
różne kolory

34,99
ISIG
komplet ozdób,
62 szt.
złoty/srebrny

19,99
ISIG
ozdoba,
10 cm śr., 4 szt.
różne kolory

29,99
ISIG
ozdoba choinkowa,
20cm śr., 2 szt.
złoty/srebrny

14,99
ISIG
ozdoba choinkowa,
7cm śr., 6 szt.
złoty/srebrny

19,99
ISIG
ozdoba choinkowa,
szkło, 4 szt.
różne kolory

19,99
ISIG
ozdoba choinkowa,
szkło, 4 szt.
różne kolory

Oferta ważna do wyczerpania asortymentu.

Serca z piernika

2,99

Oferta ważna do wyczerpania asortymentu, do nabycia w Sklepiku Szwedzkim w sklepie IKEA Katowice.

IKEA Katowice
Park Handlowy Rawa
Al. Roździeńskiego 95
tel. (032) 789 80 00
poniedziałek - sobota 10.00–22.00
niedziela 10.00–20.00

IKEA®
www.IKEA.pl/Katowice

© Inter Ikea Systems B.V. 2007

Grać jak Bill Clinton

Mam na imię Oskar. Skończyłem właśnie 10 lat. Chodzę do szkoły muzycznej i uczę się grać na saksofonie, a przez ostatnie trzy lata grałem na skrzypcach. Opowiem wam coś o tych instrumentach.

Oskar Siedlanowski

Saksofon jest to bardzo głośny instrument zaliczany do instrumentów dętych. Na saksofonie gra się dosyć trudno. Trzeba odpowiednio nabierać powietrze i umiejętnie wdmuchiwać w ustnik. W ten sposób uzyskujemy dźwięk. Równocześnie należy oddychać przeponą, a nie płucami. By zrobić to wszystko w jednym czasie, trzeba dużo ćwiczyć. Ja ćwiczę codziennie jedną godzinę.

Teraz coś o skrzypcach, zgoda? Skrzypce to jeden z najtrudniejszych instrumentów. Do skrzypiec trzeba mieć bardzo dobry słuch. Na skrzypcach, żeby wydobyć dźwięk, trzeba smyczkiem jeździć po strunach i również przyciskać struny palcami. Ja mam dobry słuch na skrzypce, ale po trzech latach skrzypce mi się znudziły, dlatego gram na saksofonie.

Mam nadzieję, że kiedy będę dorosły i będę umiał już bardzo dobrze grać na saksofonie, to będę koncertował po całym świecie i grał z najlepszymi saksofonistami. A jako ciekawostka - wiecie, że na saksofonie gra były prezydent USA Bill Clinton?!

ARCHIWUM DOMOWE

Oskar z saksofonem

REKLAMA

Carrefour Sosnowiec ul. Staszica 8b, www.plejada.com.pl

6 grudnia od 14.30
Mikołaj w Plejadzie

zabawy i konkursy
czytanie bajek
występy iluzjonistyki
mnóstwo prezentów

i wiele innych...

SOSNOWIEC PLEJADA CENTRUM HANDLOWE SOSNOWIEC

Zapraszamy również do nowo otwartego pasażu !

25141160

Nasza zapasowa MAMA

IZA ZARAŃSKA

Cześć! Mam na imię Iza i chciałabym opisać Wam kogoś wyjątkowego.

Mariolkę poznaliśmy w czerwcu w Rzędkowicach na obozie organizowanym przez fundację Iskierka. Od razu ujęła mnie swoją osobowością. To wspaniała kobieta: mądra, ciepła, oddana w pełni swojej pracy poświęconej dzieciom. Dzieciaki po prostu ją uwielbiały. Mariolka potrafi z nimi pogadać, poszaleć, umie znaleźć się w każdej sytuacji. Oskarek (mój syn) też od razu ją polubił. Kiedy raz nas odwiedziła, urządziła z Oskarem i Maćkiem labirynt chomikowi, była świetna zabawa. Oskar po takich odwiedzinach Marioli aż promienieje. Bardzo zaprzyjaźniliśmy się i wiem, że w każdej sytuacji możemy na nią liczyć, zawsze służy swoją pomocą.

A zdążyłam się o tym przekonać wielokrotnie, ale najbardziej, co mnie ujęło, to, o czym chciałam Wam opowiedzieć, to na pewno sytuacja, do której doszło w kwietniu tego roku. Wtedy właśnie dowiedziałam się o swojej chorobie, musiałam poddać się leczeniu w szpitalu. Był to dla mnie duży stres, ponieważ pobyt miał być dłuższy, a ja obawiałam się, jak Oskarek poradzi sobie beze mnie. Zawsze bowiem byliśmy razem. W domku został tata i rodzeństwo, ale mama to zawsze mama. Ale cóż, do szpitala trzeba było pójść. I wtedy właśnie zadzwoniła Mariolka, zaproponowała, że mogłaby zabrać Oskarka do Zalesia Górnego na obóz zorganizowany przez fundację Iskierkę. Oskar od razu się zgodził, podskoczył z radości prawie do sufitu. Gdy już zbliżał się wyjazd, Oskar przyszedł do mnie, przytulił się i zapytał: „Mamusiu, a może być Mariolka moją zapasową mamą?"

Bardzo mnie to wzruszyło, oczywiście od razu się zgodziłam. Byłam szczęśliwa, że Oskarek czuł się bezpieczny z Mariolką. To właśnie ona pomogła mu przebrnąć przez te pierwsze chwile rozstania z mamą. Będąc tam, w Zalesiu, nie miał czasu się nudzić i pewnie tęsknić, a ja byłam spokojna, że jest w dobrych rękach.

Teraz znów jesteśmy razem w domku, możemy cieszyć się sobą, a Oskar jest już bardziej samodzielny.

Dziękujemy Mariolka!

Z ARCHIWUM FUNDACJI

Mariola Czernohorska z fundacji Iskierka właśnie szuka pieniędzy na kota mającego to „coś"

R E K L A M A

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
43-309 Bielsko-Biała, ul. Willowa 2, tel. 033 82 79 350
www.ath.bielsko.pl
STUDIA STACJONARNE I NIESTACJONARNE (DZIENNE, ZAOCZNE, WIECZOROWE)

WYDZIAŁ BUDOWY MASZYN I INFORMATYKI
- Mechanika i budowa maszyn
- Zarządzanie i inżynieria produkcji
- Informatyka
- Automatyka i robotyka

WYDZIAŁ NAUK O MATERIAŁACH I ŚRODOWISKU
- Włókiennictwo
- Inżynieria środowiska
- Ochrona środowiska

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I INFORMATYKI
- Zarządzanie
- Socjologia
- Stosunki międzynarodowe

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNO-SPOŁECZNY
- Filologia
- Filologia polska
- Pedagogika

WYDZIAŁ NAUK O ZDROWIU
- Pielęgniarstwo

- ✔ PEŁNE PRAWA AKADEMICKIE
- ✔ STUDIA NA KIERUNKACH TECHNICZNYCH
- ✔ STUDIA NA KIERUNKACH HUMANISTYCZNYCH
- ✔ PRAWA NADAWANIA STOPNIA DOKTORA I DOKTORA HABILITOWANEGO
- ✔ CZŁONKOSTWO W KONFERENCJI REKTORÓW POLSKICH UCZELNI TECHNICZNYCH
- ✔ WSPÓŁPRACA Z UCZELNIAMI NA CAŁYM ŚWIECIE
- ✔ SZEROKI KSIĘGOZBIÓR W ZAKRESIE NAUK TECHNICZNYCH I HUMANISTYCZNYCH
- ✔ PEŁNY SYSTEM POMOCY MATERIALNEJ STUDENTOM

1
25128860

Lubimy wymagającą publiczność

- Trudno uniknąć spięć, kiedy spędza się ze sobą tyle czasu. Każdy z nas ma swój przelot i wzajemnie to szanujemy. Jeśli przytrafia się kłótnia, to najczęściej o to, kto na którym łóżku hotelowym śpi - mówią członkowie kabaretu Paranienormalni

Dominika Barteczko: Co skłoniło Was do założenia kabaretu?

Kabaret Paranienormalni: To było tak. Igor wygłupiał się od zawsze, więc myślę, że kabaret ma w genach, a ja już jako pięciolatek miałem swój program autorski, który przedstawiałem na każdej imprezie rodzinnej. Któregoś razu wpadliśmy po prostu na siebie w klubie, w którym Igor był kucharzem, a ja grałem do tańca. Może to dziwnie zabrzmi, ale przypadliśmy sobie do gustu i śmiesznie było - jak to się mówi - trafił swój na swego. Potem pojawiła się propozycja wspólnego wygłupiania się i już. Igor napisał kilka skeczy, pokazaliśmy to u naszego przyjaciela w klubie i pojechaliśmy z tym na przegląd kabaretów PAKA. Oj było śmiesznie.

Jaka największa wpadka przydarzyła się Wam się na scenie?

- Wpadki? Nic spektakularnego, niestety, nie przychodzi mi do głowy, były to raczej drobne potknięcia, których mógł nikt nie zauważyć. Pamiętam, jak mieliśmy realizację telewizyjną dla TVP 2 i wyszedłem, żeby zapowiedzieć skecz „Papieros". Nie wiem, co się wtedy stało - widzę wycelowaną we mnie kamerę, Piotra Bałtroczyka, widzę publiczność i nie wiem, co powiedzieć. Pustka kompletna, ciemność. Nie wiem, ile to trwało, dla mnie była to wieczność, ale w końcu coś zacząłem dukać i jakoś to zagraliśmy z Igorem. Po wszystkim okazało się, że nikt nie zwrócił na to uwagi.

Skąd bierzecie pomysły na skecze?

- Inspiruje nas życie, podpatrujemy różne śmieszne osoby z naszego otoczenia i staramy się je parodiować.

Czy wiążecie przyszłość z kabaretem?

- Chcielibyśmy, żeby nasz kabaret żył jak najdłużej, ale mamy świadomość, że wszystko przemija i kabaret może nas kiedyś znudzić.

Co robicie, gdy zapominacie tekstu?

- Raczej rzadko się to zdarza, ale jeśli się wydarza, to improwizujemy i czasem wychodzą z tego śmieszne sytuacje i gagi, które na trwałe wchodzą do skeczu.

ARCHIWUM RODZINNE KAROLINY

Igor, Dominika i Robert

Czy przygotowujecie jakieś nowe skecze?

- Tak, mamy już kilka pomysłów, nad którymi pracujemy, ale nie chcemy zdradzać szczegółów. Na pewno będą też piosenki.

Przed jaką publicznością lubicie występować?

- Chyba każdy kabaret lubi grać przed publicznością, która żywiołowo reaguje, dodatkowo nas to inspiruje i pobudza do improwizacji. Lubimy, jak publiczność jest wymagająca.

Mieliście kiedyś publiczność, która się nie śmiała?

- Pozdrawiamy pracowników ZUS-u z Warszawy.

Czy przed występami towarzyszy Wam jeszcze stres?

- Pewnie przed każdym występem, ale bardziej trema niż stres, ale m.in. dlatego wychodzimy na scenę.

Czy przed założeniem kabaretu mieliście jakiś kontakt z mediami?

- Robert był prezenterem w lokalnej TV od 95 roku, a teraz jest didżejem w Radiu Roxy FM.

Spędzacie ze sobą wiele czasu. Czy czasem się kłócicie?

- Trudno jest uniknąć spięć, kiedy spędza się ze sobą tyle czasu. Bywa, że jedziemy na występ sześć-osiem godzin, siedzimy w samochodzie skazani tylko na siebie. Potem występ, noc w hotelu i następnego dnia znowu w drogę, więc nieporozumienia i delikatne różnice zdań oczywiście pojawiają się. Szukaliśmy recepty na konflikty. Najlepsze, co nam przyszło do głowy, to mówienie sobie szczerze, o co kaman. Każdy z nas ma swój „przelot" i wzajemnie to szanujemy. A jeśli przytrafia się kłótnia, to najczęściej o to, kto na którym łóżku hotelowym śpi.

Jeżeli przyjeżdżacie na występ, macie okazję zostać w danym mieście na dłużej?

- Żałujemy, ale raczej nie. Występy kończą się późno, więc pozostaje mało czasu na zwiedzanie.

Jak wygląda Wasz dzień?

- Jeśli nie siedzimy w samochodzie, to ja jestem w radiu, Rafał za biurkiem w firmie, a Igor w piaskownicy z synem. Wieczorem też siedzimy - ja przed TV, połykając kolejny film, Rafał siedzi i czyta córce bajki, a Igor klepie w laptop jakiś skecz. Zwykła codzienność.

Jakie są Wasze zainteresowania?

- To może ja, Robert, odpowiem w imieniu chłopaków. Igor to dziecko popkultury, więc wie, jak się klaszcze na dwa, kompletuje gadżety techniczne, bo, jak mówi, to ułatwia nam życie. Zwykle nosi przy sobie sprzęt, który mówi do nas, jak jechać, gdzie się zatrzymać na dobrą zupę i z jaką prędkością jechać, żeby nie dostać mandatu. Serio, taki inspektor gadżet. No i byłbym zapomniał - buty, tzn. trepy, go interesują, takie stylizowane na zdeptane. Kupuje je na potęgę.

Rafał jest najstarszy, więc jest już ustatkowany, ale zainteresowania ma wciąż szalone. Rafcio świetnie jeździ na nartach, ma na to nawet papier i obiecał, że nauczy Igora. Myślę jednak, że jego największą pasją są samochody. Wie o nich wszystko i ciągle coś na ich temat czyta. Mądry to człowiek.

No i ja. Ja Robert kocham kino. Zaraził mnie tym kiedyś tato, który przemycił mnie do kina na „Poszukiwaczy zaginionej arki" - film był od 15 lat, a ja miałem wtedy 11. Teraz jako dorosły facet mam fioła na punkcie filmu. Lubię usiąść sobie wieczorem i włączyć coś, co mnie zabierze w inny wymiar. Systematycznie powiększam kolekcję DVD i jest mi z tym dobrze.

Ulubiona potrawa?

Igor: - Tatar i łosoś wędzony.

Robert: - Naleśniki z powidłami.

Rafał: - Pierogi i makarony w każdej postaci.

Ulubione sporty?

Robert: - Ja trenowałem wschodnie sztuki walki.

Igor: - Nie mam ulubionego sportu, a nie lubię bobslejów.

Rafał: - Narty i rajdy samochodowe.

Co lubicie robić w wolnych chwilach?

- Wolne chwile? Niełatwo mieć wolną chwilkę. Zwykle mamy do 20 występów w ciągu miesiąca, więc czasu na wędkowanie pozostaje niewiele. Igor chodzi na spacery z synem i odrabia zaległości w kuchni, z czego cieszy się jego małżonka. Rafał ma na głowie jeszcze swoją firmę, więc wolne chwile spędza za biurkiem. No, a ja, Robert, od wielu lat siadam rano przed mikrofonem w radiu i budzę ludzi, potem odsypiam, siadam w auto z chłopakami i jedziemy na występ.

Jakie jest Wasze największe marzenie?

- Może niech to będzie tylko marzenie kabaretowe. Chcielibyśmy, żeby skecze, które piszemy, zawsze śmieszyły publiczność.

Jakiej muzyki słuchacie?

Igor: - Energetycznej bez względu na gatunek.

Robert: - Lubię filmową, klękam przed Rogerem Watersem i Bono, a z polskich Myslovitz.

Rafał: - Jazz rock i blues.

Gdzie lubicie spędzać wakacje?

Robert: - Nad morzem. Lubię z rodziną wsłuchiwać się w szum fal.

Igor: - Nie mam ulubionego miejsca.

Rafał: - Musi być ciepło. Chciałbym kiedyś odwiedzić Jamajkę.

Czy jest coś, czego nie potraficie robić, a chcielibyście się nauczyć?

- Robert chce nauczyć się żeglować. Igor prowadzić samochód, jak Robert.

Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia.

Rozmawiała Dominika Barteczko

R E K L A M A

Katowicka Specjalna
Strefa Ekonomiczna S.A
40-032 Katowice,
ul. Sienkiewicza 28
tel. (+48 32) 2510-736
fax (+48 32) 2513-766
www.ksse.com.pl

Zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Do siego Roku
składa Zarząd Katowickiej SSE S.A

25171253

ArcelorMittal

zrównoważony rozwój

Nasze zobowiązanie wobec otaczającego nas świata wykracza poza wyniki firmy, obejmując ludzi, w których inwestujemy, społeczności, które wspieramy i świat, w którym działamy. To długoterminowe pojęcie jest podstawowym elementem naszej filozofii biznesowej.

jakość

Sięgamy wzrokiem poza dzień dzisiejszy, by przewidzieć jutro stali. Ponieważ jakość wyników zależy od ludzi, chcemy przyciągnąć i dbać o najlepszych pracowników, aby zapewnić naszym klientom najlepsze rozwiązania.

przywództwo

Jesteśmy myślicielami – wizjonerami, tworzącymi nowe możliwości każdego dnia. Ten przedsiębiorczy duch postawił nas na czele przemysłu stalowego. Teraz ruszamy poza granice tego, czego świat oczekuje od stali.

www.arcelormittal.com

25220526

Skrócona opowieść o uczuciach, których skrócić się nie da

Był luty 2005 roku. Tego dnia Śląsk przykryły bałwany śnieżnych zasp. Długa i ciężka to była droga i to nie tylko dlatego, że warunki atmosferyczne sprawiły, że pokonanie 20 kilometrów zajmowało dwie godziny

ARCHIWUM RODZINNE

Laura i jej mama

Po kolejnej nieprzespanej nocy z pogotowiem w tle i kilku miesiącach niepokojących objawów zdrowotnych Laury byliśmy już mocno zmęczeni. Zdenerwowanie, jakie wtedy w nas urosło, sięgało dalej niż biały horyzont pól i łąk, jakie mijaliśmy za oknem.

Do zabrzańskiej kliniki naszą córeczkę wnieśliśmy na rękach. Wszystkie siły zdawały się opuścić jej blade policzki. Standardowe badania, trochę nerwów przy pobieraniu krwi i dwie godziny oczekiwań na wyniki. To były dwie godziny przemyśleń i analizowania każdej skargi na ból głowy, brzuszka, nóg, plecków. Analizowanie każdej wcześniejszej diagnozy, paniczne poszukiwanie jakiegoś przeoczonego kolejnego siniaczka. Zatrzymanie w oku kropli łzy w bezruchu przez dwie godziny. Czekanie na jej wyschnięcie bądź pocieknięcie po twarzy.

„Z powodu bardzo niepokojących wyników krwi państwa córeczki musimy przejechać na czwarte piętro, na wydział ONKOLOGII i hematologii dziecięcej". ONKOLOGII! ONKOLOGII! ONKOLOGII! To kiepski sen, okropny koszmar spowodowany nadmiarem złych wrażeń. Sen, w którego przebudzenie wierzyłam jeszcze przez kilka miesięcy. Potem nauczyłam się w nim poruszać, lawirować jak nietoperz w słońcu Kalifornii. Nie byłam pewna żadnego dnia, uderzenia historii, jaką zaczęła toczyć ta choroba biorąca się nie wiadomo skąd, z planety o nazwie „ZASKOCZYMY CIĘ, AŻ CI W PIĘTY PÓJDZIE".

Następnego dnia wystawiono cenzurkę za „doskonały" rozwój nowotworu: 96 proc. zajętego szpiku kostnego przez blasty, ostra białaczka limfoblastyczna. Czułam, że tracę mój Skarb. Wspierano mnie, pocieszano, mówiono o wielkich szansach. Przepraszam, jakich szansach? 70 proc. na całkowite wyleczenie. To miało być pocieszające? Te 30 proc. bez szans brzmiało ponad moje siły. Jak udźwignąć balast 30 roześmianych maluchów umierających na tle 70 łysych główek?

Każdy dzień wydawał mi się cięższy od poprzedniego, zatykające krtań łzy nie pozwalały dokończyć czytania bajeczki, myślałam o tym, że już wkrótce nie przeczytam kolejnej. Czasem słyszałam śmiech rodziców rozmawiających o swym życiu przy kawie i ciastku na Białych Stolikach. Białe Stoliki to taki kącik na oddziale dla dzieci, rodziców, nauczycieli. Miejsce zabaw i długich, wielogodzinnych rozmów. Rozmów o tym, jak to się zaczęło, o tym, jak interpretować wyniki i zrozumieć przebieg leczenia. Wydawało mi się, że niektórzy to już doktorat mogą robić z tak obszernej wiedzy - ci „najmądrzejsi" od wielu lat wyrywają swe dziecko z pędzącego huraganu, który często w wir rozszalałej trąby powietrznej wkręcił ich kariery zawodowe, pracę, związki i tak zazwyczaj niedoceniany zwykły dzień codzienny.

Ten śmiech na Białych Stolikach irytował każdego - każdego NOWEGO. Po miesiącu, dwóch człowiek przestaje wierzgać jak uczepiony płotu karusek i zaczyna dostrzegać spokojnie skubiące trawkę inne zwierzęta patrzące ze zrozumieniem. Dzielą tę niewolę razem z Tobą, bo rozumieją ją jak nikt inny. Ten sam płot, te same uzdy, te same liny. Tu znajdujesz największe wsparcie, lęk, ale również dużo świeżej smacznej zielonej trawki zapowiadającej piękną pogodę. Serdeczna psycholożka, pielęgniarki z sercem na dłoni i życzliwi zabiegani lekarze. To był nasz drugi dom.

Leczenie jest długie, ponadroczne, w tej najcięższej postaci bloków chemioterapii. Każda dawka wywołuje inne reakcje nawet u tego samego dziecka. Mimo tego człowiek już zdążył skomasować w sobie ogrom skupienia, cierpliwości i siły za całą rodzinę, która czeka na każdy najmniejszy sygnał.

W czasie leczenia spotykałam mnóstwo serdeczności, wsparcia duchowego, nowe przyjaźnie, które trwają do dziś. Wspaniałe Panie przedszkolanki, które co dnia z niecierpliwością czekają na dzieciaki. Zajęcia popołudniowe z wolontariuszami i paniami z galerii.

Cudowne wspomnienia, jakie fundacja ISKIERKA pozostawiła w głowach naszych dzieci, a tym samym w naszych. „Iskierkowe" obozy, pikniki, spotkania pełne śmiechu, radości, niezapomnianych wrażeń. Taki ogromny plaster ze sterylnym gazikiem pomagający odkazić czas przeszły. Obcy ludzie, internauci, którzy z zaufaniem i miłością wspierali po-

REKLAMA

25201828

Skrócona opowieść o uczuciach, których skrócić się nie da

LAURA MIKETA

Czerwona krwinka Laury

mysły moje i innych rodziców. Pomogli spełniać marzenia, wspomóc oddział, zorganizować wiele niespodzianek.

Raz usłyszałam od pewnej pani, która szukała sponsorów dla niepełnosprawnych dzieciaków: „W czym dzieci z onkologii są lepsze, że zbieracie na komputery dla nich, kiedy moje dzieci marzą o zwykłych nowych butach". Wszystkie dzieci są tak samo ważne, ale dzieci z chorobą nowotworową nie marzą o komputerze, marzą o słońcu, o wariacjach na śniegu, o wiaterku, który dmucha podczas jazdy na rowerze czy zbieganiu z górki. Takie proste i wprost proporcjonalnie nieosiągalne. Nie wierzę już, że ludzie są tylko źli, zazdrośni, zawistni, nieczuli. Nie wierzę i nigdy nie uwierzę, bo zaznałam uspokajającego, konstruktywnego ciepła w dawce starczającej na całe życie. Człowiek zawsze cierpi w samotności, bo nikt nie przeżywa jego bólu tak jak on sam, dlatego bezinteresowną pomoc innych ceni się najbardziej.

Dziś mija dwudziesty drugi miesiąc leczenia. W pamięci mojej córeczki pozostały same pozytywne wspomnienia - tak zazdroszczę jej tej wybiórczości. Dzieci chłoną jak gąbki - pewnie te naturalne gąbki z dziurami jak ser szwajcarski. Wyższa inteligencja - poszukują jej w kosmicznych przestworzach, a ona jest w umysłach małych chorych dzieci, które nie tracą niepotrzebnie energii na konsumowanie złych emocji. I Bogu dzięki za to, że tylko ja mam w sobie uczucia, których skrócić się nie da w żaden sposób.

EWA MIKETA

Chciałam być strażakiem

Rozmowa z Elwirą Sokołowską*

DOMINIKA BARTECZKO, KLAUDIA KOTALA: Jakie ma Pani zainteresowania?

ELWIRA SOKOŁOWSKA: Moim hobby jest sport. Bardzo lubię grać w tenisa oraz pływać. Pływam na basenie przed przyjściem do pracy. Jeżdżę też na rowerze oraz zimą na nartach.

Interesują mnie też podróże do ciekawych miejsc na świecie. W tym roku byłam np. na wyspie Mauritius. Nie mogłam stamtąd wrócić, gdyż rozszalał się tajfun i samoloty nie mogły startować.

Kim chciała Pani zostać, jak była dzieckiem?

- Gdy byłam mała, chciałam zostać strażakiem - do dziś wydaje mi się, że są to bardzo odważni ludzie.

Na czym polega Pani praca?

- Kieruję firmą informatyczną, w której pracuje ponad 200 osób. Pomagamy innym firmom w prowadzeniu ich biznesu. Wraz z moim zespołem pracujemy jak najlepiej, aby zadowoleni byli nasi klienci i my sami.

Gdzie odbyła Pani najciekawszą podróż i dlaczego to miejsce było najciekawsze?

- Najfajniejszą moją podróżą była wycieczka do Meksyku. Zobaczyłam tam zupełnie inny świat, odmienny od tego, w którym żyję na co dzień, zupełnie jak w grze komputerowej. Widziałam tajemnicze miejsca, np. kamienne piramidy zbudowane dawno, dawno temu. Wiele z nich porosła dżungla i są do dziś nieodsłonięte. Oglądając je, ma się frajdę odkrywania czegoś niezwykłego.

Co robi Pani w wolnych chwilach?

- W wolnych chwilach spędzam czas z rodziną, jeżdżę na wycieczki, bawię się z naszym psem oraz odpoczywam.

Jakie czyta Pani książki?

- Lubię czytać różne książki. Najbardziej pełne akcji i humoru. Ale czytam nawet słowniki.

Najśmieszniejsza przygoda z dzieciństwa?

- Gdy byłam mała, tata kupił mi raz buty, które mi się strasznie nie podobały. Kiedyś jechaliśmy motorem i zrzuciłam je podczas jazdy, tak żeby nie widział. Jak dojechaliśmy na miejsce, to się strasznie zdziwił, a ja go przekonałam, że zapomniał mi założyć buciki, jak wychodziliśmy z domu.

Co skłoniło Panią do pomocy fundacji Iskierka?

- Uważam, że to bardzo ważna sprawa, żeby pomagać dzieciom. Wydaje mi się, że praca tej Fundacji niesie wiele dobrego dla innych, dlatego chciałam również ofiarować coś od nas i wesprzeć taką działalność.

Gdyby była Pani Świętym Mikołajem, to co podarowałaby Pani bliskim?

- Swojemu mężowi dałabym bujną czuprynę, córce podarowałabym narzeczonego, a mojemu ojcu trochę zdrowia.

ROZMAWIAŁY
DOMINIKA BARTECZKO, KLAUDIA KOTALA

ARCHIWUM ELWIRY SOKOŁOWSKIEJ

* ELWIRA SOKOŁOWSKA, prezes zarządu Sage Symfonia, jednego z głównych sponsorów „Gazety z Iskierką"

REKLAMA

GÓRNOŚLĄSKA WYŻSZA SZKOŁA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
im. Karola Goduli w Chorzowie

ZAPRASZA NA STUDIA LICENCJACKIE NA SPECJALNOŚCI:

WIARYGODNA SZKOŁA

działająca pod patronatem Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach oraz Śląskiego Związku Gmin i Powiatów w Katowicach

KARTA ERASMUS międzynarodowa wymiana studentów

11. miejsce w rankingu niepaństwowych wyższych szkół zawodowych * * Perspektywy 6/8 2005

Stypendia naukowe i socjalne

Ośrodek Egzaminacyjny języka angielskiego British Council

Europejski Certyfikat Umiejętności Komputerowych (ECDL)

Jedyny na Śląsku Ośrodek Egzaminacyjny języka hiszpańskiego (DELE)

NA KIERUNKU EKONOMIA
- KOMUNIKACJA I PUBLIC RELATIONS W BIZNESIE
- INWESTYCJE I NIERUCHOMOŚCI
- GOSPODARKA I ADMINISTRACJA PUBLICZNA
- BIZNES MIĘDZYNARODOWY I PROJEKTY EUROPEJSKIE
- USŁUGI ELEKTRONICZNE I NOWE TECHNOLOGIE INFORMACYJNE

NA KIERUNKU ZARZĄDZANIE
- PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ I ZARZĄDZANIE FIRMĄ
- ZARZĄDZANIE DYSTRYBUCJĄ I SPRZEDAŻĄ
- ANIMACJA KULTURY, REKREACJI I TURYSTYKI*
- ADMINISTROWANIE SERWISAMI INTERNETOWYMI

NA KIERUNKU FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- RACHUNKOWOŚĆ I ZARZĄDZANIE FINANSOWE
- AUDYT WEWNĘTRZNY I INŻYNIERIA FINANSOWA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ SEKTORA PUBLICZNEGO
- FIRMA NA KRAJOWYM I MIĘDZYNARODOWYM RYNKU FINANSOWYM*

* uruchomienie nastąpi przy zgłoszeniu się wymaganej liczby studentów

* uruchomienie nastąpi przy zgłoszeniu się wymaganej liczby studentów

GWSP ZAPEWNIA USM BEZ EGZAMINU WSTĘPNEGO NA AE W KATOWICACH
Jakość kształcenia potwierdzona decyzjami Komisji Akredytacyjnych

INFORMACJE:
Chorzów, ul. Racławicka 23
tel. 032 247 25 56 - 9 wew. 37
e-mail: rekrutacja@gwsp.edu.pl
www.gwsp.edu.pl

Sprawdź ścieżki specjalizacyjne na www.gwsp.edu.pl

25127226

Tęsknię za jazdą na Nostrzyku i ciocią Mariolką

Mam na imię Wojtuś. Tak jakoś niechcący stało się, że ostatnio skończyłem już pięć lat. Jakiś czas temu pan doktor troszkę pomógł mojej prawej rączce i nóżce, bo były niegrzeczne i nie chciały mnie słuchać. Ważne jest jednak, że coraz lepiej się czuję, a pomagają mi w tym panie ze Studia Rehabilitacyjnego BIO-REH

Wojtuś Szyjka i jego mama

Ale chciałem Wam przecież opowiedzieć o obozie zorganizowanym przez fundację Iskierka w Stodołach koło Rybnika w miesiącu sierpniu br. Jednak zanim to zrobię, powiem jak rozpoczęła się moja znajomość z fundacją Iskierka.

Gdy moi rodzice dowiedzieli się, że boli mnie nóżka i rączka, moja mamusia, sam nie wiem jak i dlaczego, poznała ciocię Jolę (panią prezes fundacji Iskierka), no i ta ciocia zaprosiła nas na obóz.

Strasznie się ucieszyłem, gdy mama powiedziała, że pojedziemy na koniki. Tylko trochę żałowałem, że tata sam zostanie w domu. Czekałem na ten wyjazd, bo od czasu operacji nie byliśmy na wypoczynku. Nawet mamusia była tak zaaferowana, że pomyliła daty wyjazdu i zamiast w niedzielę to stawiliśmy się na umówionym miejscu spotkania w sobotę.

Tata się śmiał, babcia się śmiała i dziadek również, a mnie wcale nie było do śmiechu! Martwiłem się, że nic z tego nie będzie i całe wakacje spędzę w domu z psem Zefirem. Trochę płakałem, ale mama zapewniała mnie, że następnego dnia pojedziemy na pewno. Walizka nie została rozpakowana, więc była szansa na wyjazd.

I wreszcie niedziela. Przyjechał nasz bus, zapakowaliśmy bagaże i siebie do środka. Było super, cały czas patrzyłem jak kierowca kieruje i czy jedzie "setką". Poznałem też fajną dziewczynkę Kasię - okazało się później, że to moja współlokatorka w domku kempingowym, czyli jak ja to nazywałem „stodoły".

Ale najbardziej ciekawiło mnie, jak będą wyglądać te koniki (nigdy ich z bliska nie widziałem). Okazało się, że takie miłe i ciepłe w dotyku, a zwłaszcza mój ulubiony Nostrzyk. Ale najnaj- najbardziej podobała mi się jazda na Nostrzyku i kucyku w wodzie (do tej pory mam jeszcze katar :) Na tym obozie robiliśmy wiele ciekawych rzeczy, wiele się też nauczyłem: teraz wiem, jak karmić i czyścić konika, dowiedziałem się, że pieski lubią paluszki i jogurt (ja wkładałem paluszki do jogurtu, a one zlizywały go). Fajowo też było przytulać się do ich ciepłego futerka.

Nie brakowało mi dodatkowych atrakcji, np. pierwszego dnia było ognisko i pieczenie kiełbasek, a później pływałem po jeziorze motorówką, jeździłem bryczką, huśtałem się na huśtawkach, bawiłem się w piasku, grałem w piłkę itd. Byłem tak zajęty, że nawet nie chciałem słyszeć o mojej popołudniowej drzemce (przez tę okropną drzemkę ominęło mnie malowanie farbami na szkle i na folii), przeważnie wieczorami byłem już tak zmęczony, że oczy same się mi zamykały.

Na pożegnanie ciocie przygotowały kolację w restauracji Pod Chmurką. Chciałem nawet za nią zapłacić, ale zapytały „czy będzie jakiś napiwek?" i się głośno śmiały.

Smutno było mi wyjeżdżać, tęsknię za Nostrzykiem, Kasią i ciocią Miriolą. Cieszę się, że mogłem poznać też inne dzieci - takie jak ja i takie trochę większe. Może spotkamy się znów.

> Teraz wiem, jak karmić i czyścić konika, dowiedziałem się, że pieski lubią paluszki i jogurt (ja wkładałem paluszki do jogurtu, a one zlizywały go)

ARCHIWUM RODZINNE

Wojtuś Szyjka z mamą na obozie rehabilitacyjnym w Stodołach k. Rybnika

REKLAMA

Dominium invest

Tel. 0 668 046 705
Tel. 0 668 046 706
Tel/fax.0 32 771 64 31

www.dominiuminvest.pl
biuro@dominiuminvest.pl

„Nigdy mocniej, niż w bożonarodzeniowym czasie nie doświadczamy znaczenia i wartości domu. Oczywiste jest wówczas to, co w biegu codziennych spraw umyka czasami naszej uwadze. Dom nie jest tylko miejscem do mieszkania. Żyje wraz z nami, zmienia się, stwarzany wciąż na nowo, w grudniu staje się domem świątecznym. Zimno, śnieg, nieprzyjemna aura podkreślają jeszcze wówczas, jak ważnym jest schronieniem, ciepłą i bezpieczną twierdzą. W takim miejscu zbiera się rodzina..."

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzymy naszym Klientom i Kontrahentom wielu radosnych chwil w kręgu rodzinnym oraz szczęścia i sukcesów w Nowym Roku

Zarząd i pracownicy
Dominium Invest

25218292

Wyższa Szkoła Zarządzania Ochroną Pracy w Katowicach

- Bezpieczeństwo i higiena pracy
- Psychologia w biznesie
- Zarządzanie zasobami ludzkimi

Rekrutacja zimowa już od stycznia

Katowice, ul. Bankowa 8, tel. (032) 355 97 97, www.wszop.edu.pl

25192883

Moja rodzina wie, kiedy jest ciężko na oddziale

- Marzy mi się, by lekarz w pracy mógł być lekarzem: miał czas dla pacjenta, miał czas na samokształcenie dla dobra pacjenta - mówi dr Maria Wieczorek, ordynatorka Oddziału Onkologii i Hematologii w Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii

Klaudia Kotala: Czy od dziecka marzyła Pani, by zostać onkologiem?
Dr Maria Wieczorek: Nie, tak naprawdę koleżanki i koledzy w liceum namówili mnie na studia medyczne, bo uważali, że charakterem pasuję do tego zawodu. Na studiach dość wcześnie zdeklarowałam się na pediatrię. Dopiero po siedmiu latach pracy zawodowej, po pierwszej specjalizacji, trafiłam na hematologię dziecięcą w Zabrzu. Tam, pod kierunkiem pani profesor Danuty Sońty-Jakimczyk, zaczęłam rozwijać umiejętności i zainteresowanie onkologią i hematologią dziecięcą.

Jak wspomina Pani swoje studenckie czasy?
- Jako lata ciężkiej pracy. Pierwsze dwa lata to było zakuwanie teorii (dniami i nocami). Dopiero od trzeciego roku mieliśmy kontakt z kliniką i to było ciekawsze. Na szczęście były za to długie letnie wakacje, kiedy był czas na wyjazdy pod namioty, rowery, wędrówki po górach.

Po studiach przyszedł na pewno czas na pracę. Jakie były Pani odczucia po pierwszym dniu pracy na Oddziale Onkologii i Hematologii?
- Pracę rozpoczęłam w województwie zielonogórskim, w Gubinie. Po stażu od razu trafiłam na oddział pediatryczny, tam zrobiłam pierwszą specjalizację. Po czterech latach wróciłam na Śląsk i pracowałam w Zespole Opieki Zdrowotnej w Zabrzu, a od 1987 roku na oddziale hematologicznym w klinice, następnie w 1988 roku zaczęłam kierować Oddziałem Hematologicznym i Onkologicznym w Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii.
Tak naprawdę pamiętam tylko, że byłam przerażona nową pracą, nowymi ludźmi i swoją niewiedzą w tym temacie. Bo to zupełnie inna pediatria. Na szczęście stale dzieje się coś nowego w onkologii i w ciągu tych lat umiemy wyleczyć coraz więcej dzieci. To są nasi pacjenci na wiele lat. Zżywamy się z nimi, z ich rodzicami.
Czasem to jest jak w rodzinie z utarczkami i godzeniem się. To wspaniałe, gdy pamiętają o nas przez wiele lat i przysyłają chociażby kartki świąteczne lub przychodzą po latach opowiedzieć, jak im się w życiu układa. Najgłębiej w sercu mam tych, którzy odeszli, bo przegrali z chorobą.

Jak godzi Pani swoje życie prywatne z zawodowym?
- Nie godzę. Zawsze praca była kosztem rodziny. Moja cała rodzina uczestniczyła w organizowaniu weekendowych wyjazdów dla dzieci. W domu ponownie wracam myślami do problemów oddziałowych, zwłaszcza do trudniejszych dzieci, analizuję, co jeszcze by można zrobić, szukam w literaturze. Moja rodzina wie, kiedy jest ciężko na oddziale.

Każdy z nas ma swoje pasje, zainteresowania. A onkolog potrafi znaleźć na to czas?
- Lubię czytać książki, ale tak od dechy do dechy, a na to mam czas tylko na urlopie. Lubię podróżować z rodziną i z przewodnikiem w ręku zwiedzać nowe miejsca, uczyć się czegoś nowego.

Co jest dla Pani w życiu najważniejsze?
- Miłość, zdrowie, wzajemny szacunek, uczciwość.

Co robi Pani w wolnych chwilach?
- Lubię czynny odpoczynek. Trochę staram się oderwać od problemów zawodowych przy pracy w ogródku, eskapadach rowerowych po okolicy, pływaniu, tańcach, jeżdżeniu na nartach.

Mamy dzisiaj mikołajki, dlatego proszę nam zdradzić, jaki jest Pani wymarzony prezent mikołajkowy?
- Dobrze zorganizowana i finansowana służba zdrowia. By lekarz w pracy mógł być lekarzem: miał czas dla pacjenta, miał czas na samokształcenie (dla dobra pacjenta), by w naszej pracy z pacjentami wspierali nas psycholodzy, psychoterapeuci, pracownicy socjalni, wolontariusze. By papiery nie przysłaniały pacjenta. Spokoju i wzajemnego szacunku, zrozumienia wśród lekarzy, pielęgniarek, pacjentów i ich rodzin. Chyba Mikołaj nie da rady. Może zbyt poważnie podeszłam do tego pytania.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Klaudia Kotala

ARCHIWUM FUNDACJI

Dr Maria Wieczorek z Klaudią

R E K L A M A

25172341

D-d-p, czyli życie trzech nastolatek walczących z paskudnymi nowotworami

Dominika (16,5 roku), Daria (14 lat) i Patrycja (15 lat) poznały się w Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii, walcząc z paskudnymi nowotworami. Blog powstał, aby dziewczyny mogły utrzymać ze sobą kontakt, gdy rozjadą się do domów

Ale nie tylko dlatego. Chciały pokazać wielu innym nastolatkom, przejmującym się ich małymi problemami i kompleksami, że są problemy większe od takich błahostek

Przecież my walczymy o życie - dziewczyny wypowiadają się w wywiadzie dla jednej z młodzieżowych gazet. Internetowy pamiętnik zdobią zdjęcia i grafiki, które wykonują same dziewczyny. Nastolatki pomimo choroby nie wstydzą się pokazać swoich zdjęć oraz opisywać, co przeżywają podczas chemioterapii. Warto odwiedzić internetowy pamiętnik dziewczyn i przeczytać, jak zmagają się z chorobami.

Czytaj: www.d-d-p.blog.onet.pl

•• „Wasza Daria jest na reżimie :(Ale nie martwcie się, bo Pati siedzi przy niej cały dzień :PP Fajnie wygląda w tym zielonym fartuchu i masce :P"
(*21 kwietnia 2007*)

•• „Dominika skończyła chemię i pierwszy raz w historii nie wpadła do reżimu! Jest z siebie bardzo dumna! Siedzi w domu i wcina na okrągło i to niestety widać na wadze..."
(*28 kwietnia 2007*)

•• „A nasza kochana Dadusia jest już całkowicie zdrowa!!!!!!!! Siedzi sobie w domku i przyjeżdża tylko na kontrole. Ostatnio wydali płytę naszego kolegi, do której Daria użyczyła swojego bombowego głosu!!! Płyta jest SUPER EXTRA ODLOTOWA!!!"
(*28 kwietnia 2007*)

•• „Pati: No a ja mam dalej tę samą, okropną bakterię!!! Przez nią miałam podawany kontrast bezpośrednio od ślinianek... Jak mi to podawali, to przechodziłam męki!!! To tak strasznie bolało, że darłam się z bólu! No i mam superową wiadomość..... będę miała Haplo Przeszczep!"
(*5 czerwca 2007*)

•• „Pati: Mam superwieści... Nareszcie jadę na przeszczep!!! Planowy termin przeszczepu jest 9 sierpnia, ale mam się stawić we Wrocławiu 30 lipca. Jestem niesamowicie szczęśliwa z tego powodu, już nie mogę się doczekać! Tryska ze mnie optymizm i radość, nie da się opisać tego, co czuję! W końcu doczekałam się terminu :) "
(*21 lipca 2007*)

•• „Dominika jest w szpitalu na chemii. Wyniki zaczynają spadać, więc pewnie tak jak zwykle nie dokończy cyklu.

Mam tylko nadzieję, że nie wpadnie do reżimu! Teraz bierze tę mocniejszą chemię, więc czas się pożegnać z włosami"
(*29 lipca 2007*)

•• „Patrycja jest w domku, ale już jutro jedzie do Wrocławia. Była się wczoraj pożegnać na oddziale i strasznie się popłakała... Chyba nikt nie lubi pożegnań!!! A teraz siedzi i się pakuje, bo jutro czeka ją długa podróż"
(*29 lipca 2007*)

•• „Patrycja jest już po przeszczepie. Do dzisiaj czuła się w miarę dobrze. A od dzisiaj jest na morfinie, bo bardzo Ją boli w buzi :(Już zmieniła jej się grupa krwi na tę, którą ma dawca"
(*7 sierpnia 2007*)

RAFAŁ MESZKA

Daria, Dominika i Patrycja - na spacerze jeszcze w trójkę

•• „Pati jest po przeszczepie. Leży dalej w szpitalu i dostaje morfinę, aby złagodzić ból. Wystąpiły też poważne powikłania, dlatego bardzo, bardzo prosimy o modlitwę! Nie zaszkodzi pomodlić się, a nam tylko to zostało. Nic innego nie możemy zrobić"
(*26 sierpnia 2007*)

•• „Daria od jutra maszeruje z plecakiem do szkoły :D Jest z tego powodu baaardzo zadowolona. Od 7 do 10 września jedzie z mamą na wycieczkę do Rzymu i już nie może się doczekać!"
(*3 września 2007*)

•• „U nas czarno, biało i kolorowo. Zresztą przeczytajcie sami. Patrycja jest jeszcze we Wrocławiu, ale mamy nadzieję, że już niedługo! Pati musi jeszcze się wyrehabilitować (czy takie słowo istnieje?), żeby mogła chodzić i żeby mogła wyjść do domu. Wczoraj założyli jej wejście centralne i już nie musi się męczyć z wenflonami".

•• „Ale za to Dominika chyba się zacznie z nimi męczyć... Jak już mogła być w domu na chemii dzięki temu, że fundacja Iskierka jej ufundowała chemię, to nie mogło być tak pięknie i nie mogła być faktycznie w domu... W poniedziałek przyjechała na kontrolę morfologii i zagorączkowała. Prawdopodobnie będzie miała bakterie w broviaku i będzie go musiała się pozbyć... Ale czas pokaże, co będzie"
(*2 października 2007*)

•• „Patrycjo, bardzo za Tobą tęsknimy. Mamy nadzieję, że będziesz spoglądać na nas z nieba. Kochamy Cię i nie zapomnimy o Tobie" [*]

DOMINIKA, DARIA, PATRYCJA

R E K L A M A

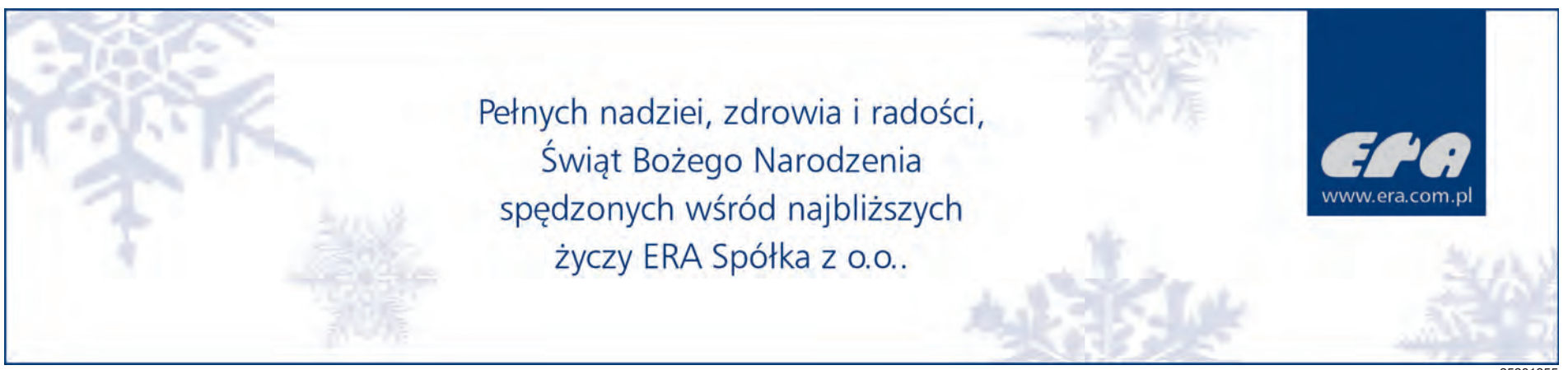

25201855

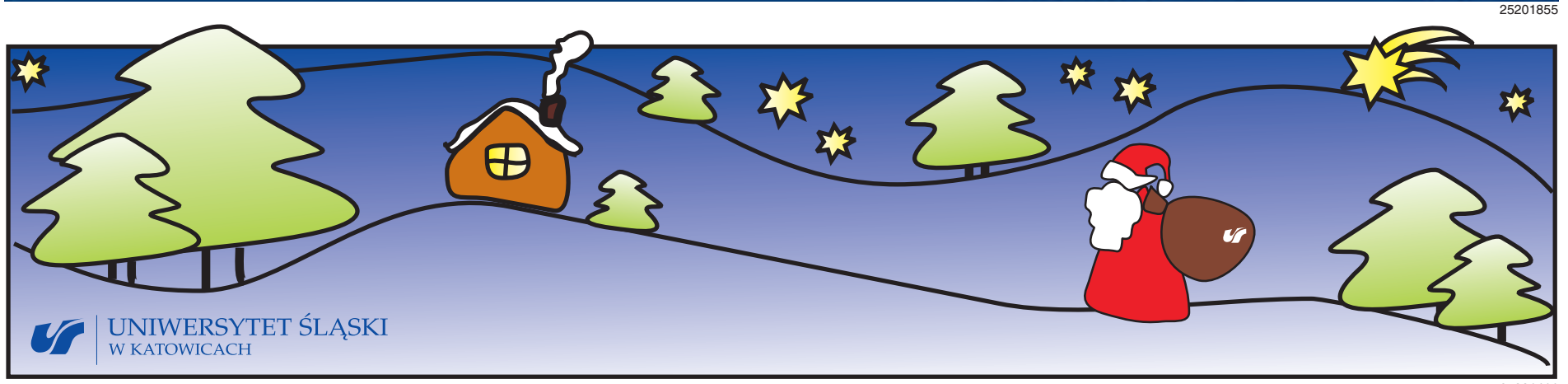

25221411

Opowieść mamy Łysolka

Wszystko zaczęło się w październiku 2001 r. Mój sześcioletni syn Maciej po długim i wnikliwym diagnozowaniu trafił na oddział onkologii

Mama Łysolka

Pierwsza rozmowa z lekarzem zakończyła się stwierdzeniem: „Proszę państwa. Badania nie są jeszcze zakończone, ale nie ma już wątpliwości, że dziecko jest chore. Powinniście spróbować oswoić się z tym od zaraz". Przyznaję, ciężko było. Pierwszy pobyt w szpitalu był dla mnie bardzo przytłaczający. Kochane „łysolki" spacerujące z kroplówkami po korytarzu i te leżące, które czują się gorzej, są w trakcie chemioterapii. Rodzice starający się uśmiechać, przeważnie jest to uśmiech przez łzy, próbujący nawiązać kontakt. Rozmawiają ze mną, wspierają, wiedzą już, jak czują się rodzice, którym przekazano diagnozę.

Mimo wszystko myślałam, że będziemy tam tylko chwilę, operacja, parę cykli chemioterapii i koniec, wrócimy do poprzedniego życia, gdzie dzieci codziennie wychodzą do szkoły, my do pracy, planujemy urodziny, święta, wakacje.

Jednak szybko dotarło do mnie, że już tak nie będzie i musimy nauczyć się inaczej żyć, myśleć inaczej, wierzyć w rzeczy niewiarygodne, a każdy dzień ma być darem. Tak już staramy się żyć sześć lat. Są momenty zwątpienia, chwilowego załamania.

Nie potrafię do teraz wyzbyć się całkowicie lęku, ale wiem też, że to mija, wiem, że za chwilę będzie wszystko dobrze. Przykładam okłady z lodu na spuchnięte od płaczu oczy, podnoszę wysoko głowę. Bardzo źle znosimy rozstania, rodzina jest wtedy podzielona. Ja wyjeżdżam z synem i spędzam czasem długie tygodnie w szpitalu. W domu zostaje drugie dziecko, które ma tak smutne oczy.

Ciężko jest dzielić miłość między chore dziecko i córkę, którą coraz częściej opiekują się obce osoby, wszystko jest podporządkowane synowi. Musi się czuć kochany i bezpieczny, by miał siłę na tę walkę. Gdy remisja utrzymuje się długo, staramy się żyć normalnie, jesteśmy razem pełną rodziną. Uwielbiam w nocy zaglądać do pokoi dzieci i mogłabym patrzeć na ich piękne twarzyczki, jak spokojnie śpią. Czuję wtedy taki duży spokój i bezpieczeństwo, że są ze mną, mogę cieszyć się ich widokiem, snuję wtedy też plany o ich przyszłości, myślę, kim będą i co osiągną w życiu.

Dużą rolę w moim życiu i w radzeniu sobie z przeciwnościami odgrywają rodzina, przyjaciele, znajomi, lekarze, nauczyciele, sąsiedzi i ci całkiem obcy ludzie. Staram się nie rozczulać nad sobą, nie lubię, kiedy mnie żałują, staram się tłumaczyć, że litość i lęk odbiera mi całą siłę, a wiem przecież, że muszę mieć jej dużo. Nie mogę mieć pretensji. Bo do kogo? Lekarzy, ludzi Pana Boga?

Od dwóch lat przy naszym oddziale działa fundacja Iskierka. Dzięki swoim planom i projektom wprowadziła dużo radości na oddział i poza nim. Dzieci mogą uczestniczyć w różnych zajęciach, w których mogą się realizować. Odwiedzają ich znane i ciekawe osoby, wolontariusze, spełniane są ich marzenia. Organizowane są obozy. To superterapia. Obserwowałam, jak dużą potrzebę mają dzieci rozmawiania ze sobą o chorobie, o leczeniu, o lękach i obawach.

Nie czują się ze sobą skrępowane. To jest im tak bardzo potrzebne. Potrzebne jest też nam, rodzicom. Możemy bez końca rozmawiać o problemie, o odczuciach, wypłakać się i wspierać. Zawiązują się piękne przyjaźnie, które przetrwają długo. Wiem, że w każdej chwili mogę liczyć na ich pomoc. Jak jest mi ciężko i smutno, to zaraz ktoś dzwoni i czule pocieszy. Od jednej z tych osób dostałam piękne cztery witrażowe aniołki. Wiszą w naszym oknie. Każdy z nich to nasz Anioł Stróż mojej rodziny.

Myślę, że mogłabym tak bez końca pisać o tym, czego doświadczyłam w ciągu tych sześciu lat, ale musiałabym napisać książkę. Wierzę, że ktoś tę drogę mi obrał, że mimo nawrotu choroby poradzę sobie, że jestem bardziej wzbogacona o doświadczenia. A moje pragnienie, by w końcu mój syn był zdrowy, jest jeszcze większe. Tak bardzo wierzę, że miłość jest w stanie przezwyciężyć wszystko...

ARCHIWUM RODZINNE

Wojtek z mamą na meczu siatkówki w katowickim Spodku

R E K L A M A

Nadwiślańska Agencja Turystyczna Sp. z o.o. Zimą i latem wypoczywaj z NAT-em

NAT
43-100 Tychy
ul. Edukacji 37
te. +48 32 326 23 50
www.nat.pl

OŚRODKI WYPOCZYNKOWE
w całej Polsce zapraszają:

Jeziora
„Inter Piast" Kalibornia
„Mazury" Krzyże

Morze
„Za wydmą" Jarosławiec
„Posejdon" Jastarnia
„Gornik" Kołobrzeg
„Marcel" Dziwnówek
„Skrzat" Łukęcin
„Jawor" Skarbinowo

Góry
„Skarbnik" Karpacz
„Stara Strzecha" Korbielów
„Jagiellonka" Krynica Zdrój
„Smrek" Piwniczna Zdrój
„Piast" Przyłęków
„Siemion" Szczyrk
„Ziemowit" Ustroń
„Ogrodzisko" Wisła

WCZASY • KOLONIE • KONFERENCJE • WYCIĄGI • JACHTY

25199844

Szukasz nowej pracy, szukasz pracownika - Jesteśmy dla Ciebie!

DPM

Od niemal dekady proponujemy usługi w zakresie doradztwa personalnego. Naszą mocną stroną jest praca na dwóch płaszczyznach: we wnętrzu firmy - prowadząc prace konsultingowe w zakresie polityki zarządzania personelem i na zewnątrz firmy - łącząc odpowiedniego Pracownika z odpowiednim Pracodawcą, tak aby zapewnić sukces obu stronom.

W naszej ofercie znajdą Państwo:
- Rekrutację i selekcję personelu
- Assessment Centre
- Development Centre
- Doradztwo organizacyjne
- Serwis ogłoszeniowy
- Szkolenia

Zespół DPM Sp. z o.o.

Oddział Katowice
ul. K. Damrota 6/301
40-022 Katowice
tel. 032 251 01 80

Oddział Wrocław
ul. W. Stwosza 58/2
50-149 Wrocław
tel. 071 341 86 76

e-mail: centrala@dpm.com.pl

www.dpm.com.pl

25245477

W przedszkolu nie lubiłem owsianki

Czasem, choć to może dziwnie zabrzmi, szpital ma też swoje pozytywne strony. Wiele przyjaźni, takich prawdziwych, tutaj się narodziło, bo wiele rzeczy tak naprawdę nas łączy. Łączy nas przede wszystkim choroba, ale nie tylko. Łączy nas także wspólne przeżywanie wielu zdarzeń. I tych smutnych, i tych całkiem fajnych, tych pozytywnych

Jedną z takich chwil są spotkania z ciekawymi osobami, które odwiedzają nasz oddział. W czerwcu tego roku wszystkie śląskie oddziały onkologii dziecięcej odwiedził znany publicysta Tomasz Lis.

Dla nas było to świetną okazją, żeby praktycznie sprawdzić swoje umiejętności dziennikarskie. Czas bowiem biegnie i już niebawem staniemy przed poważnymi wyborami swojej przyszłości. Kto wie, może dziennikarstwo?

Na co dzień pan Tomasz przepytuje różne osoby, przede wszystkim polityków, my też go troszkę przepytaliśmy.

Dominika Barteczko, Patrycja Makowska, Dawid Haltof: Jak długo pracuje Pan w telewizji?

Tomasz Lis: Siedemnaście lat. Ja mam lekkiego bzika na punkcie dat, więc dokładnie pamiętam. Dokładnie to będzie 17 lat i 26 dni (wśród słuchaczy salwa śmiechu i nieśmiałe pytanie Dawida: a ile godzin? - ponownie śmiech). Z matematyki nie byłem nigdy dobry. Policzę i wyślę odpowiedź za jakiś czas. Ale pamiętam, kiedy byłem w telewizji pierwszy raz. To było 3 maja, święto narodowe, więc łatwo zapamiętać, 1991 roku i byłem potwornie zestresowany, miałem poprowadzić wiadomości wieczorne. Przez trzy dni nie byłem w stanie jeść. Nie myślałem o tym, co zrobić, żeby dobrze wypaść, tylko bardzo się koncentrowałem, co tu zrobić, żeby się nie przestraszyć i nie uciec.

Miałem zrobić wywiad z Danielem Olbrychskim. Wywiad to może za dużo powiedziane, bo miałem zadać mu raptem trzy pytania i jeszcze je nagrywałem na pół godziny przed programem i, uwierzcie, nie byłem w stanie wydukać z siebie tego pytania. Ale w końcu jakoś poszło pierwsze pytanie i choć po drodze nie było łatwo, to jakoś przebrnąłem. Potem był występ na żywo, skończyłem, nie uciekłem ze studia i w sumie uważam, że to już się składa na całkiem duży sukces. Przy kolejnym programie na żywo, ponieważ ten stres jakoś ze mnie nie schodził, wypiłem strasznie dużo nerwosanu, który miał mnie uspokajać, ale to chyba kompletnie nic nie dawało. To znaczy dawało w tym sensie, że prawie zemdlałem przed tym występem, ponieważ nic nie jadłem i tylko cały czas byłem na diecie nerwosanowej. Ale jakoś sobie poradziłem. Czy ludzie się denerwują w telewizji? Ja, prawdę mówiąc, denerwuję się zawsze, nie ma takiej możliwości, żebym się nie denerwował. I tak naprawdę to, że robię to od 17 lat, nie powoduje, że przestałem się denerwować, tylko, że nauczyłem się to ukrywać.

Ile lat był Pan korespondentem w USA?

- Dokładnie trzy lata, dwa miesiące i 18 dni (wśród zgromadzonych po raz kolejny śmiech). Przeszedłem pomyślnie jakąś rozmowę kwalifikacyjną i dostałem stypendium na uniwersytecie w takim mieście Nowy Orlean. I pojechałem na 10 miesięcy. Było bardzo fajnie. Znacie Tomka Sawyera? Akcja dzieje się nad rzeką Missisipi. Nowy Orlean jest tuż obok tego miejsca, gdzie Missisipi wpływa do Zatoki Meksykańskiej. Więc jak sobie w tym moim akademiku, w którym wtedy mieszkałem, otwierałem okno, a kładłem się spać około północy, to było już cichutko i słyszałem takie „bzzzzz", dźwięk barek na Missisipi, jak u Tomka Sawyera. I to był Nowy Orlean. A potem wróciłem do Polski na rok, po którym znowu wyjechałem do Waszyngtonu. I podjąłem kolejną bardzo fajną, choć trudną pracę, ale uwielbiałem tę robotę. Trudność polegała na tym, że zajmowałem się wszystkim. Jak miałem pojechać w jakieś miejsce, to musiałem wynająć samochód, załatwić sobie bilety lotnicze, przygotować się do tego materiału, który miałem robić, zadzwonić do ludzi, z którymi miałem się spotkać, byłem swoim biurem podróży, swoim producentem, byłem tragarzem, bo musiałem te wszystkie swoje klamoty nosić, byłem reporterem, pisałem też artykuły do gazet, więc to była świetna szkoła. To jest taka sytuacja, że człowiek może albo utonąć, albo sobie poradzić. Człowiek oczywiście wybiera ten drugi wariant, a potem to już jest wszystko prostsze.

Gdzie się Panu lepiej pracowało - w TVN, TVP czy w Polsacie?

- W każdym z tych miejsc było po prostu inaczej. W telewizji polskiej były momenty fantastycznej pracy. Kiedy zaczynałem, to było coś zupełnie fascynującego. W TVN-ie też było super, bo zaczynaliśmy coś zupełnie od zera. Dzisiaj każdy myśli - TVN to duża stacja, ale na początku, jak ja przyjeżdżałem podpisać umowę o pracę, to tam stał mały budyneczek dwupiętrowy, dopiero coś się budowało. Tam była ogromna satysfakcja wynikająca z tego, że w ciągu paru lat z niczego udało się coś zrobić.

W Polsacie też jest coś nowego. Nigdy nie prowadziłem programu publicystycznego. W każdym z tych miejsc było coś fajnego. Nasz praca na co dzień to rutyna, wykonuje się pewne czynności i z dnia na dzień nie ma w tym nic ciekawego. Chyba że dzieje się coś wielkiego, wtedy to rzeczywiście jest fascynujące. Tylko że bardzo często to coś wielkiego oznacza wielką tragedię. 11 września zamach na World Trade Center - to była wielka tragedia. Ale na tym polega specyfika tego zawodu. Taki właśnie koszmarny moment w historii Ameryki i w historii świata staje się bardzo fajnym momentem dla dziennikarza. Brzmi to źle, ale tak właśnie jest, taka jest właśnie ta praca. Taka jest główna zasada dziennikarstwa: jak pies ugryzie człowieka, to nie jest news, a jak człowiek ugryzie psa, to jest wiadomość. Czyli tak naprawdę wynika z tego poniekąd, że przekazujemy trochę nieprawdziwy obraz świata. Zajmujemy się wyjątkami od normy częściej niż normą. Bo normą jest, że ludzie normalnie żyją, wychodzą do pracy, uczniowie się uczą, ale o tym się nie mówi, bo to nie jest ciekawe. I to, co pokazujemy, to jest drobny wycinek, a nie prawdziwe życie. Albo inaczej - to nie jest całe prawdziwe życie, tylko drobna część tego prawdziwego życia.

Co przesądziło, że został Pan dziennikarzem?

- Przesądziło to, że nie zdałem na medycynę, co zapewne skończyło się z korzyścią dla pacjentów. Ale tak naprawdę zawsze myślałem o tym dziennikarstwie. Pamiętam, że jak oblałem egzamin, o czym się dowiedziałem 13 lipca w piątek - więc jestem skłonny uwierzyć, że 13 piątek przynosi pecha - to mama powiedziała: „a to już zdawaj na to dziennikarstwo", no i jakoś zdałem. Po drodze myślałem, jak już studiowałem to dziennikarstwo, że jednak nie będę dziennikarzem, bo w Polsce wtedy nie bardzo można było mówić to, co się myślało. Pomyślałem sobie więc, że zostanę prawnikiem. I zacząłem studiować prawo. Bardzo chciałem być adwokatem. No, ale akurat się zawalił ten zły system, czyli komunizm, i uznałem, że trzeba wrócić do wariantu „a", czyli dziennikarstwa. No i tak się wszystko zaczęło. Ogłosili konkurs do telewizji, oglądałem wiadomości, usłyszałem, że jest konkurs, no i zgłosiłem się. Było to temu lat 17 z okładem.

Która z Pana książek cieszy się największą popularnością?

- Teraz to ta ostatnia. Ale tak w ogóle najwięcej egzemplarzy sprzedało się książki „Co z tą Polską", co było dla mnie kompletnym zaskoczeniem, bo wydawało mi się, że książka jest przyciężkawa. Nawet założyłem się z wydawcą. On uważał, że sprzeda się tego 10 tysięcy, ja, że pięć. A potem się okazało, że się sprzedało 125 tysięcy, ale po drodze bardzo mi pomogli ci, u których wówczas pracowałem, czyli telewizja TVN, bo mnie wyrzucili z pracy. Zrobiło się o tym bardzo głośno i wtedy ludzie zaczęli kupować książkę. Nie chciałbym przez to powiedzieć, żeby mnie przy każdej książce wyrzucali z pracy, ale wtedy to pomogło. Choć z tymi książkami to jest trochę dziwna sprawa. „Co z tą Polską" była moją chyba szóstą książką, a te poprzednie się bardzo słabo sprzedały, no może powiedzmy - średnio, to było 8-10 tysięcy. Osobiście nie uważam książki „Co z tą Polską" za najlepszą, choć cieszyła się tak dużym zainteresowaniem. Najlepsza, jaką napisałem, moim zdaniem, to o wchodzeniu Polski do NATO, co mnie kosztowało bardzo wiele miesięcy pracy. To był kawał naprawdę ciężkiej roboty, a sprzedało się trzy tysiące.

Z dziennikarstwem telewizyjnym to jest tak, że dzisiaj ktoś zrobi materiał do „Faktów", „Wydarzeń", „Wiadomości", nawet jak to będzie bardzo ciekawy materiał, to wieczorem nikt o nim nie będzie pamiętał. I człowiek tak robi, robi, robi, a to wszystko tak przemija i właściwie śladu po tym nie ma. Ale książka tak naprawdę to jest coś takiego namacalnego, stoi na półce i wiem, że wykonałem jakąś pracę. Więc od czasu do czasu lubię pisać.

Czy ma Pan ulubione miasta w Polsce?

- Zielona Góra, bo stamtąd pochodzę. Tam są naprawdę wyjątkowo piękne tereny, piękne lasy i jest klub żużlowy. Jak byłem mały, to bardzo lubiłem Śląsk. Jeździliśmy z rodzicami pociągiem z Zielonej Góry do Krakowa, potem przesiadaliśmy się do autobusu i jechaliśmy do Zakopanego. Ale ja zawsze czekałem na Śląsk. To było o poranku, bo ten pociąg chyba ruszał o 3 nad ranem. I zawsze się budziłem rano i czekałem, kiedy będą szyby kopalniane, kręcący się kołowrotek. Szczególnie fascynowały mnie parapety na budynkach, niebieskie albo zielone. I lubię ten Śląsk naprawdę bardzo. Szczerze mówiąc, to ja chyba lubię wszystkie miasta w Polsce z wyjątkiem Wrocławia.

Czytaj – s. 33 ▸▸▸

R E K L A M A

BRAND
NEW PRODUCTS®
100% marży na taniej, nowej odzieży markowej - stoki
Levis, Tommy Hilfiger, Dolce & Gabbana, Lotto, Puma i wiele innych
Jeśli masz sklep lub zamierzasz otworzyć, przystąp do markowej sieci handlowej
Nasze wymagania to jedynie powierzchnia handlowa min. 20 m² i kapitał 25.000 zł.
Oferujemy kompleksową obsługę oraz doradztwo.
Tel./fax 033/ 846 54 46, kom. 602 52 54 52
www.bnp.net.pl

25245607

OSIEDLE KSIĄŻĘCE
Biuro Sprzedaży:
ul. Piotrkowska 89D
40-742 Katowice
tel.: 032 254 41 54
fax: 032 259 78 49
sprzedaz@willanadpotokiem.pl
sprzedaz@osiedleksiazece.pl
Willa nad potokiem

25202449

ARCHIWUM FUNDACJI

Tomasz Lis z autorami wywiadu: Dawidem, Dominiką i Patrycją

Ciąg dalszy ze strony 32

Z wyjątkiem Wrocławia, bo we Wrocławiu udało mi się oblać egzamin na studia, a ponieważ zdawałem razem z moją dziewczyną, to udało mi się też przy okazji stracić dziewczynę. Jak coś robię we Wrocławiu, to jest absolutna pewność, że będzie klapa. Z tych dużych miast bardzo lubię Kraków, Gdańsk. Za Warszawą, powiem szczerze, trochę nie przepadam, bo to jest takie trochę miasto bez charakteru. Na Śląsku też jest dużo ludzi spoza Śląska, ale jest jakaś historia tego regionu, na każdym kroku człowiek spotyka ludzi, którzy tu żyją z dziada pradziada. I to jest magia tego miejsca.

Czy lubił Pan chodzić do szkoły?

- Nie. Do przedszkola też nie lubiłem chodzić, bo codziennie dawali nam owsiankę. Dzieciństwo kojarzy mi się z owsianką, której nienawidziłem. W szkole za to mieliśmy okropne mundurki, które bardzo mi się nie podobały, więc też nie lubiłem chodzić. Obecnie to nawet jestem za mundurkami, bo nie ma takiej rewii mody, ale my mieliśmy naprawdę wstrętne. Ogólniak zdecydowanie bardziej lubiłem. Chociaż najfajniejszy był pierwszy rok, jak powstała „Solidarność". To wtedy, jak 10 milionów ludzi wstąpiło do związków zawodowych i ustaliło, że ten komunizm to im się nie podoba. I wtedy była bardzo fajna atmosfera. A potem był stan wojenny i czołgi wyjechały na ulice i atmosfera zdecydowanie się popsuła. Dzisiaj na pewno są lepsze szkoły, chociażby dlatego, że są wolne soboty. Jak ja chodziłem, to nawet w soboty musieliśmy być w szkole. Najbardziej lubiłem więc sobotę wieczór, jak już było po szkole. Ale najbardziej nie cierpiałem za to, prócz poniedziałku, niedzieli wieczór, kiedy jeszcze człowiek był w domu, ale już był taki smutny. Tylko program „Sportowa niedziela", który zaczynał się wieczorem, podtrzymywał mnie na duchu, ale i tak byłem nieszczęśliwy, że całe sześć dni szkoły przede mną. Tak naprawdę lepiej się czuję w pracy niż w szkole, a w niedzielę nie mam już tego stresu.

Jaki był Pana ulubiony przedmiot?

- Historia i WF. I, niestety, ale nienawidziłem matematyki. A ponieważ jestem absolutnie niekonsekwentny, to poszedłem do liceum do klasy matematyczno-fizycznej. W klasie humanistycznej było czterech chłopaków, więc choć lubiłem historię i polski, wiedziałem, że nigdy na WF-ie nie będzie drużyny piłkarskiej. A w matematyczno-fizycznej mieliśmy 24 chłopaków i mieliśmy nawet dwie drużyny piłkarskie, mogliśmy więc cały czas grać. Ale, niestety, oznaczało to też, że mieliśmy sześć godzin tygodniowo matematyki, a to była kompletna katastrofa. Nawet w jednej klasie nie byłem pewien, czy przejdę do kolejnej klasy. Ale jakoś się udało.

Co lubi Pan robić w wolnym czasie?

- Tak naprawdę to niewiele jest tego wolnego czasu. Ale jak mam taki naprawdę wolny czas, to lubię oglądać mecze piłkarskie albo grać w piłkę, albo czytać książki. Z tym że teraz czytam zupełnie inne książki niż kiedyś. Kiedyś czytałem książki o historii i o polityce, teraz oczywiście też czasem takie czytam, ale najbardziej lubię teraz książki o miłości, takie romantyczne. Z wiekiem mój gust się trochę zmienił. Jednak moja praca wiąże się z czytaniem kilku gazet w ciągu dnia, z czym nie zawsze w pracy zdążam, więc jeśli jeszcze chcę poczytać jakąś książkę, najczęściej zasypiam w fotelu.

Czy lubi Pan słodycze? Jakie są Pana ulubione?

- Tutaj, niestety, trafiliście w mój najczulszy punkt. Słodycze uwielbiam. W starych czasach u nas w domu codziennie była blacha ciasta. Mama albo robiła, albo przynosiła. Uwielbiam sernik, mogę go jeść w dowolnych ilościach. Na szczęście nie lubię cukierków, w przeciwnym razie musielibyście toczyć mnie tutaj po korytarzu. A, i jeszcze jestem lodojadem. Uwielbiam lody. Ale teraz jestem podobno na diecie. Muszę, więc się pilnować.

Jak się Panu podoba nasz oddział?

- Powiedzieć o szpitalu, że się podoba, to zawsze jakoś tak dziwnie brzmi. Generalnie życzę wam, abyście nie musieli oceniać, w którym szpitalu jest lepiej, tylko po prostu jak najszybciej mogli o nim zapomnieć.

Dziękujemy bardzo za rozmowę. Życzymy Panu wielu sukcesów zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym. Mamy nadzieję, że jeszcze kiedyś wpadnie Pan do nas, albo może lepiej my do Pana.

ROZMAWIALI:
DOMINIKA BARTECZKO, PATRYCJA MAKOWSKA,
DAWID HALTOF

R E K L A M A

Stomatologia D.R. Borczyk
www.borczyk.pl
25201886

PRYWATNA KLINIKA CHIRURGII PLASTYCZNEJ
dr n. med. Janusz Sirek
specjalista chirurgii plastycznej
ul. Bustrzańska 5, 43-300 Bielsko-Biała
tel. 033 816 33 00, tel./fax 033 816 33 01, tel. kom. 0602 529 388
www.chirurgia-plastyczna.pl
chirurgia.plastyczna@wp.pl, dsirek@clan.pl
Klinika Chirurgii Plastycznej
świadczy usługi medyczne z zakresu chirurgii kosmetycznej w pełnym zakresie i komfortowych warunkach.
Wykonujemy także zabiegi laserowe z zakresu medycyny estetycznej.
25203181

Mała iskierka potrafi zapalić ogień radości

Zabawy, niewinny beztroski śmiech, radość życia - tymi kilkoma słowami można opisać okres dzieciństwa

Wtedy zaczynamy rozróżniać kolory, wtedy dostrzegamy różnice między dobrem i złem. Wszystko wydaje się takie proste. Parę słów, jedna diagnoza mogą zmienić ten stan.

ARCHIWUM AUTORKI

Kasia Buszka

Zła wiadomość może zaćmić radość życia. Jak poradzić sobie z tym, gdy jest się dzieckiem? Szpital - grube, szare mury, białe ściany, cisza, zapach lekarstw. Choroba - cierpienie, zapomnienie, smutek. Tak nie musi być! Tak nie jest!

Szpital - kolorowe ściany, uśmiechnięci pacjenci, rysunki, zabawy. Choroba - myśl, że jutro na pewno będzie lepiej, radość i płonąca iskierka nadziei. „Spadają z obłoków małe wielkie nieszczęścia potrzebne do szczęścia...” - pisał ksiądz Jan Twardowski.

Otwieram drzwi szpitala, kieruję się na 4. piętro, wchodzę na oddział. Coś ściska mnie w sercu, widzę je - małe, duże, na wózku, na łóżkach, w pokoju zabaw. W ich oczach nie ma strachu. Są uśmiechnięte. Na mojej twarzy zaczyna pojawiać się radość. Patrząc na te dzieci, nie mogę uwierzyć, że są chore. Mają tę ISKIERKĘ w oczach.

Szpital Kliniczny nr 1 w Zabrzu przy ul. 3 Maja. Centrum Pediatrii nie było dla mnie obcym miejscem. Niestety, paru moich znajomych spędziło tam wiele czasu. Ale wchodząc na Oddział Pediatrii, Hematologii i Onkologii, czułam coś wyjątkowego, czułam, że te dzieci są dla mnie kimś niezwykłym, że podziwiam je za to, że znoszą tak ciężkie choroby. Sama nigdy nie byłam w szpitalu. Może dlatego zawsze kojarzył mi się ze smutkiem. Już po pierwszej wizycie u dzieci przekonałam się, że tak nie jest.

Zaangażowanie, entuzjazm, odwaga, rozmowy małych i dużych, nowe pomysły - to wszystko ujrzałam na oddziale, oglądając wystawy prac dzieci, rysunki. - To nie jest zwykły oddział - pomyślałam. I faktycznie, to nie jest zwykły oddział. Na oddziale tętni życiem dzięki fundacji Iskierka. Jej podopiecznymi są dzieci z chorobą nowotworową.

Celem fundacji jest tworzenie systemów wsparcia dla dzieci i ich rodziców, realizacja dziecięcych marzeń, organizacja obozów, imprez, pikników. To także pozytywna zmiana postaw i odkrycie swoich mocnych stron u dzieci, wolontariat, szkolenia, organizowanie i finansowanie zakupu specjalistycznego sprzętu medycznego oraz lekarstw niezbędnych dla ratowania zdrowia, a nieraz i życia dzieci.

Bardzo ważne jest, żeby dzieci w szpitalu czuły się dobrze, żeby nie traciły nadziei na wyzdrowienie, żeby tak naprawdę nie zdawały sobie sprawy z ogromu choroby, żeby żyły normalnie. Dzięki fundacji Iskierka dzieci ze szpitala w Zabrzu mają szansę zapomnieć o chorobie. Osoby działające na rzecz fundacji oraz wolontariusze starają się wypełniać czas dzieciom. Nawet zwykłe rysowanie może być czymś niezwykłym, gdy niesie w sobie radość. Każda chwila z chorym dzieckiem daje wiele szczęścia, gdy widzi się uśmiech na jego twarzy.

Gdy pomaga się innym, rozbudza się w sobie nieocenioną siłę, entuzjazm i gdy więcej ludzi poczuje w sobie taką moc, wtedy naprawdę problem choroby wydaje się mniejszy. Wtedy nabiera się zapału do działania, powstają fantastyczne pomysły, których realizacja dzięki pomocy sponsorów jest możliwa.

Mała iskierka potrafi zapalić wielki ogień radości - w tych paru słowach mogę opisać, czym dla mnie jest fundacja Iskierka.

Kasia Buszka
wolontariuszka fundacji Iskierka

Filmowa przygoda z Reksiem w tle

Jak nawija się film na szpulę? Czy papier śniadaniowy może zagrać w filmie? Mogliśmy się o tym przekonać podczas wycieczki do Centrum Sztuki Filmowej „Silesia” w Katowicach

FUNDACJA ISKIERKA

Komponowanie muzyki do filmu było najlepszą zabawą

Dominika Barteczko

Na samym początku przywitała nas bardzo miła pani. Pokazała nam wystawę, na której swe prace prezentowała Paulina Poczęta. Był to zbiór maskotek własnoręcznie przez nią uszytych, a każda maskotka jest symbolem nowo poznanej przez Paulinę osoby, a nawet nosi jej imię i nazwisko. Na tej wystawie znajdowała się także bardzo ciekawa, pomysłowa i abstrakcyjna praca Pauliny. Następnie pokazano nam przeróżne instrumenty, a także przedmioty, które wydają ciekawe dźwięki, mogące znaleźć zastosowanie przy tworzeniu muzyki filmowej. Było to bardzo ciekawe doświadczenie. Mogliśmy nie tylko zobaczyć, ale nawet i spróbować, jak w prosty sposób z balonu, puszki czy papieru śniadaniowego można zrobić takie instrumenty, jak: bębenek, trąbkę czy grzechotkę.

Następnie oglądaliśmy bajkę animowaną, którą był stary, poczciwy, zapewne wszystkim znany „Reksio”. Ale prawdziwa zabawa zaczęła się, gdy samodzielnie mogliśmy skomponować muzykę do tego filmu. Z instrumentów, które każdy sobie wybrał, wydobywaliśmy dźwięki według własnego pomysłu i fantazji. To była naprawdę świetna zabawa. Nawet doszliśmy do nieśmiałego wniosku, że nasz podkład muzyczny był dużo lepszy od oryginału.

Kolejnym punktem naszego pobytu w Centrum Sztuki Filmowej było zwiedzanie filmoteki. Jest to miejsce, w którym każdy może sobie obejrzeć film z katalogu, a jest ich ponad 1700. Na zakończenie pokazano nam kabinę projekcyjną, gdzie zobaczyliśmy, jak się filmy nawija na szpulę, co zrobić, gdy film się przerwie. Próbowaliśmy nawet podnieść taką szpulę z nawiniętym filmem, ale nikt nie dał rady. Okazała się zbyt ciężka.

Pouczające są takie spotkania. Zwłaszcza że niektórzy z nas wybierają się na nie prosto ze szpitala. Taka kilkugodzinna przerwa w szpitalnej monotonii. Później, gdy wraca się na oddział, przeżycia i wspomnienia wracają tam razem z nami i towarzyszą do kolejnego spotkania, kolejnej niespodzianki.

REKLAMA

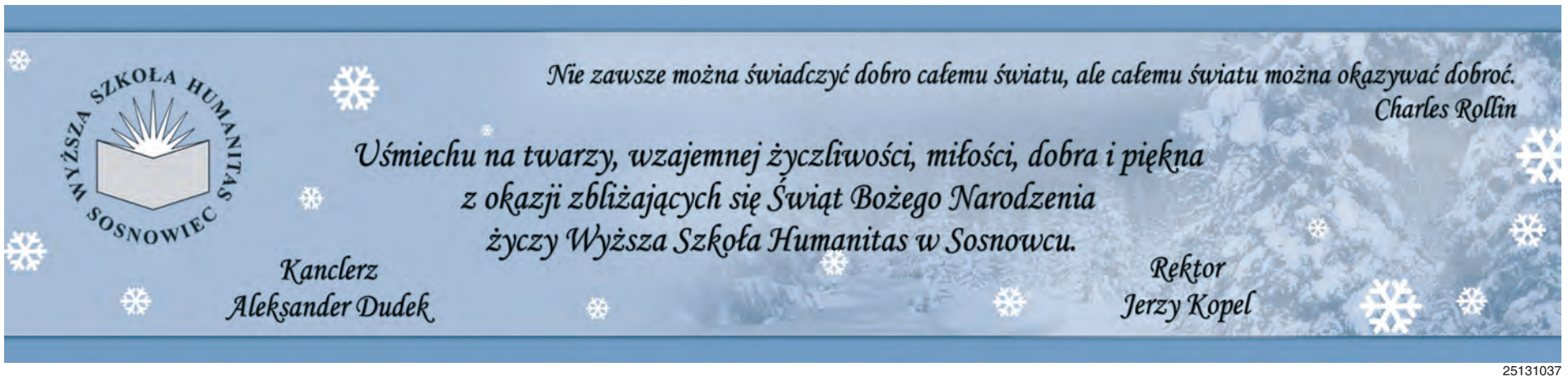

25131037

25192632

WESOŁYCH ŚWIĄT

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
oraz nadchodzącego Nowego Roku
wszystkim naszym Partnerom, Przyjaciołom i Klientom
składamy najlepsze życzenia pomyślności i wiele radości.

makita®

LXT
LITHIUM-ION

25295625

Choroba jest klasztorem

Dawid Haltof dzięki fundacji Mam Marzenie nagrał płytę. Swoje doświadczenia życiowe zawarł w piosenkach

TOMEK WOJTASIK

Dawid prawie przez całe dotychczasowe życie nie znalazł poparcia w rodzinie. Najpierw internat i tam chęć zdobywania wiedzy. Potem choroba i pobyt w chorzowskim szpitalu, gdzie dopiero znalazł swoją „rodzinę", a obecnie dom dziecka. Pomimo trudnych warunków, w których się wychowywał, nie zszedł na złą drogę. Chętnych do poznania Dawida zapraszamy do kupna jego płyty i na koncert organizowany przez fundację Iskierka 9 grudnia w Filharmonii Śląskiej.

FUNDACJA ISKIERKA

Dawid swoje 15. urodziny świętował w szpitalu

Słowa jednej z piosenek autorstwa Dawida Haltofa nagranej na płycie

Przyszedł wtorek na mnie czas
bez pożegnania opuściłem Was
wtorek 23 maja
opuściłem ośrodek a trafiłem do szpitala
wykryli u mnie nowotwora strasznego potwora
przypisali mi pana doktora pana Igora
od samego rana do samego wieczora miałem doła
moje otoczenie to nieznani ludzie dookoła.
Ja jestem chory na ostrą białaczkę
po kilku dniach brat mi przysłał do szpitala paczkę
dla niego wielkie pozdrowienia i za to jemu teraz dziękuję
ta chwila dla starszego brata
jemu właśnie to rymuję.
Duże siemano Marek
teraz dziękuję za ten zegarek
gdy wyjdziesz zza kratki wróć do naszej matki
i kup jej ulubione kwiatki
nie zapomnij przeczytać swej kartki.
Człowieku posłuchaj, ale lepiej stań z boku
mam ci coś do powiedzenia
i żebyś nie był w szoku,
gdy tylko słyszę ten przerażony temat dzieci
jak dorośli wyrzucają niemowlęta do śmieci.
Przemyśl sobie to co robisz
jak twoje dziecko źle się poczuje
jak zareagujesz
jak Twoje dziecko nagle zachoruje
wiem co matka wtedy czuje, bo przeżywałem to samo.
Dziś dziękuję Tobie, że pomagasz mi mamo!
Mnie to złapało i po prostu się wtedy zdziwiłem
wtedy rymów na swej kartce nie zobaczyłem,
bo na początku tej choroby strasznie się męczyłem.
Co się odwlecze to nie uciecze.
Czy wy wiecie,
gdy znów odzyskałem siły
nie byłem zły tylko miły,
ale w nas zdrowych dzieciach choroba trwa
nie każdy rodzic do końca nadzieję ma,
że będzie okey,
że kiedyś w końcu znów wyzdrowiejemy.
Rodzic za nas płacze a my dzieciaki na nich się śmiejemy

Człowieku,
zanim kupisz papierosy albo piwo
przekaż te pieniądze choremu dziecku,
żeby z czegoś żyło, z czegoś się leczyło

Kiedy jest ciężko,
kiedy czas się zmienia
cierpiący człowiek wszystko wtedy docenia.
Nie trzymając regulaminu złamałeś prawo
i trafiasz do więzienia
życie w szpitalu boli a w pudle jeszcze boleśniejsze.
Doceń życie na wolności, zdrowie
tylko to jest najpiękniejsze
niech człowiek zostawi świat
niech człowiek się zmieni
jak zmienia się kwiat.
Człowiek chce zmienić świat
Niech zmieni siebie.
Czasami nawet nie chce pomagać,
a chce żyć jak w niebie
ja sam na biedę i na chorobę patrzę
opuściłem taniec, wróciłem i znów tańczę.
Patrz i słuchaj najlepiej siebie
będziesz się miał jak w niebie
choroba człowieka zmienia
jeśli nie chcesz się zmienić do widzenia.
Jaki rozum takie życie
nagrywam sobie to na płycie.
Rób tak, by do ciebie się uśmiechali
i tobie pomagali
Trzeba zniszczyć chorobę
jak stworzono na tej ziemi zło
człowiek sam sobie ją stwarza
i zalicza na dole dno,
gdy dobry nawraca złego
niech zdrowy ratuje tego chorego.
Proszę, posłuchać głosu od chorego, mądrego,
ale nie mojego

Człowieku
Zanim kupisz papierosy albo piwo
Przekaż te pieniądze choremu dziecku
Żeby z czegoś żyło, z czegoś się leczyło

R E K L A M A

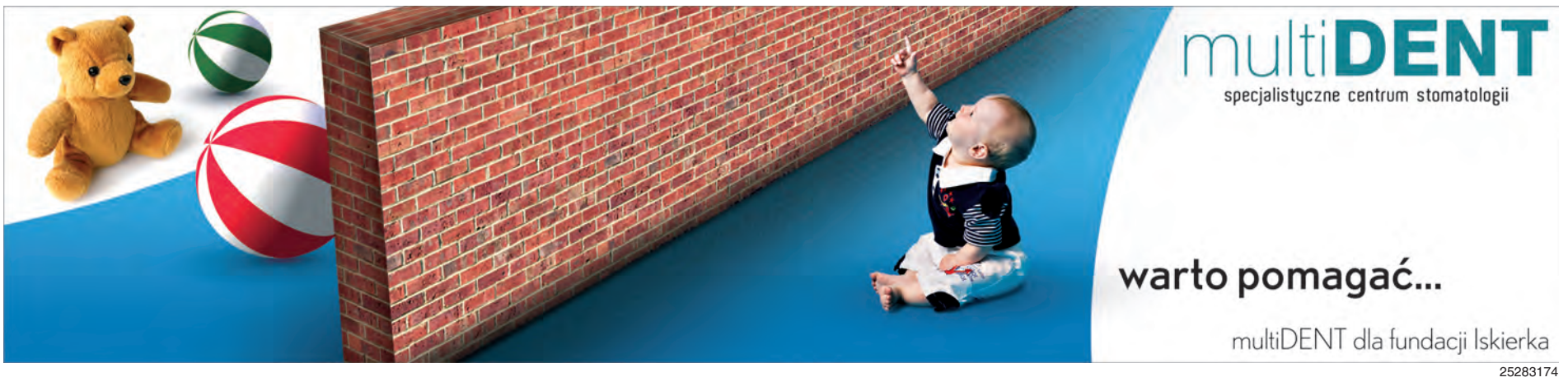

25283174

DER MED
CENTRUM KOSMETYCZNO-DERMATOLOGICZNE
... dla Kopciuszka, do którego nie przyszła dobra wróżka
... dla Śpiącej Królewny, co zbyt późno wstała
... dla Puchatka który na wiosnę chce odsłonić płaski brzuszek
i dla każdego, kto chce pokazać COŚ, co ma w sobie magicznego

Centrum Kosmetyczno-Dermatologiczne DER-MED
www.dermed.pl, 032/2010265, Katowice, Korfantego 70

25282897

Nadzieja jest bardzo potrzebna

Największą nagrodą za włożony w leczenie dzieci trud jest dobry stan zdrowia naszych pacjentów. Cieszymy się, jak wracają do normalnego życia, rozwijają się, osiągają sukcesy, część z nich to już dorośli ludzie - mówi dr Grażyna Sobol, ordynatorka oddziału onkologii, hematologii i chemioterapii Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach

KAROLINA JANECZKO: Kiedy poczuła Pani powołanie do bycia lekarzem?

DR GRAŻYNA SOBOL: - Do zawodu lekarza należy mieć powołanie, bo to zawód szczególny, wymagający bezwarunkowego zaangażowania, pasji.

Czy od razu Pani wiedziała, że będzie to specjalizacja onkologiczno-hematologiczna?

- Nie od razu. Wiedziałam, że chcę zostać pediatrą. Uwielbiam dzieci. Są szczere, autentyczne, dobre, bardzo chciałam im pomagać. Chciałam zostać onkologiem, ale ta dziedzina w pediatrii została połączona z hematologią, w związku z czym zostałam specjalistą onkologii i hematologii dziecięcej. Zresztą przez długie lata pediatryczne oddziały hematologiczne leczyły dzieci ze schorzeniami rozrostowymi układu krwiotwórczego, a guzy lite leczone były przez chirurgów. Od kilku lat diagnozujemy i leczymy wszystkie schorzenia onkologiczne u dzieci.

Onkologia to niełatwa dziedzina. Czy trudno zarządzać takim oddziałem?

- Potwierdzam, onkologia jest niezwykle trudną dziedziną, stale rozwijającą się, co wymaga stałego śledzenia najnowszych osiągnięć w diagnostyce i terapii. Wiedzę uaktualniamy, uczestnicząc w licznych kongresach, konferencjach i sympozjach naukowych, podczas których przedstawiamy także wyniki naszych obserwacji.

Oddziałem zarządza się niełatwo, gdyż w dzisiejszej epoce ordynator obciążony jest niezliczoną ilością spraw formalnych, w tym biurowych. Musi mieć pod kontrolą finanse oddziału, a to jest szczególnie trudne, bo środki są niewystarczające, a pacjenci muszą być leczeni, więc trzeba się głowić, skąd wziąć pieniądze. Na szczęście istnieją tak cudowne organizacje jak fundacja Iskierka pani Joli Czernickiej, nasze koło ratunkowe gotowe do niesienia pomocy na każde SOS. Zarządzanie to także praca z szeroko pojętym zespołem terapeutycznym skupiającym lekarzy, pielęgniarki, psychologów, rehabilitantów, dietetyków. Tak się składa, że grono to tworzą ludzie niezmiernie zaangażowani w wykonywaną pracę, pasjonaci, choć wiemy, w jakich warunkach ekonomicznych funkcjonują. Jestem im za to niezmiernie wdzięczna.

Czy ta praca przynosi Pani satysfakcję? Co jest największą nagrodą za włożony trud w leczenie dzieci?

- Oczywiście, dzięki pracy zespołu wyniki leczenia naszych pacjentów nie odbiegają od osiąganych w innych ośrodkach i stale poprawiają się. Największą nagrodą za włożony w leczenie dzieci trud jest dobry stan zdrowia naszych pacjentów. Cieszymy się, jak wracają do normalnego życia, rozwijają się, osiągają sukcesy, część z nich to już dorośli ludzie. Dużą radość sprawia nam, kiedy o nas pamiętają, przysyłają karteczki, dzwonią, odwiedzają.

Co lubi Pani robić w wolnych chwilach? Jak spędza Pani swój wolny czas?

- Niestety, wolnych chwil mam niewiele, najczęściej pochłania je normalne życie. Lubię pracę w ogrodzie oraz spacery z psem (jamnik Henio), to jest najlepszy sposób na zrzucenie towarzyszącego wykonywanemu zawodowi lekarza napięcia.

Kim chciała Pani zostać w dzieciństwie?

- Upodobania, bo chyba tak trzeba nazwać zainteresowania zawodami w dzieciństwie, mi się zmieniały. Te początkowe to pragnienie zostania przedszkolanką, potem nauczycielką, gwiazdą estrady. Ale od początku liceum wiedziałam, że na pewno chcę zostać lekarzem.

Fundacja Iskierka - jakie nasuwają się Pani skojarzenia w związku z tą nazwą?

- Z całą pewnością z nadzieją, to cudowna nazwa. Nadzieja w dziedzinie onkologii jest bardzo potrzebna, dodaje siły do walki z chorobą pacjentowi, a zespołowi leczącemu, że uda się ją pokonać.

FUNDACJA ISKIERKA

Dr Grażyna Sobol

Nasza gazeta ukaże się w Mikołajki. Czy ma Pani jakiś upragniony prezent mikołajkowy?

- O, szczerze mówiąc, to najtrudniejsze pytanie. Ja zawsze zastanawiam się nad prezentami dla innych, ale nigdy nie myślę w tej kwestii o sobie. Może parę godzin odpoczynku...

Dziękuję za rozmowę.

KAROLINA JANECZKO

R E K L A M A

SILESIA
CITY CENTER

ŚWIĘTA W SILESII

ZAKUPY BEZ POŚPIECHU
Przychodząc przed świętami do Silesia City Center można zaoszczędzić czas, nerwy i spokojnie zrobić zakupy. Z myślą o zagonionych Klientach Silesia wydłużyła godziny otwarcia centrum w weekendy aż do godz. 23.00! To największe w regionie centrum handlowo-rozrywkowe ma wiele zalet, które docenisz w okresie zakupowego szału. Komfort, wygoda, sprzyjająca zakupom temperatura, przestronne parkingi, szatnia, liczne kawiarnie i restauracje, w których miło jest odpocząć.
To, co klienci bardzo cenią nie tylko przed świętami, to przeogromny wybór prezentów. W Silesia City Center można przebierać w ofertach 250 sklepów i punktów handlowych. Wielu z nich nie ma nigdzie indziej na Śląsku. Nie sposób nie kupić tu czegoś odpowiedniego dla swoich bliskich. Elektronika, kosmetyki, słodycze, popularne i ekskluzywne marki firm odzieżowych, zabawki - propozycji jest sporo. Przed świętami sklepy prześcigają się w atrakcjach.
Warto też dobrze rozejrzeć się po stoiskach w pasażach. Zwykle oferują one oryginalne, niedostępne w innych sklepach produkty, idealne na prezent. Aby kupić choinkę, świąteczne ozdoby i przeróżne drobiazgi, bez których święta nie istnieją, wystarczy odwiedzić przedświąteczny jarmark na parkingu głównym przed centrum.

MIKOŁAJKOWA KOLEJKA
Dzieci nie będą narzekać na nudę, podczas gdy ich rodzice uganiać się będą za prezentami. 1 grudnia ruszyła odjazdowa ciuchcia. Codziennie w godzinach pracy centrum najmłodsi mogą się nią przejechać wokół placu Śląskiego. Kolejka jest darmowa, ale można wrzucić wolne datki do stojącej przy niej urnie i w ten sposób pomóc dzieciakom z Domu Dziecka „Tęcza" w Katowicach. Cały dochód z dobrowolnych opłat Silesia przekaże na rzecz podopiecznych domu.
Obowiązkowo stację kolejki 6 grudnia odwiedzi Mikołaj. Ten specjalny gość przyniesie ze sobą 300 sympatycznych pluszowych misiów, które rozda najmłodszym.

HURRA, LODOWISKO!
Z początkiem grudnia na placu Słonecznym przed Silesią ruszyło lodowisko! Podobnie jak ubiegłej zimy, jego sponsorem jest firma Ferrero Polska - znany producent słodyczy. Tym razem jednak za skorzystanie z lodowiska trzeba zapłacić. Mimo to warto, bo całe uzyskane pieniądze zostaną przekazane na cel charytatywny.
Na miejscu też można wypożyczyć łyżwy, zostawić buty w szatni i napić się kawy i herbaty.
Przygotuj się do nadchodzących świąt z Silesia City Center.

25202716

Szpital między niebem a głębią oceanu

Na szczycie Mount Everestu jest strasznie zimno, rozrzedzone powietrze utrudnia oddychanie, ale za to widoki są przepiękne - pod warunkiem że dopisze pogoda

FUNDACJA ISKIERKA

Martyna Wojciechowska z Iwonką Turkowską

Na głębokości 231 metrów pod wodą jest ciemno i przerażająco. Schodzi się na tę głębokość zaledwie dziesięć minut, a powrót na powierzchnię trwa prawie siedem godzin.

I choć każde z tych miejsc charakteryzuje się mało sprzyjającymi dla człowieka warunkami, to jakaś niesamowita wewnętrzna siła i pragnienie sprawiają, że chcemy się z nimi zmierzyć. Marzenia i pasje pchają nas w różne strony i pewnie ilu ludzi na świecie, tyle marzeń do zrealizowania.

O tym, że warto je mieć i że nigdy nie można z nich rezygnować, nawet jeśli dopada nas choroba, przekonywali naszych podopiecznych podróżniczka Martyna Wojciechowska (obecnie redaktor naczelna „National Geographic Polska") i płetwonurek Jurek Błaszczyk. Nasze spotkanie z ekstremalnymi opowieściami miało miejsce 22 października i pewnie w niejednym małym podróżniku wyzwoliło nowe marzenia.

Pacjenci Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki, Oddziału Onkologii, Hematologii, Chemioterapii pod kierownictwem Iwonki Turkowskiej: W jakich krajach Pani jeszcze nie była, a chciałaby Pani je zwiedzić?

Martyna Wojciechowska: Ojej, obliczyłam, że do tej pory byłam w 64 krajach, ale... nie wydaje mi się to wcale tak dużo! Jest przecież mnóstwo miejsc, do których nie udało mi się pojechać, np. Nowa Zelandia, Namibia, która wydaje mi się rajem na ziemi, nie byłam też w Korei... Długo by wymieniać. Myślę, że nie ma takiego człowieka, który byłby w tych wszystkich miejscach, które sobie wymarzył, bo tych miejsc jest po prostu za dużo do obejrzenia. Długo, długo, bardzo długo mogłabym opowiadać, gdzie chciałabym jeszcze pojechać i dokąd pojadę.

Jakie sporty Pani uprawia?

- Oczywiście, jak większość aktywnych ludzi, biegam, jeżdżę na rowerze, pływam itd. Uprawiam też kilka sportów takich, powiedzmy, „na poważnie". Zazwyczaj wymagają one licencjonowania, czyli także ukończenia kursów. Pierwszy z nich to motorsport, teraz już trochę mniej aktywnie, ale posiadam licencję wyścigową i rajdową na samochody oraz na motocykle. Zajęłam się tą dziedziną, kiedy jeszcze byłam nastolatką. Drugi sport, który zaczęłam uprawiać intensywnie, to było nurkowanie. Najpierw rekreacyjne, potem coraz bardziej skomplikowane i coraz głębsze. Teraz najwięcej czasu poświęcam wspinaczce i turystyce górskiej. Zresztą żeby was zachęcić do uprawiania tego sportu, muszę wam powiedzieć, że dzieci moich znajomych, które mają po cztery-pięć lat, już całkiem nieźle potrafią się wspinać. Rodzice zakładają im uprząż i maluchy na linie zasuwają do góry po sztucznych ściankach i na skałkach. A zatem - wszystko przed wami!

Jak się oddychało Pani na Mount Everescie?

- Szczerze mówiąc, bardzo źle - przede wszystkim ze względu na małą zawartość tlenu na tej wysokości, bo im wyżej, tym ciśnienie jest niższe i odczuwalna zawartość tlenu znacznie spada. Można dla bezpieczeństwa wspomagać się dodatkowym tlenem podczas wspinaczki na najwyższą górę świata, ale generalnie podstawą jest długotrwała, czasem wielotygodniowa aklimatyzacja do panujących warunków.

Czy ma Pani dzieci, rodzinę?

- Obecnie moją rodzinę stanowią Jurek i dwa owczarki niemieckie - Mares i Pepsi. Teraz jednak nasza rodzina się powiększy, bo spodziewamy się dziecka. Jestem w czwartym miesiącu ciąży i co więcej - nasz potomek był ze mną w górach! Kiedy maluszek miał jeden miesiąc u mnie w brzuszku, to weszliśmy razem na szczyt góry Elbrus, ponad 5642 m n.p.m.

A chciałaby Pani mieć chłopca czy dziewczynkę?

- Ja chciałabym mieć dziewczynkę, bo wydaje mi się, że dziewczynki są grzeczniejsze i mniej rozrabiają (*śmiech*). Ale jeżeli miałabym mieć taką córkę, jaką córką jestem ja, to chyba wolałabym chłopca... Moja mama twierdzi, że ma przeze mnie sporo siwych włosów, bo zawsze byłam takim trochę urwisem. Uprawiałam takie sporty, jakie zazwyczaj lubią uprawiać chłopcy, i ciągle wracałam do domu z guzami i rozbitymi kolanami. Ale tak naprawdę to najważniejsze, żeby dziecko było zdrowe i tyle!

A czy Pani psy są po szkole dla psów?

- Tak, Mares był nawet „oficerem" w policji. Miał kilka miesięcy, kiedy przyszedł do nas, już po przeszkoleniu do służby, ale tak się w nim zakochałam od pierwszego wejrzenia, że powiedziałam „ten i żaden inny". Pepsi natomiast nie jest po żadnym szkoleniu i raczej do żadnej szkoły się nie nadaje, ponieważ jest, niestety, trochę opóźniona w rozwoju i chyba nie bardzo wie, co się dzieje dookoła... Ale jest za to niesamowicie kochana! Czasami jednak oba bywają niegrzeczne i wtedy opracowujemy plan, żeby przerobić je na kiełbaski, żeby już nie mieć psów, bo po prostu nie mamy do nich siły.

Czy skakała Pani na bungee?

- Skakałam, nawet parę razy. Ale powiem szczerze, że to nie jest takie fajne, jak się wydaje. Kiedy się skacze np. ze spadochronem, najpierw trzeba podjąć tę decyzję, potem jest wolny lot, lądowanie - człowiek ma nad tym kontrolę. Natomiast w przypadku bungee to jest jak postępowanie wbrew instynktowi. Każdy się boi wysokości, a tu trzeba wyskoczyć i to będąc przywiązanym za nogi... Nic się nie robi, człowiek jest zupełnie bezwolny, o niczym już nie decyduje. Skakałam nawet z wysokości 150 metrów (czyli z wysoka), ale chyba już więcej nie mam na to ochoty. Spróbowałam, sprawdziłam, na pewno warto coś takiego przeżyć chociaż raz w życiu, ale tych kilka razy już mi w zupełności wystarczy.

Bała się Pani?

- Pewnie, że się bałam. Każdy odczuwa lęk, bo każdy człowiek podświadomie obawia się wysokości! Różnica polega na tym, że jeden go ma i mówi: „no, trudno, jakoś sobie z tym poradzę", a drugi mówi: „za żadne skarby świata tego nie zrobię!!!". Po prostu trzeba próbować przełamywać swoje leki. Ja np. panicznie bałam się żab, kiedy byłam dzieckiem (*śmiech*). Pamiętam, że miałam w harcerstwie jako mała dziewczynka „próbę zucha", podczas której musiałam dotknąć żaby i myślałam, że zemdleję! Dzisiaj biorę w ręce żaby, węże, jaszczurki, bo po prostu oswoiłam swój lęk.

Jakie jest Pani największe marzenie?

- Marzeń mam bardzo dużo! Poza takimi, jakie mamy wszyscy: żeby być zdrowym, mieć wymarzony dom, udaną pracę, to chciałabym zdobyć Koronę Ziemi, czyli wspiąć się na najwyższe szczyty na wszystkich siedmiu kontynentach. Do tej pory zorganizowałam pięć wypraw i brakuje mi jeszcze dwóch szczytów do sukcesu i pełni szczęścia - Masywu Vinsona na Antarktydzie i Piramidy Carstensz, która leży w Oceanii. Miałam jechać zdobywać te góry właśnie w listopadzie, może w grudniu, ale nie pojadę z uwagi na dłuższy urlop macierzyński. Mam więc teraz przerwę, ale jak urodzę i odchowam trochę dziecko, to pewnie wrócę do wspinaczki i zakończę ten projekt. Jak już coś postanowię i powiem, że chcę to zrobić, to będę do tego dążyła. Słowa dotrzymam.

Ile ma Pani lat?

- 33. Dla was to dużo, co? (*śmiech*). Mnie to się też wydaje strasznie dużo, powiem szczerze.

Czy leżała Pani kiedyś w szpitalu?

- Bardzo dużo razy leżałam w szpitalu i dobrze, że zadajecie to pytanie. W zasadzie w szpitalu spędziłam długi okres podczas mojego dzieciństwa i dorastania. Kiedyś nawet było tak, że przez pół roku zupełnie nie chodziłam do szkoły - tak jak niektórzy z was. Musiałam uczyć się w szpitalu i potem nadrabiać zaległości, zdawać egzaminy. Na szczęście spotkała mnie bardzo życzliwa opieka lekarzy i pielęgniarek, co nie zmienia postaci rzeczy, że zawsze lepiej być w domu.

Czytaj – s. 39 ▸▸▸

R E K L A M A

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, realizowany pod nadzorem Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości

EFS Europejski Fundusz Społeczny

Doskonalenie Kadr Gospodarki

DOSKONALENIE UMIEJĘTNOŚCI I KWALIFIKACJI KADR SPÓŁEK WODOCIĄGOWO – KANALIZACYJNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

Firma Conart realizuje projekt szkoleń doskonalących dla pracowników oraz kadry zarządzającej spółek wodociągowo-kanalizacyjnych województwa śląskiego. Projekt początkowo przewidziany na 25 miesięcy, został przedłużony o kolejne 6 miesięcy i trwać będzie do 30 czerwca 2008 roku. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych udziałem w projekcie do zapoznania się z dodatkowymi informacjami na stronie www.conart.pl

POLSKA AGENCJA ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
POLISH AGENCY FOR ENTERPRISE DEVELOPMENT

conart

40-053 Katowice, Ul. Barbary 21
tel.: 032 253 71 33, efs@conart.pl
www.conart.pl

conart Sp. z o.o.

Zapraszamy do udziału w kursie przygotowawczym do egzaminu państwowego zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Finansów:

■ Usługowe prowadzenie ksiąg rachunkowych

- System weekendowy - 120 godzin - 6 zjazdów
- Start: - 08.02.2008 r.
- Wpłata za kurs w terminie do 30.12.2007 r. - 200 zł rabatu - Możliwość opłaty za kurs w dwóch ratach
- Miejsce szkolenia: - siedziba CONART Katowice, ul. Barbary 21

Informacje:
CONART Sp. z o.o.
tel. 032/ 253 71 33
conart@conart.pl - ris@conart.pl
www.conart.pl

25273823

Szpital między niebem a głębią oceanu

Ciąg dalszy ze strony 38

Przeszłam kilka ciężkich i poważnych chorób, ale - jak widać - nie przeszkodziło mi to w ogóle w tym, żeby robić to, co w życiu robię. Powiem szczerze, uważam teraz, z perspektywy czasu, że pobyt w szpitalu bardzo mnie zahartował i dużo nauczył. To, że się jest chorym na jakimś etapie życia, nie oznacza, że potem, gdy się wyleczymy i wyzdrowiejemy, nie można robić wspaniałych, czasem bardzo trudnych rzeczy...

Co to jest Rajd Paryż - Dakar?

- To największy rajd terenowy na świecie. Trwa trzy tygodnie i liczy 10 tys. km - z Europy aż do Senegalu w Afryce. Pewnie wielokrotnie jechaliście z rodzicami na wakacje 200 -300 km i pewnie byliście już zmęczeni. My robiliśmy po 700, nawet 1000 km dziennie i to przez piaski pustyni. Zdarzyło się nawet, że najdłużej non stop siedziałam za kierownicą 23 godziny, w takich naprawdę ciężkich warunkach, bez jedzenia, właściwie bez picia, dostępu do łazienki. I kiedy po tych 23 godzinach dojechałam do obozu, to dowiedziałam się, że mam zaledwie 45 min na przepakowanie samochodu i że musimy jechać dalej, bo w przeciwnym razie wykluczą nas z klasyfikacji. Skończyłam ten rajd na 44. miejscu, ale tak naprawdę najważniejsze jest to, że w ogóle go ukończyliśmy i przeżyliśmy taką wspaniałą przygodę!

Jaki jest Pani wyuczony zawód?

- Chciałam być lekarzem, ale w ostatniej chwili przed maturą zmieniłam zdanie. Zupełnie przez przypadek trafiłam na ekonomię, ale jakoś dobrze sobie radziłam na tym kierunku i tak - najpierw zdobyłam tytuł magistra, potem zrobiłam dyplom MBA - czyli skończyłam podyplomowe studia w dziedzinie zarządzania. Ale, jak wiecie, pracuję jako dziennikarz, jestem redaktorem naczelnym magazynu „National Geographic". Tak naprawdę czasami nie ma większego znaczenia, jakie skończy się studia, ważne, żeby się uczyć. Z pewnością najważniejsza dzisiaj jest nauka języków i znajomość obsługi komputera. Większość jest kwestią dużych chęci. O... ja się np. dowiedziałam, że pani Mariola skończyła filologię rosyjską, więc mogłaby pracować w szkole jako nauczycielka rosyjskiego, a pracuje w fundacji Iskierka!

Jakim jeździ Pani samochodem?

- W tej chwili jeżdżę takim samochodem, który nazywa się alfa romeo 159. Ale powiem wam szczerze, że w mojej pracy, w programie „Automaniak", najeździłam się różnymi samochodami. Od 10 lat prowadzę ten program i przez tych 10 lat siedziałam za kierownicą bodaj wszystkich samochodów świata: ferrari, porsche, lamborghini. W końcu przestało mieć to dla mnie większe znaczenie. Najważniejsze, żeby jeździł i był sprawny. Kiedyś wydawało mi się to bardzo ważne, jaki będę miała samochód, dzisiaj nie ma to dla mnie już większego znaczenia.

Czy przyjedzie jeszcze kiedyś Pani do nas?

- Jeżeli mnie zaprosicie, to z przyjemnością przyjadę!

Zapraszamy i dziękujemy bardzo za to miłe spotkanie.

Pacjenci Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki, Oddziału Onkologii, Hematologii, Chemioterapii pod kierownictwem Iwonki Turkowskiej

FUNDACJA ISKIERKA

Dzieci z zapartym tchem słuchały opowieści Martyny Wojciechowskiej i Jurka Błaszczyka

LISTY DO „ISKIERKI"

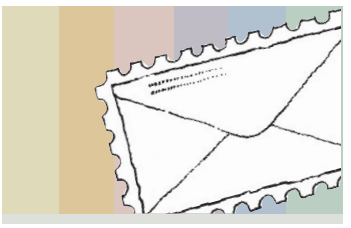

Potrzebowaliśmy iskierki nadziei

Diagnoza kliniczna dla Przemka - rak mózgu. „Proszę przygotować się na najgorsze, macie trzy miesiące".

Myśleliśmy, że życie dla nas się skończyło. W domu panował chaos, nie można było poskładać myśli. Gdy Przemek przeżył operację głowy, dotarło do nas, że jest iskierka nadziei. Pomimo przerzutów. Prosiliśmy Boga o siłę do walki z chorobą, a jednocześnie dziękowaliśmy mu za każdy dzień. Chemioterapia, naświetlanie, chemioterapia - stawał się cieniem człowieka. Wypożyczaliśmy dla niego komedie, pisaliśmy śmieszne wiersze, opowiadaliśmy dowcipy, kpiliśmy z choroby. Postawiliśmy na radość życia i cieszyliśmy się z każdego dnia, każdej chwili. Po dwóch latach po guzach ani śladu. Lekarze stwierdzili, że to niemożliwe. Dzisiaj Przemek przechodzi rehabilitację, wraca do zdrowia, jest kochanym i bardzo wdzięcznym Bogu dzieckiem.

Dziękujemy wszystkim tym, którzy przynosili nam w tych dniach promyk nadziei. Którzy obdarowywali nas ciepłem, miłością i byli pomocni w każdej chwili. Niech ich Bóg błogosławi.

Iwona, mama Przemka

Proszę Was, dbajcie o siebie

Szpital to nie tylko leczenie, ale również zmartwienia. Lekarze chcą dla nas jak najlepiej, lecz leczenie to nie tylko leżenie w łóżku i tabletki, są to również zastrzyki, kroplówki i wenflony.

Żadnemu choremu nie jest łatwo. Zarówno dzieciom, jak i dorosłym. Dbajcie więc o siebie, swe zdrowie, róbcie regularnie badania, aby być zdrowym. Złapać chorobę jest łatwo, ale za to gorzej jest się jej pozbyć. Weź sobie to do serca, abyś nie trafił do szpitala.

Iwona Turkowska

REKLAMA

IMPULS BPSC
www.bpsc.com.pl
Skok z gwarancją sukcesu
Czołowy polski dostawca systemów klasy ERP
25304814

Nakręcamy zniżki
Skorzystaj z 15% zniżki
na oryginalne części i profesjonalny serwis
OPEL
Zapraszamy
DELTA Plus Chorzów, Al. Wojska Polskiego 18, tel. 032 346 346 6
25201834

Świąteczny poradnik Iskierki

Na zajęciach plastycznych uczymy się wielu pożytecznych rzeczy. To nasz pomysł na choinkę z makaronu oraz złote bombki - do ich zrobienia zachęcają Dominika Barteczko i Jola Marynus

Do zrobienia tej choinki będziemy potrzebować makaronu – najlepiej duże muszelki i kokardki, brystolu, kleju na ciepło, dwóch pudełek po serkach, nożyczek

Do wykonania bombki potrzebujemy gazety, sznurka i złotej farby w spreju

Z brystolu formujemy stożek i do spodu przyklejamy pudełka jako podstawkę. Stożek oklejamy makaronowymi muszelkami, a na wierzch przyklejamy kilka kokardek dla ozdoby

Całość malujemy złotą farbą

Z gazety formujemy kulkę i owijamy ją sznurkiem. Robimy także uszko, aby bombkę można było zawiesić na choince

Gotową bombkę malujemy np. na złoto

FOTOGRAFIE: FUNDACJA ISKIERKA

R E K L A M A

MAGURKA

Autoryzowany Koncesjoner Peugeot

Bielsko-Biała
Międzyrzecze Górne 380,
tel. 033 81 00 406

Katowice,
Salon Sprzedaży,
ul. Bocheńskiego 99,
tel. 032 250 60 00

25302651

Ciągle walczymy o Euro 2012 na Stadionie Śląskim

- Stawka jest ogromna i musimy uczynić wszystko, aby batalia o Euro 2012 zakończyła się sukcesem - mówi Henryk Bąk, kierownik działu organizacji imprez Stadionu Śląskiego

FUNDACJA ISKIERKA

Magda jest studentką Uniwersytetu Śląskiego na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska, interesuje się sportem

MAGDALENA PIERZYNA: Czy mecze Euro 2012 odbędą się na Stadionie Śląskim?

HENRYK BĄK: Czy mecze Euro 2012 odbędą się na Stadionie Śląskim - tego jeszcze nie wiem. W chwili obecnej stadion nasz jest obiektem rezerwowym, jednak po ostatnim zwycięstwie z drużyną Belgii 2:0 na wypełnionym po brzegi obiekcie trudno sobie wyobrazić, aby mogło być inaczej. Będziemy więc oczekiwać na decyzje, które przede wszystkim powinny zadowolić kibiców, którzy w śląskim „kotle czarownic" czują się wspaniale. Wspólnie z reprezentacją „ugotowali" kolejną niezwykłą potrawę.

Czy z zadaszeniem są problemy? Czy Stadion Śląski spełni wszystkie wymagania UEFA?

- Realizacja zadaszenia Stadionu Śląskiego to kolejny niezwykle ważny krok w kierunku przygotowania obiektu do wymogów Euro 2012. Rok 2008 przyniesie zapewne decyzje w zakresie wyboru projektu realizacyjnego dachu, jak również powinien zostać wyłoniony jego wykonawca. Prace na obiekcie przebiegać będą w 2009 i 2010 roku. Oczywiście sam dach nie zamyka wszystkich spraw na stadionie związanych z wymogami tej niezwykłej imprezy. Te nakazują między innymi przygotować specjalne miejsca na widowni, tzw. sky boksy przeznaczone do obsługi VIP-ów. Ponadto obiekt winien posiadać odpowiednią tablicę świetlną, tzw. telebim. Istotnym elementem infrastruktury okołostadionowej są parkingi samochodowe dla kibiców zlokalizowane w pobliżu stadionu. Jest więc tych zadań niemało, a każde z nich jest ważne dla prawidłowego przeprowadzenia imprezy. Tak jak nowoczesne szatnie z odnową biologiczną oddane do użytku przed meczem z Belgią.

Czy uważa Pan, że na wyremontowanym obiekcie powinny się również odbywać mecze ligowe? Czy pozostawienie go dla imprez muzycznych i meczów narodowych nie będzie marnotrawstwem?

- To, że pragnienie ponownej organizacji na Stadionie Śląskim meczów ligowych stało się faktem, pokazał mecz Polonia Bytom - Legia Warszawa, który rozegrano na naszym stadionie 24 listopada. To tylko preludium, bowiem jeszcze w tym roku zarówno Ruch Chorzów, jak i Polonia Bytom rozegrają po dwa ligowe mecze na podgrzewanej płycie boiska. Stadion, aby był rentowny, musi czerpać zyski z różnych imprez. Stąd także organizacja wielkich koncertów i meczów z udziałem reprezentacji Polski. A przecież są jeszcze do dyspozycji boisko treningowe ze sztuczną nawierzchnią, treningowe trawiaste, korty tenisowe, boiska do koszykówki ze sztuczną nawierzchnią, a także sale gimnastyczne, konferencyjne i wielofunkcyjne. Właściwe wykorzystanie tej infrastruktury to gwarancja właściwego wykorzystania obiektu.

Co myśli Pan o publiczności przychodzącej na Stadion Śląski? Jaka atmosfera panuje podczas meczów i koncertów?

- Tegoroczne koncerty muzyczne i występ biało-czerwonych po raz kolejny pokazały, jak wspaniałą mamy publiczność na koncertach i kibiców na meczach zapełniających Stadion Śląski do ostatniego miejsca. Tworzą oni niepowtarzalną atmosferę, którą aby dobrze poznać, trzeba osobiście przeżyć. I co najważniejsze: coraz więcej mamy odwiedzających stadion całymi rodzinami, co każdemu organizatorowi przynosi największą satysfakcję.

Czy ucieszy się Pan, gdy w Chorzowie będzie się odbywało Euro 2012? Jakie korzyści będzie miało z tego miasto i zwykli mieszkańcy?

- Ewentualna decyzja o lokalizacji Euro 2012 na Stadionie Śląskim będzie dla wszystkich kibiców i sympatyków naszego stadionu wielkim wydarzeniem. Dla mnie osobiście, a jestem zawodowo związany z tym obiektem blisko 25 lat, byłaby ona ukoronowaniem wszystkich spędzonych tutaj lat. I jako wielki sympatyk piłki nożnej oraz Stadionu Śląskiego nie wyobrażam sobie, aby to piłkarskie święto mogło ominąć Chorzów. To przecież ogromna promocja dla miasta i regionu, a nade wszystko mechanizm napędzający wiele gałęzi gospodarki. Kibice, którzy przyjadą na Śląsk, mogą zostawić tutaj wielkie pieniądze w hotelach, barach, restauracjach i sklepach, korzystając z różnych form spędzania czasu, poza oglądaniem meczów na stadionach. A wielu z nich wróci tutaj także po mistrzostwach Europy w 2012 roku. Tak więc stawka jest ogromna i musimy uczynić wszystko, aby batalia o Euro 2012 na Stadionie Śląskim zakończyła się sukcesem.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁA MAGDALENA PIERZYNA

Najgorsza była pierwsza chemia

Moje życie zmieniło się 11 lipca 2006 roku, bo dowiedziałam się o swojej chorobie

FUNDACJA ISKIERKA

Paulina liczy, że w styczniu zakończy leczenie

•• Na początku leczenia miałam dobre i złe chwile. Nie wiedziałam, co się ze mną stanie i co ze mną będą robić.

Były wakacje i byłam z siostrą na wsi u rodziny mojej mamy. Pewnego dnia poczułam się źle i pojechałam na badania do szpitala w Radziejowie Kujawskim. Tam wykonali mi badania i stwierdzili białaczkę. Stamtąd przewieźli mnie karetką do Bydgoszczy do szpitala onkologicznego na dalsze badania. Z Bydgoszczy samolotem odesłano mnie do szpitala w Chorzowie. Tam dopiero dowiedziałam się, co to za choroba i jakie mogą być jej skutki.

Najgorsza była dla mnie pierwsza chemia. Nie chciałam jeść, było mi niedobrze. Wyniki mi spadały. Przez to trafiałam do reżimu sanitarnego, który oznacza zakaz wychodzenia ze szpitalnej sali. Jak leżałam na reżimie i ktoś chciał mnie odwiedzić, to musiał zakładać maskę i fartuch, ponieważ wszystko musiało być sterylne. Złościłam się nieraz na wszystkich, krzyczałam, ponieważ lekarze obiecywali, że pójdę do domu, a na drugi dzień wszystko odwoływali, bo wyniki były złe.

Niekiedy myślałam, że nigdy nie pozwolą mi pojechać do domu nawet na jeden dzień. Aby wyniki się poprawiły i abym lepiej się czuła, lekarze podawali mi naupogen.

Wszystkie moje histerie i złe humory musiała przeżywać ze mną moja mama, która całymi dniami była przy mnie. Tłumaczyła mi wszystko i podtrzymywała na duchu, dzięki niej udało mi się przetrwać ten najtrudniejszy okres. Teraz jestem w domu i biorę chemię w tabletkach. Tylko raz w miesiącu tydzień spędzam w szpitalu, gdzie podają mi „araki", czyli chemię podskórną.

W szpitalu poznałam Dawida i Darię, moich najlepszych przyjaciół, oraz innych kolegów i koleżanki. Mimo że jestem w domu, utrzymuję z nimi kontakt telefoniczny lub przez internet.

W styczniu, zdaniem lekarzy, ma być koniec mojego leczenia, ale czy to naprawdę będzie koniec, tego nie wiem na pewno.

PAULINA HOFFMAN, LAT 12

R E K L A M A

Nowe Audi A5 coupé
Czujesz, że prowadzisz

A5 3,0TDI cena brutto 219000 zł + OPONY ZIMOWE GRATIS
A3 1,6 cena brutto 90600 zł NOWA CENA 79800 zł
A3 SB 2,0TDI cena brutto 122400 zł NOWA CENA 109900 zł
A6 Allroad 3,0TDI cena brutto 306000 zł NOWA CENA 249000 zł

Inter-Welm
ul. Sarni Stok 1, 43-300 Bielsko-Biała
tel. 033/ 499 57 14, 033/ 499 57 50
fax 033/ 499 57 51
www.inter-welm.audi.pl

Sprawdź oferta specjalna na samochody z salonu

25201840

Wiodący dystrybutor najlepszych światowych marek kosmetycznych:
alessandro international, La Biosthetique Paris, Tana, Ionto Comed, Permvisage
zaprasza do jednego z najlepszych w Polsce CENTRUM KOSMETYCZNO-FRYZJERSKIEGO
Oferujemy Państwu:
• kompleksowy zakres usług
• najwyższy światowy poziom i jakość
• doświadczoną kadrę kosmetologów i fryzjerów
• niezwykle skuteczne preparaty dermokosmetyczne
• ekskluzywny relaks
Zapraszamy również na profesjonalne SZKOLENIA KOSMETYCZNO-FRYZJERSKIE
„Cosmetics Group" sp. z o.o. ul. Kormoranów 40, tel. 032/251 85 54, fax: 205 41 20
www.cosmeticsgroup.pl, sklep internetowy: www.sklep.alessandro.pl
COSMETICS GROUP

25203021

Nasza trudna droga

31 grudnia 2005 roku, sylwester. To dzień, w którym mieliśmy się bawić, jednak dla nas ten dzień stał się najgorszym z najgorszych. Nawet przez moment nie mogliśmy sobie wyobrazić, że może to nas dotyczyć. Diagnoza jak wyrok. Nogi ugięły się pode mną. U Oskara, mojego sześcioletniego syna, wykryto guz mózgu

IZA ZARAŃSKA, MAMA OSKARKA

Wszystko inne straciło nagle sens, teraz liczył się tylko Oskar. On musi być zdrowy, musi żyć. Trafiliśmy na Oddział Neurochirurgii w Katowicach. Przytuliłam Oskara do siebie i nie miałam zamiaru go puszczać. Od tego dnia w zasadzie zmieniło się wszystko, zmieniły się wartości naszego życia, a rzeczy, które do tej pory były ważne, okazały się błahostkami. Teraz naszym domem stał się szpital.

Na każdym etapie choroby Oskara spotykaliśmy ludzi o wielkich sercach. Ludzi, którzy w tych trudnych chwilach byli z nami, pomagali przebrnąć przez ten trudny dla nas czas. Lekarze, pielęgniarki, psycholog Ewa. Można by wymieniać bez końca. Rozciągała się przed nami długa droga zmagań i tak naprawdę to sam Oskar pomógł nam ją przebyć. To właśnie on był tutaj prawdziwym dużym, choć jeszcze małym, bohaterem. Swoją postawą każdego dnia dodawał nam sił. Jego marzeniem było zostać antyterrorystą i jak przystało na prawdziwego żołnierza, wykazał się wielką odwagą, poddając się tym wszystkim nieprzyjemnym zabiegom. Oskar pozwalał zrobić sobie niemal wszystko, jednak wcześniej lekarz musiał mu wytłumaczyć, co i dlaczego będzie mu robił. Stwierdził nawet kiedyś, że jeśli nie będzie mógł zostać antyterrorystą, pewnie zostanie lekarzem, bo nieźle się zna na medycynie.

W czerwcu 2006 roku, gdy Oskar był już w nieco lepszej formie, w przerwie w chemioterapii pani ordynator Grażyna Sobol zaproponowała nam wyjazd na obóz do Rzędkowic, który organizowała fundacja Iskierka. No i pojechaliśmy! W zasadzie od tego momentu zaczęła się nasza przygoda z fundacją. Nawiązaliśmy nowe znajomości, poznaliśmy wspaniałych ludzi. Podczas obozów te cudowne dziewczyny, Jola i Mariola, pozwalały odkrywać dzieciakom nowe pasje. To właśnie w Rzędkowicach Oskar odkrył swoją nową miłość do koni. To było niesamowite, jak te dzieciaki często w przerwie w chemioterapii pełne odwagi, determinacji i woli walki, wspinały się po skałkach. Wszystkie te projekty, które realizowała Iskierka, pozwalały nam na doładowanie baterii. Wracając później na oddział mieliśmy dużo więcej siły i energii, żeby pokonać wroga, czyli chorobę. I udało się!!!

Wydaje mi się, że nic w życiu nie dzieje się bez przyczyny. To właśnie przez chorobę Oskara poznaliśmy wielu wspaniałych ludzi, nawiązaliśmy nowe przyjaźnie. Wiem, że na tych ludzi mogę liczyć w każdej sytuacji.

Życie postawiło mnie jeszcze przed jedną próbą. Kiedy Oskar kończył pomyślnie leczenie, dowiedziałam się, że ja również mam raka. To właśnie Oskar pomógł mi przebrnąć przez tę próbę, to on pokazał mi, jak mam walczyć. Było mi o wiele łatwiej.

Życie może być takie proste. Trzeba tylko potrafić kochać, przyznawać się do własnych błędów, cieszyć się każdym dniem, każdą chwilą. W końcu to od nas zależy, jak je przeżyjemy. Nieważne jak długo, ważne jest jak!

Chciałabym podziękować jeszcze za wyrozumiałość moim starszym dzieciom, Klaudii i Mateuszowi, którzy mogli czuć się trochę odrzuceni w czasie choroby Oskara. Kocham Was tak samo!

ARCHIWUM RODZINNE

Oskar z mamą podczas podróży statkiem

OSKAR ZARAŃSKI

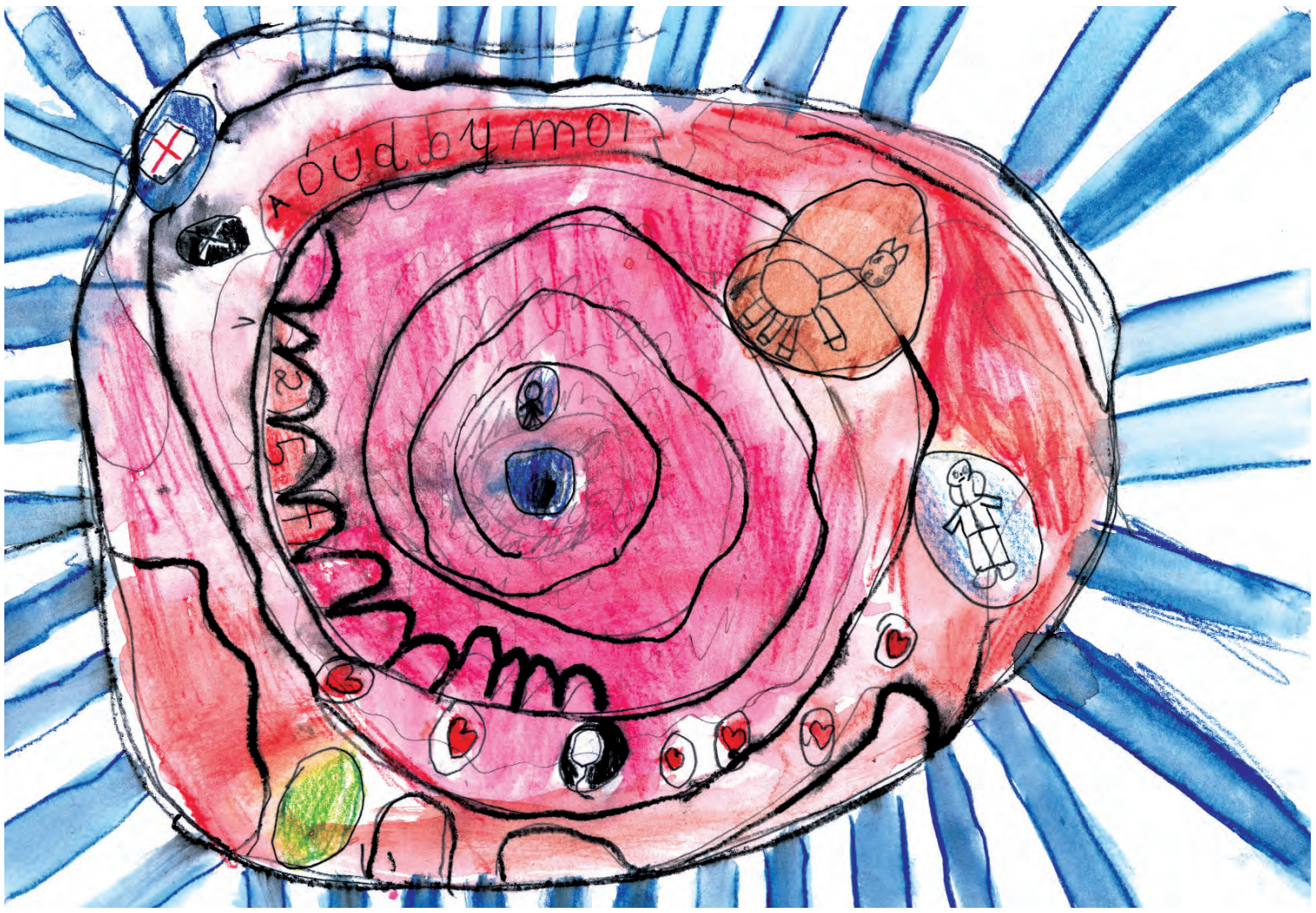

Dobre rzeczy w mózgu Oskara to jazda na koniach i odpoczynek. Złe rzeczy w mózgu Oskara (dwie czarne kropki) to chemia i zakaz wyjścia na podwórko

Moje wyścigi z Kubicą

Formułą 1 zainteresowałem się, gdy w 2005 roku obejrzałem w telewizji część jednego z pierwszych w sezonie wyścigów. Stało się to właściwie przypadkiem, wyścig oglądał mój tata

Paweł Mijal

Poznałem obowiązujące w tym sporcie reguły. Dowiedziałem się, kim jest Robert Kubica, wówczas komentujący z dziennikarzami niektóre wyścigi jako kierowca serii World Series by Renault.
Bardzo się cieszyłem, gdy dowiedziałem się o kontrakcie naszego rodaka z zespołem BMW - Sauber na sezon 2006. Właśnie w tym roku, na kilka wyścigów do końca, Robert Kubica zadebiutował w Formule 1 - zastąpił najpierw kontuzjowanego, a później wyrzuconego z zespołu kolegę.
W swoim debiucie zajął 7. miejsce, ale pechowo miał za lekki bolid (musi ważyć - wraz z kierowcą - 600 kg) i został zdyskwalifikowany. Za to niedługo potem po raz pierwszy w karierze Polak znalazł się na podium - zajął 3. pozycję w Grand Prix Włoch. Wtedy utwierdziłem się w przekonaniu, że jest on zdolny czynić wielkie rzeczy. Po tym sezonie z F1 odszedł jeden z najwspanialszych jej kierowców - Michael Schumacher. Choć jego odejście - ciągle wygrywał jeszcze wyścigi - było dużą stratą dla tego sportu, to pojawiają się już kierowcy, którzy mogą go zastąpić.
Formuła 1 to dosyć specyficzny sport - bardzo wiele zależy tu od technologii. Aerodynamika, odpowiednie opony, ustawienia skrzyni biegów i innych urządzeń - to wszystko jest bardzo ważne. W dużej mierze jest to zatem dyscyplina dla mechaników, inżynierów, komputerów i ich dzieł. Jednak sam bolid nie pokona kilkudziesięciu okrążeń toru. Do tego potrzebny jest kierowca. To on przemierza 305 czy 310 kilometrów, to on wie, co można poprawić w ustawieniach bolidu przed kwalifikacjami, jakie wybrać opony.
W tym sezonie oglądałem kwalifikacje i wyścigi Formuły 1. Zawsze trzymałem kciuki za Roberta Kubicę. Strasznie wyglądał wypadek naszego kierowcy w wyścigu w Kanadzie. Bardzo się przestraszyłem, gdy oglądałem, co się stało. Na szczęście nasz rodak wyszedł z niego niemal bez szwanku.
Polubiłem ten sport, ponieważ na osiągnięcie sukcesu potrzeba w nim wielu czynników. Kierowca musi być świetnie wyszkolony, a także przygotowany do pracy w niezwykle ciężkich warunkach: prędkości powyżej 300 km/h, przeciążenia dochodzące do 5 G, ciasny kokpit, w którym temperatura może osiągnąć nawet ponad 60 stopni Celsjusza. Bez pieniędzy niemożliwe jest odpowiednie przygotowanie bolidów. Te z kolei muszą być lekkie, a przy zachowaniu wszystkich norm i zaleceń powinny osiągać jak największą moc, maksymalnie ją wykorzystywać, ograniczając do minimum ryzyko awarii. Nie jest to możliwe bez odpowiednich komputerów, ale przede wszystkim bez doskonale znających się na tym ludzi.

ARCHIWUM RODZINNE

Paweł wie już wszystko o bolidach Formuły I

Coś dla automaniaków

Jestem miłośnikiem motoryzacji. Z radością trafiłem na stronę www.vwgolf.pl, na której można znaleźć zdjęcia i filmy z imprez samochodowych. Można tam również znaleźć forum, na którym miłośnicy tej marki udzielają sobie porad. VWmaniacy korespondują ze sobą i spotykają się na co dwutygodniowych zlotach. Na spotkaniach oglądają swoje wozy, zaglądają pod maski, rozmawiają ze sobą, żartują. Zapraszam do rodziny VW.

OPR. **Przemek Zegadło**

Obojętność bywa gorsza niż choroba

Zapewne każdy z nas słyszał o wielu ciężkich chorobach, które dotykają dzieci i dorosłych.
W dzisiejszych czasach już noworodki muszą zmagać się z ciężkimi chorobami. Do takich na pewno można zaliczyć różne odmiany raka, takie jak białaczka czy np. anemia plastyczna.
Leczenie tak ciężko chorych dzieci trwa bardzo długo. Wielu ludzi słyszało o tych chorobach, ale nie zastanawiało się nad tym, na czym tak naprawdę one polegają i jak się je leczy. O tym najlepiej mogą się przekonać ci, którzy trafiają do szpitala z rozpoznaniem takiej choroby.
Jednym z najlepszych szpitali hematologii i onkologii dziecięcej jest jest szpital znajdujący się w Zabrzu. Szpital ten posiada kilka oddziałów. Jednym z nich jest oddział hematologii dziecięcej. Leczą się tam dzieci w różnym wieku, od noworodków do 18-latków. Ich leczenie bywa często bardzo trudne i męczące. Przeważnie polega ono na długotrwałej chemioterapii. Niestety, jednak nie na wszystkie dzieci działa podawana im różnego rodzaju chemia. Wtedy ostatecznym wyjściem jest przeszczep szpiku, na który niekiedy trzeba długo czekać, ale i on nie zawsze daje szanse na całkowite wyleczenie. Każdemu nas przebieg takiej choroby wydaje się bardzo ciężki, a gdy myślimy o chorych dzieciach, ogarnia nas duży smutek. Wyobrażamy sobie, jak musi im być ciężko. Muszą przyzwyczaić się do szpitala i wielu innych rzeczy, swojej nowej rzeczywistości. Na szczęście na ich twarzach często maluje się radosny uśmiech, spowodowany czasem choćby tym, że mogą przebywać ze swoimi rodzicami. Pamiętajmy zawsze o takich dzieciach. Nie przechodźmy obojętnie obok akcji związanych z chorobami nowotworowymi, ponieważ takie nieszczęście może spotkać każdego nas.

Anna Stwora

W moich snach wciąż Warszawa

Zupełnie jak w słowach piosenki Lady Pank „Stacja Warszawa" oraz Kombii „Sen się spełni". Mój sen oraz sen pacjentów z Oddziału Onkologii w Górnośląskim Centrum Zdrowia Matki i Dziecka oraz Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii spełnił się 20 listopada dzięki fundacji Iskierka.
W listopadowy poranek wybraliśmy się na wycieczkę pełną atrakcji, a dla nas - pacjentów - niezapomnianych przygód. Mimo 5 godzin podróży autokarem nie mogliśmy doczekać się głównej atrakcji - wizyty w Telewizji Polskiej.
Po dotarciu na miejsce już czuliśmy lekki dreszczyk emocji, nie wiedząc, jakie atrakcje czekają nas w samej Telewizji.
Wizytę w Telewizji Polskiej zaczęliśmy od zwiedzania Studia „Szansy na Sukces", gdzie akurat odbywała się próba do jednego z odcinków.
Następnie udaliśmy się do Studia Plus Minus, w którym pani przewodnik opowiedziała nam o magii telewizji, czyli tym, czego nie widać gołym okiem w telewizorze. O wizycie na Woronicza 17 można by długo pisać, lecz Warszawa czekała, a z nią Pałac Kultury i Nauki oraz miejsce, które uwielbiają kobiety - Złote Tarasy.
W Pałacu Kultury i Nauki czekał na nas Albert Einstein, a raczej Interaktywna Wystawa z Włoch „Zabawy z Einsteinem" i w końcu XXX Piętro Pałacu, a z nim taras widokowy. No i na koniec naszej wycieczki - Złote Tarasy, które prezentowały się wspaniale zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz. Mimo końca naszej wycieczki nie czuliśmy zmęczenia, wręcz przeciwnie, mieliśmy ochotę wrócić tam z powrotem i przeżyć to wszystko jeszcze raz.

Klaudia Kotala

R E K L A M A

25203100

Ach, te Anioły

Podopieczni fundacji Iskierka mają wiele talentów. Wielu z nich pisze wiersze - większośc trafia do szuflady, ale trzy młode poetki dzielą się z Czytelnikami swoją poezją

ARCHIWUM RODZINNE

Magda Pierzyna

Gdy odjadę - to kiedyś wrócę
Gdy uderzę - później przytulę
Gdy nakrzyczę - szepnę czułe słówko
Gdy zabiorę - podrzucę coś innego.
Więc nie złość się na mnie,
Bo i tak przeproszę, kochanie...

***

Mamo, kocham Cię za to, że
- nie zmuszasz mnie do czegoś czego nie chcę robić
- nie każesz jeść gdy nie umiem
- nie muszę gdzieś iść gdy nie mam siły
- nie każesz śmiać się gdy płaczę
I nic ode mnie nie oczekujesz, a jesteś blisko mnie.

***

Wiem, że czasami nie umiesz pomóc
I płakać przy mnie Ci się chce.
Chodzisz zamyślony,
Zadowolić pragniesz mnie.
Wiem, że przeze mnie uroniłeś setki łez
- tato, przepraszam Cię.
Gdy jesteś daleko, tak tęsknie ogromnie...
...i wiem, że Ty też!

Kiedyś było wszystko w porządku
I świetnie bawiłyśmy się.
Gdy zdrowie na moment opuściło mnie
Zostawiłaś i oszukałaś mnie.
Z listy kontaktów wykasowałaś mnie.
Świat na moment stracił sens.
Myślałam, że zmienisz się
I przeprosisz mnie
Lecz nie,
Widocznie już nie zależy ci na mnie.

***

W Twoich rękach jest życie me
Dzięki Tobie śpiewać mi się chce
Gdy na mnie patrzysz czuję się jak ptak
Zawdzięczam Ci życie
I innym pomagam też tak.

***

Szkoda łez

Życie jest ciężkie
Ja o tym wiem
Mnie dręczy okropnie, ciebie może też
Mnie to nie ominie
Lecz po co skarżyć się, przecież
Szkoda łez.

***

Życie

Życie jest za krótkie, żeby
Zatrzymywać je na rzeczach materialnych.
To nic nie gwarantuje.
Przecież pieniądze szczęścia nie dają.
Owszem, pomagają przetrwać -
- przeżyć na tym świecie.
A co potem nam pozostaje
Pustka ?!

***

Wewnętrzna siła

Muszę być silna
Nie mogę się poddać
Nie mogę okazać słabości,
Bo przegram.
A tak chcę wygrać!!!
Bo muszę
Bo pragnę
Tak po prostu dla siebie.
Kiedy trzeba podniosę się z ziemi
Przyjmę policzek
To nie ból fizyczny
Już dawno przestałam go czuć
To ból psychiczny...

Chcę iść
I widzieć światło.
Chcę krzyczeć
By mnie słyszano.
Chcę się modlić
By mnie wysłuchano.
Chcę być kimś
By mnie podziwiano.
Chcę być z kimś, tak po prostu,
By mnie kochano.

***

Czas a życie

Kochasz życie
- powiesz tak
Kochasz lato
- powiesz tak
Kochasz zabawę
- powiesz tak
To po co tracisz czas??
Przecież czas
To nasze życie.

***

Zgadywanka

Ja kocham je
Ach jak kocham je
Ja naprawdę kocham je
Co ono w zamian mi dało?
Latem - słońce,
Jesienią - deszcz.
Ale ja i tak bardzo
Mocno, mocno kocham je
Jeszcze nie wiesz?
To życie.

***

Nie trać nadziei

Nie marnuj życia
Nie trać nadziei
Miej w sobie siłę
Co śmierć i życie przepaścią dzieli.
Nie trać nadziei
Oj, nie trać nadziei...

***

Chcesz zostać kimś???

Twoje imię nie mówi
Nikomu nic
Owszem, jesteś nikim
Nie masz przyjaciół, pieniędzy
- jesteś nikim.
A jednak możesz
Coś jeszcze ze sobą zrobić.
Nie z ciałem, lecz duszą.
Pomagaj innym!
A zostaniesz kimś...

***

Brak problemów

Unikaj małych problemów.
Są tylko duże na świecie.

***

Tęsknota za czymś

Tęsknota w mym sercu gra
Za tym co było, co jednak powróci.
Nie wątpię w to.
Zawsze pamiętam,
Że po burzy musi wyjść słońce
Po zimie - lato
Po chorobie - uzdrowienie.
To nie jest optymizm,
Ten stan może opisać tylko jedno zdanie
To wiara w lepsze jutro!!!

***

Być

Chciałabym być:
- uparta jak osioł
I potulna jak baranek
- piękna jak perła
I brzydka chwast
- mądra jak sowa
I głupia jak osioł
- wysoka jak wieża
I mała jak pchła
- niepowtarzalna jak Słońce
I zwyczajna jak gwiazda
- zdrowa jak Wy
A chora, tak po prostu, z miłości...

***

Ach, te Anioły

Wierzysz w Anioły?
Ja wierzę...
Są ze mną, gdy cierpię.
Nigdy nie proszę ich sama o pomoc.
A jednak są ze mną...
Taka bezinteresowna
PRZYJAŹŃ

R E K L A M A

SUSHI & ASIAN MENU
RESTAURACJA
HOBU
Katowice, ul. Plebiscytowa 10
tel. 032 203 00 10

25296700

25329808

ARCHIWUM RODZINNE

Natalia Pichnor

Tęczowy robaczek

Dla Paulinki, ślicznej dziewczynki,
jedno serduszko i jeden ślimaczek, a
w tym serduszku tęczowy robaczek

***

Gdy wiosna

Gdy wiosna nadchodzi to pąk się pojawia. Gdy zima nadchodzi to śnieg z nieba spada. Gdy lato przychodzi, to słońce świeci, a na podwórku bawią się dzieci.

***

To ty

To ty. To ja, twój piękny świat. Gdy go dostaniesz poczujesz się jak ptak.

***

Dwa małe pieski

Dwa małe pieski i dwa małe kotki siedzą na płotku i rozmyślają, jakby to było, gdyby trzy myszki wpadły na obiad. A na obiedzie rach i ciach i myszek nie ma.

***

Róża

Róże są czerwone, a fiołki niebieskie,
gdy jestem z moja mamą czuję się najbezpieczniej

***

Czerwona róża

Czerwona róża rośnie w ogrodzie.
W ogrodzie liście szeleszczą.
Ptaszki ćwierkają, wyjdź już słoneczko,
bo za pięć minut nastanie ranek.

***

Gwiazdy

Trzy małe gwiazdki świecą na niebie.
Księżyc jak światło błyszczy. A pod tym blaskiem błękitne niebo. A koło nieba jedna chmurka.

***

Kolory

Żółty to radość
Czerwony to gniew,
Gdy tylko je pomieszasz
Powstanie szczęście.

***

Jesień

Złota jesień budzi się
Listki spadają, gdy ja śpię
Złoty jeżyk dawno wstał
By jabłuszko na śniadanie miał

***

Róża jest jak miłość

Korale czerwone. Przez różę noszone.
Zerwane są teraz jak miłość.
Bo róża czerwona nosząca korale
Musi być uwielbiana.

***

Zima

Zima już przyszła
Śnieg pokrył domy
Sanki pora wyjmować i na dwór iść
Bo w zimę dzień jest krótszy
I zapada ciemnota

***

Motyl

Kolorowy motylek usiadł mi na oknie
I gdyby nie odfrunął zaniosłabym go na łąkę
Bo na łące są kwiaty a w nich jest nektar
Tym motyl się żywi i dlatego barwy ma jak tęcza

***

Las

W lesie dzisiaj chmurka błyskała
Ale po chwili się przejaśniło
Pewnie to było Słońce zza chmurki
Które przed chwilą za chmurką się skryło

***

Marzenia

Z marzeń twoich snów
Serduszka płyną
A z twego marzenia jakby zza chmurki
Koszyk jajeczek wielkanocnych wypłynął

***

Wielkanoc

Wielkanoc się zbliża
Koszyczki stroić zacząć trzeba.
Bo w dzień wielkanocny
Święcić je iść trzeba

***

Dla Pajuni i Babuni

serdeczne życzenia
składamy, uwielbiamy
I za chwilę przyjadę
a wtedy zrobimy zabawę

Śp. Karolina Kucharczyk, odeszła do Boga w środę 28 listopada.
- Karolinko, nigdy nie zapomnimy o Tobie - przyjaciele z Fundacji Iskierka

***

CZY TO PRZYJAŹŃ?

Koleżanki idą drogą,
Porozumieć się nie mogą.
Jedna mówi:
- "Ty grubasie"
A ta druga
- "Schudnij w pasie"
Trzecia patrzy, nasłuchuje,
kręcąc głową się dziwuje.
A dziewczynki - koleżanki
na nikogo nie zważały,
I tak siebie przezywając,
o przyjaźni zapomniały.

***

MIKOŁAJKI

Kiedy smacznie będziesz spać,
wtedy cud się może stać,
Bo nadeszły Mikołajki,
przyjdzie do nas postać z bajki.
To Mikołaj z prezentami,
dziś przyjedzie tu saniami.
Gdy otworzysz rano oczy
wnet Cię prezent zauroczy.

***

ZIMA

Kiedy zimą dużo śniegu,
to bałwana lepię w biegu,
bo czekają sanki, narty,
Dla dzieciaków świat otwarty.
Z bratem igloo zbudujemy,
i na kulig pobiegniemy.
Wszystkie górki zaliczamy
i na sankach z nich zjeżdżamy.

Zima - pora ukochana
i zupełnie zwariowana

***

BAL BIEDRONEK

Dowiedziały się skowronki,
Że bal zrobić chcą biedronki.
Pomachały skrzydełkami
Chcą się bawić z biedronkami.
Tak pięknie wywijali,
że się w tańcu przytulali.
Aż się znudził jeden skowronek,
i opuścił bal biedronek.
Ci, którzy pozostali,
tańcząc prawie usypiali.
Tak się skończył bal biedronek,
Bo nie został żaden skowronek.

Karolina Kucharczyk
Z tomiku "Moje pierwsze wiersze"

R E K L A M A

Osoby zainteresowane **pracą w kioskach RUCH**
prosimy o przesyłanie swoich CV wraz ze zdjęciem i listem motywacyjnym na adres:

RUCH®

„RUCH" S.A.
40-749 Katowice
ul.Goetla 9
z dopiskiem „Dział Sieci Sprzedaży"

25311978

APTEKA

utis

Apteka UTIS, ul. Kościelna 61, Siemianowice Śląski
Apteka UTIS, ul. Bielska 37, Cieszyn
Apteka UTIS, ul. Wodzisławska 10A, Żory
Apteka UTIS, ul. Chopina 17, Łaziska Górne
Apteka UTIS, ul. Wolności 282C, Zabrze

Oferujemy:
- niskie ceny na cały asortyment leków i kosmetyków
- miłą i fachową obsługę
- darmowe pomiary ciśnienia tętniczego krwi
- atrakcyjne rabaty dla naszych stałych klientów*

ZAPRASZAMY!!!

* nie dotyczy leków refundowanych

25216582

Iskierka spełnionych marzeń

Fundacja ma na celu pomagać innym osobom. Często jednak taka zwykła pomoc przeradza się w prawdziwą pasję i istotę życia wielu wolontariuszy. Poświęcają oni swój czas, energię i zaangażowanie, by wspierać innych

ARCHIWUM FUNDACJI

ISKIERKA. Wielkie malowanie Oddziału Onkologii, Hematologii i Chemioterapii w GCZMiD w Katowicach, sierpień 2007. Dekoracje ścienne wykonał artysta Maciej Kot

ARCHIWUM FUNDACJI

MAM MARZENIE. Niezwykle kobiecy pokój to spełnione marzenie Dominiki

ARCHIWUM FUNDACJI

FUNDACJA SPEŁNIONYCH MARZEŃ. Dom Spełnionych Marzeń, turnus 35., maj 2007. Podczas pobytu uczestnicy m.in. strzelali z łuku...

Dziękujemy Wam: wolontariuszom, pracownikom fundacji i ludziom dobrej woli za to, że jesteście z nami, że pomagacie zapomnieć nam choć na chwilę o codziennej walce, że w swoją pracę wkładacie całe swoje serce

PODOPIECZNI FUNDACJI

Fundacje, które nie dają nam o sobie zapomnieć!

●● **ISKIERKA**

Fundację Iskierka powołała do życia Jolanta Czernicka pod wpływem doświadczeń związanych z chorobą jej syna. Celami fundacji jest dawanie iskierki nadziei, odwagi i wsparcia zarówno dzieciom, jak i rodzicom, pomoc w odkrywaniu w dzieciach pasji poprzez zajęcia plastyczne, kulinarne (na terenie oddziału) oraz hipoterapię czy wspinaczkę skałkową (poza murami oddziału).

●● **MAM MARZENIE**

Fundacja Mam marzenie spełnia życzenia dzieci cierpiących na choroby zagrażające ich życiu. Celem fundacji jest wniesienie niezwykłego, cudownego przeżycia do życiorysu dzieci. Radość dziecka jest największą wartością tej fundacji. Mam marzenie stara się, by każde życzenie się ziściło.

Jeśli chcesz pomóc, przyjdź 13 i 14 grudnia na Kiermasz Świąteczny do I LO im. Leona Kruczkowskiego w Tychach przy ul. Korczaka 6. Zyski z kiermaszu zostaną przekazane na rzecz fundacji Mam marzenie.

●● **FUNDACJA SPEŁNIONYCH MARZEŃ**

Fundację powołali do życia Małgorzata i Tomasz Osuchowie. Fundacja opiekuje się pacjentami w Instytucie Matki i Dziecka i Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym w Warszawie. Fundacja prowadzi również Dom Spełnionych Marzeń, gdzie na wypoczynek zjeżdżają dzieci z całej Polski. Organizuje się również wycieczki, pomoc dla dzieci i rodziców oraz igrzyska sportowe. ●

ARCHIWUM FUNDACJI

ISKIERKA. Obóz rekreacyjno-rehabilitacyjny nad Zalewem Rybnickim, lato 2007. Wypoczynek ten trwał niecały tydzień, ale za to spędziliśmy go bardzo aktywnie

ARCHIWUM FUNDACJI

MAM MARZENIE. Spotkanie z FC Barceloną to pragnienie zapalonego kibica - Przemka. Życzenie czeka na spełnienie, a jest ono niemałym wyzwaniem

ARCHIWUM FUNDACJI

FUNDACJA SPEŁNIONYCH MARZEŃ. ... piekli kiełbaski na ognisku i spotykali się z artystami. Nie ma czasu na nudę

Wzorujemy się na naszej kochanej babci

Generalnie bierzemy inspiracje z życia. Otaczająca nas rzeczywistość jest interesująca i tematów nie brakuje

Rozmowa z **twórcami Kabaretu Skeczów Męczących**

DOMINIKA BARTECZKO: Jak zaczęła się Wasza przygoda z kabaretem?

- Byliśmy w liceum grupą przyjaciół, która organizowała apele, otrzęsiny, takie różne imprezy i zabawialiśmy w szkole ludzi. Nasze liceum było na terenie Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, czyli KSM. My rozwinęliśmy ten skrót inaczej. W liceum ta nazwa wydawała nam się fajna. Teraz już wiemy, że taka nie jest, ale już za późno na zmiany. Potem poszliśmy na studia i gdzieś po drugim roku doszliśmy do wniosku, że czegoś nam brakuje. Zaczęliśmy się znów spotykać, jeździć na przeglądy, wygrywać i występować.

Jaki jest Wasz dotychczasowy największy sukces?

- Cudowne przyjęcie publiczności. Poza tym nagrody publiczności na wszystkich przeglądach w Polsce: dwa lata z rzędu nagroda publiczności na PACE, nagroda publiczności w Lidzbarku, trzecia nagroda na PACE, pierwsze miejsce w Lidzbarku.

Dlaczego właśnie kabaret?

- A widziałabyś nas jako aktorów? Co my z takim ryjem zrobimy? No tylko kabaret.

Publiczność, w jakim wieku najbardziej Wam odpowiada?

- No tak od 14 do 80 lat.

Skąd bierzecie inspirację do skeczy?

- Z życia. Generalnie bierzemy inspiracje z życia, ponieważ otaczająca nas rzeczywistość jest na tyle interesująca, że łapiemy jakąś sytuację, którą wiele osób może skojarzyć, przerysowujemy ją, uwidaczniamy jakieś śmieszne momenty i jakoś staramy się to opisać, zagrać i wystawić. Jak podoba się publice, to znaczy, że to był dobry numer, a jak nie, to już więcej go nie gramy.

Wzorujecie się na kimś?

- Na babci Michała. To jest naprawdę zabawna osoba. Jest mocno awangardową 86-latką. Ale generalnie czerpiemy z niej dużo.

Czy pracujecie tylko w kabarecie, czy gdzieś jeszcze?

- Głównie tylko w kabarecie. Ja i Karol jeszcze piszemy scenariusze do paru programów w Telewizji Polskiej: „Podróże z żartem", „Mój pierwszy raz", „Duże dzieci" i trochę tam reżyserujemy. Poza tym jeździmy, występujemy. Mamy swoją agencję artystyczną. Jakoś to wszystko wokół jednego się kręci. Obrotne chłopaki jesteśmy.

Dziękuję za rozmowę. ●

Rozmawiała DOMINIKA BARTECZKO

Zagubiona magia świąt Bożego Narodzenia

Spokojne przygotowania do świąt w 2004 roku niespodziewanie przerwał los. W Wigilię dowiedzieliśmy się o ciężkiej chorobie naszego kochanego synka Michałka

Mama Michałka Goldy

Białaczka - taka diagnoza jest bardzo trudna do przyjęcia dla przeciętnego człowieka, zwłaszcza jeśli dotyczy małego dziecka. Nagle przestały być ważne wszystkie świąteczne przygotowania. Od tego momentu życie naszej rodziny zostało całkowicie podporządkowane walce z chorobą, a szpital stał się naszym drugim domem.

Wyczerpująca i szczera rozmowa z lekarzami z dziecięcego oddziału onkologicznego szpitala w Katowicach Ligocie uspokoiła nas i pozwoliła inaczej spojrzeć na tę ciężką chorobę. Obserwując na co dzień pełną zaangażowania i poświęcenia pracę lekarzy i pielęgniarek, z każdym dniem coraz bardziej rosła w nas nadzieja na całkowite wyleczenie naszego synka. Nie ukrywam, że były trudne i bardzo trudne chwile, ale dziś Michałek jest zdrowym, pogodnym i radosnym dzieckiem. Tryska energią i humorem.

W pokonywaniu tych ciężkich chwil bardzo ważne jest wsparcie rodziny, przyjaciół, znajomych czy sąsiadów. Dla nas wielkim oparciem byli także księża z rodzimej parafii w Borowej Wsi. Dzięki dobrej współpracy ze szkołą i zajęciom indywidualnym prowadzonym przez wychowawczynię Michałek nadrobił zaległości w nauce i otrzymał promocję do następnej klasy.

Ogromną radość wszystkim dzieciom, walczącym długie miesiące z chorobą nowotworową, sprawiają różnorodne akcje organizowane przez różne fundacje. Jedną z nich jest fundacja Iskierka. Dzięki działalności tej fundacji wzięliśmy udział w profesjonalnym nagraniu płyty oraz koncercie Wielkiej Orkiestry Onkologicznej pod batutą Piotra Sutta. Były to fantastyczne i niezapomniane chwile. Latem 2007 roku wyjechaliśmy na obóz rekreacyjno-rehabilitacyjny nad Zalewem Rybnickim.

Po powrocie z tego pełnego wspaniałych wrażeń i przeżyć wypoczynku nasuwa mi się płynąca z głębi serca następująca refleksja: Kto wywołuje na buziach naszych dzieci tyle uśmiechu? Kto powoduje, że zapominają o ciężkiej chorobie? Nie ma takich słów, które oddałyby całą radość i wdzięczność. Łzy wzruszenia same napływają do oczu, gdy opisuję to, co moje dzieci przeżyły na obozie wakacyjnym w Rybniku. Tego ogromu radości z przygotowanego perfekcyjnie przez fundację Iskierka obozu oraz zaangażowania pań hipoterapeutek właściwie nie da się opisać słowami.

Mój Michałek ciągle kulił się i garbił, chroniąc w ten sposób miejsce po porcie wszytym w czasie leczenia, a po jeździe konnej chodzi prosto jak „żołnierz w reprezentacyjnym wojsku". Wspomnienie o tym obozie to szczęście i uśmiech na twarzach moich dzieci po dogoterapii i hipoterapii oraz wspaniałej opiece płynącej z serca oddanego dzieciom przez ludzi pracujących na rzecz fundacji Iskierka.

My rodzice, dziękujemy Wam za to wszystko. Wam LEKARZOM, którzy opiekujecie się naszymi dziećmi oraz SPONSOROM, którzy pomogli nam uwierzyć w to, że są jeszcze ludzie, którym los innych nie jest obojętny i z całego serca pomagają nam w trudnych chwilach, darowując dzieciom nadzieję na właśnie takie przeżycia. Bo przecież świat bez uśmiechu i radości dzieci byłby szary, smutny i pusty.

ARCHIWUM RODZINNE

Michał Golda w stroju pirata

REKLAMA

Akcję „Iskierka" wspiera producent obuwia dziecięcego „BEFADO"

25216159

BEFADO®

Wygoda i zdrowie naszych stóp!

25216159

Radosne dzieciństwo!

www.plantyslaskie.pl

...tego życzymy wszystkim Naszym Dzieciom!

NESTiN POLSKA

25171709

Sztuka z kroplówką w tle

W czasie naszej choroby większość czasu przebywamy w szpitalu. Wówczas 24 godziny ciągną się bez końca i często się nudzimy. Oczywiście staramy się jakoś sobie ten szpitalny czas umilać i na szczęście nie jesteśmy w tym osamotnieni. Jest wiele osób, które starają się dla nas coś zorganizować, zwłaszcza dla tych, którzy nie mogą nawet na chwilkę wyjść ze szpitala

Jola Martynus

Z niecierpliwością czekamy na środowe popołudnia, kiedy przychodzi do nas pani Mariolka i proponuje nam ciekawe plastyczne zajęcia. Za pierwszym razem przyniosła kolorowe szkiełka do witraży. Wszyscy byli zachwyceni! Mariolka pokazała nam, jakie cuda można stworzyć z kawałków różnokolorowego szkła i specjalnej taśmy. Wszyscy z zapałem zabraliśmy się do pracy. Stworzyliśmy przepiękne aniołki i wisiorki, które z chęcią przekazaliśmy na aukcję fundacji Iskierka.

Innym razem drewniane deseczki pomalowaliśmy w fantazyjne wzory. Do dziś te stworzone przez nas cuda służą nam jako podstawki pod kubki. Przy następnym spotkaniu z wielką ochotą robiliśmy mozaikę specjalnie dla biskupa, w ramach podziękowania za wizytę na naszym oddziale i modlitwę za nas.

Kolejnym naszym dziełem jest zegar zrobiony z kawałków kafelków. Zawiesiliśmy go na szpitalnym korytarzu i nadal cieszy nasze oczy. Podczas jednych z warsztatów pani Mariola zrobiła nam wspaniałą niespodziankę. Zaprosiła na nasz oddział panią Agatę, która na co dzień zajmuje się malowaniem na jedwabiu. Wówczas poznaliśmy nową technikę artystyczną, która zainspirowała nas do działania, pochłonęła bez reszty i pozwoliła nam stworzyć przepiękne jedwabne obrazy. Innym razem, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, pracowaliśmy nad ozdobami, które przystroiły naszą oddziałową choinkę.

Na naszym oddziale niejeden młody artysta ujawnił już swój talent plastyczny. Wszyscy pacjenci z wielką radością i zainteresowaniem uczestniczyli zawsze w warsztatach artystycznych. Dzięki nim rozwijamy swoje umiejętności manualne i fantazję. Wzbogacamy nasze doświadczenia i skutecznie zabijaliśmy nudę, świetnie się przy tym bawiąc.

JULIA BOGNER

Julia Bogner ma siedem lat. Lubi zwierzęta i piękne krajobrazy. Jej marzeniem jest nauczyć się jeździć konno i mieć pieska

R E K L A M A

brembo®

25304076

KS KATOWICE

www.bractwo-weteranow.pl

Klub 1964

www.sk1964.pl

Dzieci Katowic proszą o POMOC!

Dom Aniołów Stróżów • Katolicka Fundacja Dzieciom • Fundacja Gniazdo • GKS Katowice

Zorganizujmy wypoczynek zimowy dla dzieci z katowickich ulic

Wyślij sms o treści: *gieksa* na numer *71880* - Pomóż i miej szansę na prezent świąteczny.

GKS KATOWICE klub i kibice odpowiedzialni społecznie!

Prowadzimy działania na rzecz chorych i zagrożonych marginalizacją dzieci

info na: www.gieksa.pl

pomaga nam: Conforama

Akcja trwa w dniach 6-16 grudnia Koszt sms 1,22 z VAT

25303681

KUBA JURGAŚ

Siedmioletni pasjonat dinozaurów. Marzy o tym, aby w przyszłości zostać paleontologiem

NATALKA PICHNOR

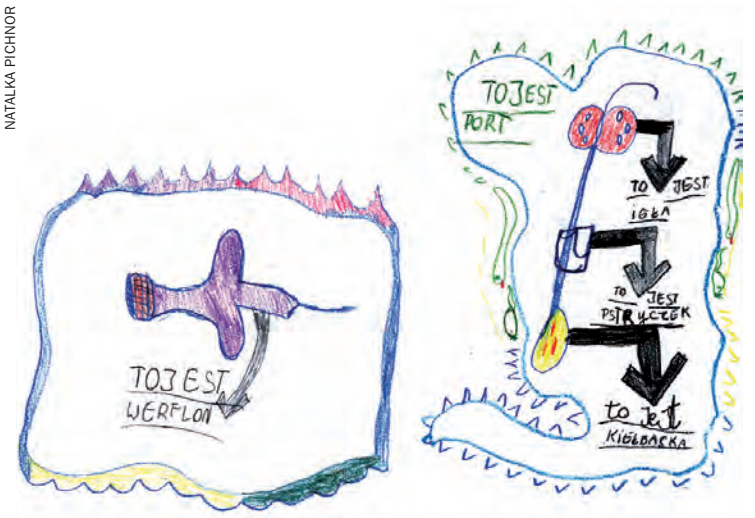

Natalka Pichnor ma osiem lat, uwielbia gotować i przyrządzać smakołyki dla rodziny i dla swoich laleczek. Jest wszechstronna. W wolnych chwilach pisze wiersze i opowiadania. Lubi malować, tańczyć i śpiewać

MAGDA JARECKA

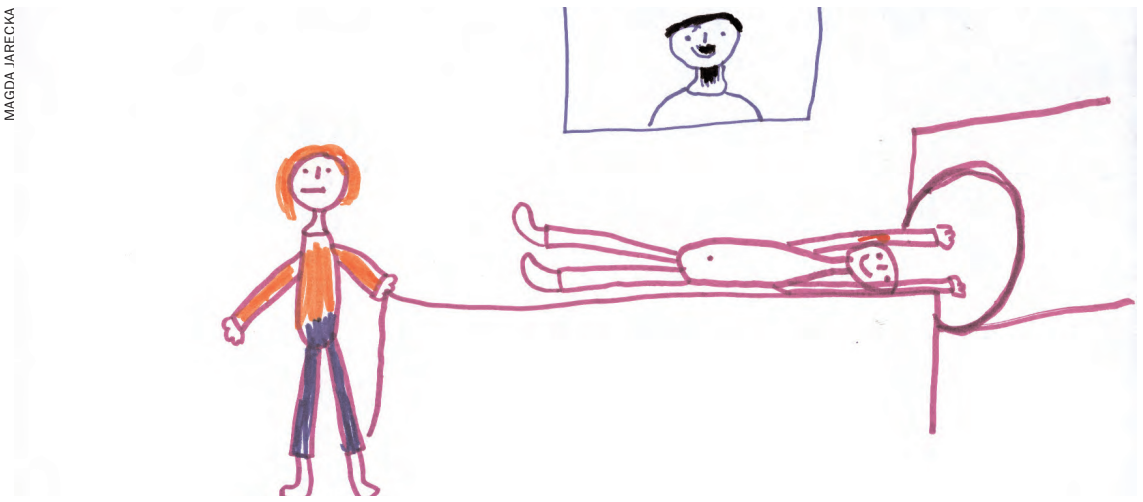

Magda Jarecka

MARTA KWIECIEŃ

Marta Kwiecień, pseudo Czupryna, ma 6,5 roku (no, prawie siedem lat). Chodzi do zerówki. Uwielbia swoją przedszkolankę, panią Anię

WIKTOR RÓŻANEK

Wiktor Różanek ma dziewięć lat. Jego najpiękniejszym dniem był ten, gdy w czasie choroby odwiedziły go w domu 23 osoby. Dzięki fundacji „Iskierka" jechał samochodem rajdowym z Krzysztofem Hołowczycem i pływał na koniu w jeziorze

MARTA KWIECIEŃ

Marta z pasją chodzi na przedstawienia teatralne. Trzy lata temu, po obejrzeniu w teatrze Banialuka w Bielsku-Białej przedstawienia pt. „Piękna i Bestia", oznajmiła nam, że zostanie aktorką. Zdania na razie nie zmieniła

PRZEMEK ŚCIANA

Przemek Ściana, dziewięcioletni zagorzały fan piłki nożnej - w szczególności drużyny FC Barcelona

FUNDACJA NA RZECZ DZIECI Z CHOROBĄ NOWOTWOROWĄ
iskierka

FUNDACJA „ISKIERKA"
NA RZECZ DZIECI Z CHOROBĄ NOWOTWOROWĄ

SERDECZNIE ZAPRASZA NA

WYJĄTKOWY KONCERT

9 grudnia 2007 (niedziela) o godz. 18.00
w Filharmonii Śląskiej w Katowicach (ul. Sokolska 2) wystąpi:

Dziecięca Orkiestra Onkologiczno-Raperska
Pod Wezwaniem Mc Anioła Bombastika

WIGILIA BLOCKERSÓW

czyli kolędy ZUPEŁNIE inaczej zaprezentują podopieczni fundacji z trzech śląskich oddziałów onkologii dziecięcej w Katowicach, Zabrzu i Chorzowie + POKAZ TAŃCA BREAK DANCE w wykonaniu dzieci i **WEZYRA** (Piotr Madera – Tribal Team/NASA Koszalin), jedynego w świecie b-boya, który swe umiejętności zaprezentował w Watykanie przed Janem Pawłem II.

"PASTORAŁKA"

na podstawie kultowego dzieła Leona Schillera. Dzieci i dorośli, pod kierunkiem znakomitej reżyser **Jitki Stokalskiej** udowodnią, że ten stylizowany, XIX-wieczny tekst brzmi świeżo również w XXI wieku. Towarzyszyć im będzie chór pod batutą chórmistrza **Prof. Grzegorza Rubina** z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy składający się z dzieci, ich rodziców oraz biznesu (m.in. pracownicy firmy Unilever S.A.).
Scenografia i kostiumy – **Elżbieta Tolak**.

WSPÓLNE ŚWIĄTECZNE MUZYKOWANIE

Prof. Piotr Sutt, czyli magik muzyki perkusyjnej z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy ponownie zatrze granice między publicznością i wykonawcami.

BILETY: 30 ZŁ
- do nabycia w kasach Filharmonii Śląskiej - tel.: 032 351 17 13, czynna 11.00 - 17.00
- dodatkowe informacje lub rezerwacja biletów u Jolanty Czernickiej tel.: 0 695 109 580

-CAŁKOWITY DOCHÓD Z KONCERTU PRZEZNACZONY ZOSTANIE NA RZECZ DZIECI Z CHOROBĄ NOWOTWOROWĄ Z TERENU ŚLĄSKA

PATRONAT HONOROWY:
Rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego
- Prof. Ewa Małecka-Tendera

Rektor Śląskiej Akademii Muzycznej
- Prof. Eugeniusz Knapik

SPONSORZY:
Unilever Zakład Produkcyjny w Katowicach
GRNB - PARTNER sp. z o.o.
INFOVIDE-MATRIX
Jazzclub Hipnoza
CAN CANELUM UM www.caneum.pl

PATRONI MEDIALNI:
gazeta Wyborcza
metro
TVP Katowice
Polskie Radio Katowice
naszemiasto.pl

Księgarnia św. Jacka

Publikujemy książki z dziedziny: teologii, historii, kultury, literatury, małżeństwa i rodziny, książki dla dzieci i młodzieży, słowniki, skarbce modlitw i pieśni oraz księgi liturgiczne.

Polecamy również ofertę wydawniczą z całego kraju, katechizmy, pomoce duszpasterskie i katechetyczne, a także papeterię i dewocjonalia, szaty, paramenty liturgicze itp.

Zapraszamy do sklepów **Księgarni św. Jacka** w:
Katowicach, Chorzowie, Gliwicach, Opolu, Mikołowie, Żorach, Rybniku, Wodzisławiu Śląskim, Pszczynie, Zabrzu, Częstochowie, Pszowie, Bielsku-Białej, Bytomiu.

Hurtownia:
40-008 Katowice, ul. Warszawska 58
zamówienia telefoniczne: 032 352 52 40
internetowe: sklep@ksj.pl; www.ksj.pl

SZCZEGÓLNIE POLECAMY:

ŚWIATŁO ZE ŚLĄSKA

Bogato ilustrowany ALBUM przygotowany z okazji **750. rocznicy śmierci św. Jacka.**
Można w nim znaleźć m.in.: ciekawe legendy, ikonografie włoskie, wywiady, biografię, a także list Króla Zygmunta III Wazy do Papieża Sykstusa V w sprawie kanonizacji.

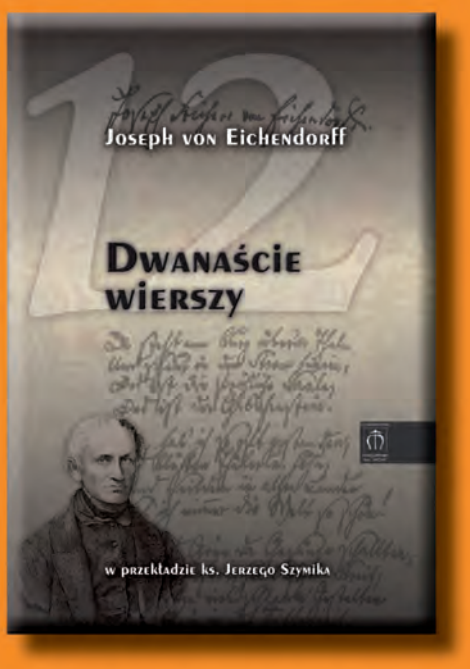

DWANAŚCIE WIERSZY
Joseph von Eichendorff
w przekładzie
ks. Jerzego Szymika

Książka zawiera teksty oryginalne wraz z tłumaczeniami 12. wierszy górnośląskiego poety Josepha von Eichendorffa (1788–1857).

Z TEJ ZIEMI
Śląski Kalendarz Katolicki
na rok 2008

Do kalendarza dołączono **płytę CD** z piosenkami **Ewy Prochaczek.**

KSIĄŻKI NA PREZENT! szukaj:

www.sklep.ksj.pl

25307646

UNILEVER POLSKA SA
ZAKŁAD PRODUKCYJNY W KATOWICACH

Producent herbat: ***LIPTON, SAGA***
oraz margaryn: ***RAMA, FLORA, KASIA, DELMA***

Zakład Produkcyjny
Unilever Polska SA w Katowicach - Szopienicach
przybliża czytelnikom jego Dyrektor: Sabina Krzystolik

Nasz Zakład to wpisana w historię Katowic i Szopienic ponad 60 letnia tradycja przemysłowa. A z drugiej strony to nowoczesna, dynamicznie rozwijająca się fabryka, zatrudniająca ponad 600 znakomitych pracowników, którzy tworzą tu bardzo dobrą atmosferę pracy i dbają o wszystkie najmniejsze szczegóły.

Dzięki temu nasze produkty są rozpoznawalne na rynku i często goszczą w domach wielu rodzin, także tu, na Śląsku. Jesteśmy zadowoleni z tego, że coraz więcej mieszkańców regionu kojarzy herbatę Lipton, czy margarynę Rama z szopienicką fabryką.

Współpraca z Fundacją „Iskierka" to także powód do dumy?

Zdecydowanie tak. To jeden z przykładów naszej otwartości na zewnątrz, naszej odpowiedzialności i zaangażowania się biznesu w szczytny cel niesienia pomocy tym, którzy są blisko nas i którzy potrzebują tej pomocy szczególnie.

Zwykle zaczyna się od przypadku, a to, co wartościowe, rozwija się i trwa. Tak jest i w tym przypadku, dzięki czemu, na przestrzeni ostatnich lat udało nam zrealizować wraz z Fundacją „Iskierka" kilka wspaniałych pomysłów (m.in. „Niezwykła sesja nagraniowa", „Koncert Podróże do krainy fantazji" czy „Wielki Bal Integracyjny"), które sprawiły dzieciom wiele uśmiechu, a nam dały mnóstwo satysfakcji. Pomagać może każdy. Pomagać może też firma. Warto spróbować pomóc. Ta fundacja, te Dzieciaki tego naprawdę potrzebują.